

NIE WYSTARCZY SIĘ
ZAKOCHAĆ s. 36

W OBLICZU
AGRESJI s. 4

KOMUNIA BEZ
GADŻETÓW s. 32

BURZLIWY
SOBÓR s. 38

18.05.2025
nr 20 (1015)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

*Trzeba zniknąć,
aby pozostał Chrystus,
stać się małym,
aby On był poznany
i uwielbiony.*

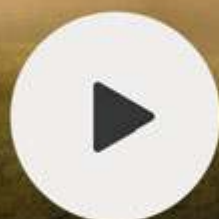
Leon XIV



Pokój wam! s. 12



Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej
pw. Matki Bożej Zwycięskiej



Boży Głos w Twoim Życiu
Jezus Chrystus



0:00



REKRUTACJA

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej

15 maja – 5 września 2025

Rok Akademicki 2025/2026

więcej informacji poniżej:



+48 515 232 327



kontakt@wsddep.edu.pl



Mehoffera 2
02-131 Warszawa



wsddep.edu.pl



fb.com/wsddep



@seminariumwarszawskopraskie



ks. Henryk Zieliński

Koniec smuty

Słowa *Habemus papam* wywołują w nas ciepłe skojarzenia. Kończą okres kościelnej smuty, czyli trudnego czasu *sede vacante*, kiedy najważniejsze instytucje Stolicy Apostolskiej działają w trybie „awaryjnym”, zawieszono są beatyfikacje, kanonizacje i inne działania wykonywane w imieniu papieża. Ustają wówczas nominacje biskupów dla diecezji, a celebransi zacinają się w liturgii przy słowach o przeżywaniu Eucharystii w jedności z urzędującym papieżem.

Dla katolików w Polsce to *Habemus papam* ma jeszcze jeden, szczególnie wymiar. Tak jest od 16 października 1978 r., kiedy po wygłoszeniu tej formuły przez kardynała protodiakona w Loggii Błogosławieństw pojawił się św. Jan Paweł II. Obserwując to, co wydarzyło się w tym samym miejscu 8 maja br., można odnieść wrażenie, że historia jakoś się powtarza, chociaż w nowej odsłonie. Leon XIV jest w naszych czasach czwartym z kolei papieżem nie-Włochem, po Franciszku, Benedyktie XVI i właśnie Janie Pawle II. Jeśli nie przybrał imienia Jan Paweł III, to raczej z pokory wobec wielkiego pontyfikatu papieża Polaka niż z jego niedoceniań.

Wiele mówi o tym zdjęcie młodego diakona Roberta Prevosta (patrz s. 13) witającego się z Janem Pawłem II, najprawdopodobniej w Wielkim Poście 1982 r. Prevost, który za kilka miesięcy ma przyjąć święcenia kapłańskie, ubrany w fioletową dalmatykę, z młodzieńczym zapatrzeniem chwytając dłoń papieża. Takie doświadczenia nie pozostają bez wpływu na kształtowanie postaw młodego człowieka. Wiem coś o tym. Ale podobnych spotkań, uwiecznionych na zdjęciach, w życiu ks. Prevosta było więcej. Jan Paweł II był papieżem przez 23 z 43 lat kapłaństwa obecnego następcy św. Piotra. Obecny papież jest z pokolenia JP II!

Pewnie i dlatego, widząc po konklawe Leona XIV i słuchając jego pierwszych orędzi, zauważamy podobieństwo

do papieża Polaka. Podobna sprężystość ruchów, podobny uśmiech, skromność, a nawet ten sam strój, jakby wyjęty po latach z papieskiej garderoby. I co najważniejsze, podobne stawianie Chrystusa i Matki Bożej w centrum przepowiadania i przytoczone w pierwszych dniach pontyfikatu wezwanie: „Nie lękajcie się!”. To wszystko w połączeniu z naszym polskim papizmem i ufnym stosunkiem do Ameryki, z której nowy Ojciec Święty pochodzi, sprawia, że natychmiast stał się on „naszym” papieżem.

Na plus liczymy mu i to, że od chwili wyboru stał się obiektem ataków środowisk skupionych wokół „Gazety Wyborczej”. Żle by było, gdyby był przez nie chwalony. Leon XIV nie ulega dyktaturze relatywizmu. Wywodzi się z Kościoła, który w USA przeszedł już przez piekło upokorzeń z powodu afer homoseksualnych i pedofilskich wśród duchowieństwa, odrobił trudną lekcję, padł na kolana przed Bogiem, a wstaje z kolan przed światem. Dzisiaj ten Kościół się odradza, zyskuje na znaczeniu, przybywa mu powołań i jest bardziej ortodoksyjny niż w innych krajach Zachodu.

Leon XIV jest pasterzem, który połowę kapłańskiego życia poświęcił misjom, głosząc Chrystusa, poza którym nie ma zbawienia. Nie zgadza się z gadaniem, że wszystkie religie są jednakowo dobre, że małżeństwo może być związkiem osób tej samej płci, że płeć jest czymś względnym. Od pierwszych dni pontyfikatu przeciwstawia się marginalizowaniu ludzi wierzących w Chrystusa i wpędzaniu ich z tego powodu w kompleksy.

Nowy papież dba o precyzję wypowiedzi i potrafi liczyć (ukończył studia matematyczne). Nie zamieszkał w Domu św. Marty, tylko w dotychczasowym mieszkaniu w Sant’Uffizio czeka na zakończenie remontu w Pałacu Apostolskim, żeby tam się wprowadzić. Ma to znaczenie nie tylko ekonomiczne, żeby nie utrzymywać dwóch apartamentów, ale i symboliczne – jak powrót z Avignonu.

Niektórzy żartują, że przez analogię do hasła Donalda Trumpa *Make America Great Again* („Uczyńmy Amerykę znowu wielką”) papież z USA startuje z programem: „Uczyńmy Kościół wielkim”. Jeśli to nawet żart, nie miałbym nic przeciwko, żeby tak było naprawdę.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

18.05.2025 **idziemy** w numerze:

HABEMUS PAPAM!



foto: PAPIEPANVandeville Eric/ABACA

Moje trzecie konklawe s. 8

Chrystusowy i odważny s. 9

Pasterz, nie menedżer s. 10

Kim jest Leon XIV? s. 12

Prymat Piotrowy s. 18

Głos Amerykanina s. 35

NA GORĄCO

W obliczu agresji s. 4

Emocje dla mas s. 5

Ambiwalentne przymierze s. 16

Ikona i przywódca s. 30

TEMATY DOMOWE

Wybacz mi, Kateri s. 20

Komunia bez gadżetów s. 32

Córka w terapii s. 33

Nie wystarczy się zakochać s. 36

Przy jedzeniu s. 44

Prasujemy koszule s. 45

Z KART HISTORII

Misjonarz okulista s. 34



foto: xbz

Burzliwy sobór nicejski s. 38

Śmierć Marszałka s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



foto: arch. prywatne prof. Zbigniewa Mikołajczyka

współpracujemy z Centralnym Pododdziałem Kontrterrorystycznym Policji.

Na czym opiera się ten program?

Wyciągamy wnioski z bolesnych doświadczeń, głównie z USA, bo tam są najliczniejsze. Atak na Columbian High School w 1999 r. zaplanowało dwóch jej uczniów. Ładunki wybuchowe podłożyli tam, gdzie spodziewali się największej liczby osób – w miejscu ewakuacji. Aby uniknąć ofiar, nie powinna więc ona przebiegać w sposób przewidywalny. Sprawnie mogą ją poprowadzić pracownicy administracji, którzy dobrze znają pomieszczenia budynku. Powinni zadziałać na ustalony sygnał i wyprowadzić ewakuowanych, rozpraszając grupy w wielu różnych kierunkach.

gitymowany czy przechodzę kontrolę. Akceptuję ograniczenie moich swobód dla wspólnego bezpieczeństwa, dzięki czemu sam czuję się bezpieczny.

Czy na akty agresji reagować należy zawsze?

Udzielanie pomocy jest obowiązkiem społecznym; najgorszą reakcją jest brak reakcji, także dla samego obserwatora, bo i on może stać się ofiarą. Z pewnością za naganne należy uznać nagrywanie przestępstwa, by je rozpowszechniać w mediach społecznościowych.

Jednak forma pomocy powinna być adekwatna do zajścia. Należy ocenić, czy sprawca używa agresji siłowej, czy też ma broń palną lub ostre narzędzie.

W obliczu agresji

Z prof. **Zbigniewem Mikołajczykiem**, pełnomocnikiem rektora UKSW ds. bezpieczeństwa i komendantem tamtejszej Gwardii Uniwersyteckiej, rozmawia Monika Odrobińska

Czy takim zajściom, jak atak siekierą na UW, można zaradzić w sposób systemowy?

Mamy w Polsce świetnie wyszkolone służby: Policji, ABW, Straży Granicznej, Straży Pożarnej, brakuje jednak świadomości społecznej, jak postępować w sytuacjach kryzysowych. Należy być zawsze przygotowanym na obecność osób niepożyczalnych czy nacechowanych agresją także we własnym środowisku. Aktywny zabójca, jak nazywamy agresora, który działa w miejscu publicznym, działa tak, by jak najszybciej – zanim przyjadą służby – zabić jak najwięcej osób, jest bowiem zazwyczaj członkiem atakowanej społeczności. Student z siekierą pojawił się już w 2002 r. w Gdańsku, była agresja w 2019 r. w Brześciu Kujawskim. Sprawcą niedawnej masakry na uczelni w Czechach, w której zginęło 16 osób, także był jej student.

Na UKSW od trzech lat, dzięki zrozumieniu potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa przez władze uczelni, wdrażamy program bezpieczeństwa: szkolimy kadrę naukową i administracyjną, mamy Gwardię Uniwersytecką,

Kolejna zasada: z aktywnym zabójcą nie należy dyskutować. Inaczej niż terroryści biorący zakładników w określonym celu, on działa pod presją czasu i zabije każdego, kogo napotka, bo na tym mu właśnie zależy. Z tego samego powodu nie będzie próbował dobijać się do zabarykadowanej ofiary, tylko poszuka

następnej. Dlatego w takiej sytuacji trzeba się ukryć. Tak zrobili studenci w Czechach, i bardzo dobrze, ale nie przewidzieli, że agresor przestrzeli

drzwi. Uczelnie, urzędy czy inne budynki użyteczności publicznej powinny więc mieć strefy wyposażone w drzwi odporne na pociski ze zwykłej broni strzeleckiej, dałoby to możliwość odseparowania zagrożonych od napastnika.

Nie do przecenienia jest też znajomość własnej społeczności i wyczulenie na osoby, które przed masakrą ostrzegane były jako „ciche, wycofane, fanatycznie oddające się jakimś obrzędowi lub grom opartym na zabijaniu”.

Należy też poddawać się procedurom bezpieczeństwa. Goszcząc na innej uczelni, nie obrażam się, gdy jestem le-

Jeśli jesteśmy w stanie mu podołać, być może ktoś się do nas przyłączy. Ale jeśli nie, należy wezwać służby – w sposób niewidoczny dla agresora.

Nasza reakcja nie musi oznaczać bezpośredniej interwencji wobec sprawcy, bo priorytetem jest zachowanie własnego bezpieczeństwa. W miejscu publicznym często wystarczy reakcja słowna, by napastnik się wycofał. Ale jeśli znajduje się on pod wpływem substancji psychoaktywnych, mogą sobie z nim nie poradzić nawet funkcjonariusze. Trzeba to zawsze dobrze rozemnać.

I co dalej?

Niezależnie od tego, czy atakuje nas osoba chora psychicznie, znajdująca się pod wpływem substancji psychoaktywnych, czy „tylko” nacechowana agresją, nasza reakcja powinna opierać się na spokoju. Zamiast krzyczeć, unieśmy w jego kierunku otwarte dłonie i jak najszybciej oddalmy się z miejsca zagrożenia. Ta zasada, dotycząca opanowania i unikania konfrontacji, dotyczy każdej sytuacji kryzysowej. A punktem jej wyjścia jest świadomość tego, jak zachowywać się w obliczu niebezpieczeństwa. Czyli wracamy do procedur, szkoleń i zabezpieczeń.



Pierwsze dni pontyfikatu

W niedzielę, 18 maja nastąpi oficjalna inauguracja pontyfikatu Leona XIV. Już pierwsze dni po wyborze obfitowały w spotkania i wystąpienia. W czasie modlitwy *Regina caeli* 12 maja papież nawiązał do 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej. – W dramatycznej scenerii III wojny światowej w kawałkach – jak wielokrotnie powtarzał papież Franciszek – zwracam się również ja do wielkich tego świata, powtarzając zawsze aktualne wezwanie: „Nigdy więcej wojny!” – zaapelował. Wspomniął o „cierpieniu ukochane-

go narodu ukraińskiego” i bolesnej sytuacji w Strefie Gazy.

W Niedzielę Dobrego Pasterza papież odprawił Mszę św. przy grobie św. Piotra. W homilii, nawiązując do dnia modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, mówił o potrzebie dawania dobrego przykładu młodym i odważnego świadectwa. – Odwagi! Bez lęku! Jezus wielokrotnie mówi w Ewangelii: „Nie lękajcie się!” – podkreślił. Modlił się także w miejscach spoczynku swoich poprzedników. Dzień wcześniej na krótko opuścił Watykan, by odwie-



dzić sanktuarium augustiańskie Matki Bożej Dobrej Rady w Genazzano niedaleko Rzymu.

In illo uno unum, „W Nim stanowimy jedno” – tak brzmi dewiza Leona XIV. Zachował on swoje zawołanie biskupie i podstawowe elemen-

ty wcześniejszego herbu. W górnej części herbu widnieje biała lilia – symbol czystości i Maryi. Dolna przedstawia zamkniętą księgę, na której spoczywa serce przeżyte strzałą. Ten symbol odnosi się do nawrócenia św. Augustyna, które on sam wyjaśnił: „Przeżyłeś moje serce swoim słowem”.

Szykowana jest pierwsza podróż apostolska. Leon XIV, pytany przez dziennikarzy o wizytę w Turcji, którą planował Franciszek, odpowiedział: „Przygotowujemy ją”. Okazją są obchody 1700. rocznicy soboru nicejskiego, które odbędą się w Izniku niedaleko Stambułu./KAI, bs



Krzysztof Ziemięć

Emocje są dla mas

W tej kampanii prezydenckiej wydarzyły się, według mnie, dwie sytuacje, które wywołały masowe emocje, czyli takie, które przełożyły się na dyskusje ludzi na bazarze lub w pociągu i uruchomiły przepływ głosów.

Pierwszym momentem, który wyrwał nas z uśpienia i znudzenia, była słynna debata w Końskich. A właściwie dwie. I dwie nieobecności: Sławomira Mentzena i Rafała Trzaskowskiego. To wtedy, po zburzeniu misternego planu, żeby na sprzyjającej ziemi spotkali się w studiu TVP tylko kan-

dydaci PO i PiS, nastąpiły pierwsze widoczne zmiany w sondażach.

Drugi moment, groźniejszy, to rozgrywająca się na samym finiszu historia z mieszkaniem, które dawno temu nabył Karol

ka z Werhmachtu”, a czym innym – służb i niejawnych dokumentów. Co też nie jest niczym nowym, bo znamy to już z najnowszej historii, choćby z przykładu Stanisława Tymińskiego czy Anny Jaruckiej.

Te wszystkie mechanizmy są stare jak świat i zosta-

Ci wiedzą, jak wpłyną na nasze emocje, jak wykorzystać media i skąd brać na to środki. Zrobią wszystko, by utrzymać władzę i zniszczyć konkurenta – bo od tego zależy ich dalsze bezpieczne funkcjonowanie.

Ale emocje emocjami, a matematyka jest bezlitosna. I zaryzykuję opinię, że ta sprawa, jeśli w ogóle się odbije na wyniku wyborczym, to w zakresie góra 1–2 proc. Głównie za sprawą „przeżrzenia” afery, jak i żelaznych elektoratów. A po pierwszej turze kampania się zresetuje i pewnie zobaczymy jeszcze parę nowych afer i zwrotów akcji. Emocje mają być dla nas, dla polityków gra toczy się o to, by przy stoliku pozostali ci sami i nikt niepowołany się nie dosiadł.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

Nawrocki. Ciągnęła się codziennie w mediach, rozgrywana umiejętnie przez sztabowców PO i nieumiejętnie przez sztabowców PiS. Nie rozstrzygając, skąd autorzy kolejnych artykułów mieli niejawne dokumenty i czy rzeczywiście dostarczyły ich służby specjalne, eksplodował temat, który działał na emocje, dlatego natychmiast został wykorzystany przez aparat propagandowy.

Mając takie „polityczne złoto”, każda partia by je wykorzystwała. Pytanie, skąd to złoto. Bo czym innym jest bezczelne skądinąd wykorzystanie „dziad-

Dla polityków gra toczy się o to, by przy stoliku pozostali ci sami i nikt niepowołany się nie dosiadł.

ły już nieraz przetestowane i wykorzystane. Co pięknie opisali w książce „Kampania. Jak wygrać wybory i nie dać się złapać” Andrzej Gajcy i Wojciech Mucha, ujawniając bezkarne „skręcenie” wyborów samorządowych w Krakowie.

Ta brutalna strona polityki, czyli walki grup interesów, lokalnych układów, politycznych gangów, istnieje i ma się dobrze.

W SKRÓCIE

■ **Negocjacje mocarstw.** Chiny i Stany Zjednoczone ogłosiły 12 maja we wspólnym oświadczeniu, wydanym po rozmowach w Szwajcarii, że obie strony zobowiązały się do zawieszenia od 14 maja na 90 dni części ceł na import. Porozumienie zakłada również zawieszenie lub zniesienie pozataryfowych środków Chin wobec USA.

■ **Zgoda na ekstradycję.** Sąd Najwyższy Zjednoczonych Emiratów Arabskich uznał ekstradycję Sebastiana M. do Polski za dopuszczalną. Sebastian M. jest podejrzany o spowodowanie śmiertelnego wypadku samochodowego w połowie września 2023 r. na autostradzie A1, w wyniku którego zginęła trzysobowa rodzina.

■ **Skutki wyborów.** Po nieudanym starcie w wyborach prezydenckich kandydata koalicji rządzącej premier Rumunii Marcel Ciolacu ogłosił rezygnację ze stanowiska oraz wyjście partii socjaldemokratycznej PSD z rządu. Pełniącym obowiązki premiera został Cătălin Predoiu, tymczasowy lider koalicyjnej Partii Narodowo-Liberalnej i minister spraw wewnętrznych.

■ **Samorozwiązanie.** Partia Pracujących Kurdystanu, uważana przez Turcję i większość państw zachodnich za organizację terrorystyczną, ogłosiła złożenie broni i samorozwiązanie. Decyzja jest odpowiedzią na wezwanie wystosowane wcześniej przez więzionego lidera PKK Abdullaha Ocalana.

■ **Bez mięsa.** Na Węgrzech obowiązuje zakaz importu bydła, trzody chlewnej oraz mięsa wołowego i wieprzowego z Polski. Embargo jest odwetem za zakaz sprowadzania tych produktów z Węgier, nałożony w związku z panującą w tym kraju epidemią pryszczycy.

■ **Kto niszczy relacje.** MSZ Rosji oskarżyło Polskę o „niszczenie relacji” w związku z decyzją o zamknięciu rosyjskiego konsulatu generalnego w Krakowie i zagroziło „adekwatną odpowiedzią”. Decyzja Polski o zamknięciu konsulatu związana jest z dowodami na udział służb rosyjskich w podpaleniu centrum handlowego w Warszawie.



fol. PAP/EPA/Christophe Petit Tesson/Pool

TRAKTAT Z NANCY

Prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Donald Tusk podpisali 9 maja traktat polsko-francuski o wzmocnionej współpracy i przyjaźni. Na konferencji prasowej polski premier podkreślił, że zawarta w dokumencie klauzula o wzajemnej pomocy, także militarnej, jest traktowana przez

oba kraje „śmiertelnie poważnie”. Wydarzenie miało miejsce w Nancy we wschodniej Francji, gdzie po wygnaniu z kraju osiadł król Stanisław Leszczyński. Po podpisaniu traktatu głównego nastąpiło podpisanie drugiego dokumentu, dotyczącego współpracy w zakresie cywilnej energetyki jądrowej.

WETERANI W PE

Parlament Europejski uczcił 7 maja 80. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie podczas ceremonii z udziałem trzech weteranów, w tym dwóch Polaków. Do PE przybyli Robert Chot, 102-letni belgijski weteran bitwy o Ardeny, 95-letni Janusz Maksymowicz, który brał udział w powstaniu warszawskim, oraz 96-letni Janusz Komorowski, uczestnik wyzwolenia Polski spod niemiec-



fol. PAP/EPA/Ronald Wittek

kiej okupacji (na zdjęciu), który mówił o trudnych losach Polaków walczących o wolność i niepodległość.

ROSYJSKI „DZIEŃ ZWYCIĘSTWA”

Na uroczystości 80. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami do Moskwy 9 maja przybyli m.in. prezydent Chin, Wenezueli i Białoru-

si oraz premier Słowacji, mocno krytykowany z tego powodu. Na zdjęciu: parada wojskowa na placu Czerwonym.



fol. PAP/EPA/Maxim Shippenkov



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

GRY POLITYCZNE

Ukraina oczekuje na zawieszenie broni w wojnie z Rosją, jednak jej siły zbrojne są gotowe udzielić odpowiedzi w razie złamania rozejmu – stwierdził prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Wcześniej europejscy przywódcy w Kijowie wezwali Rosję do bezwarunkowego zawieszenia broni od 12 maja na 30 dni i przystąpienia do rozmów pokojowych. Na-

ciskał na to również prezydent Donald Trump. W odpowiedzi Władimir Putin zaproponował Ukrainie wznowienie 15 maja w Stambule bezpośrednich rozmów pokojowych bez warunków wstępnych.

Na zdjęciu: premierzy Polski i Wielkiej Brytanii, prezydenci Ukrainy i Francji oraz kanclerz Niemiec w Kijowie.

KRUCHY POKÓJ

Władze Indii i Pakistanu zgodziły się 10 maja na natychmiastowe i bezwarunkowe zawieszenie broni. Kilka godzin później pojawiły się doniesienia o eksplozjach w części Kaszmiru kontrolowanej przez Indie. Obie strony oskarżyły się wzajemnie o naruszenie zasad rozejmu. Konflikt wybuchł 7 maja, po ataku Indii na cele w Pakistanie. Miał to być odwet za atak terrorystyczny w indyjskiej części Kaszmiru, do którego Pakistan się nie przyznał. Kaszmir pozo-



fot. PAP/EPA/Bilawal Arbab

staje przedmiotem sporu między obu państwami od 1947 r. Na zdjęciu: cywile tańczą z żołnierzami, okazując poparcie dla armii pakistańskiej.

Z MEDIAMI

Leon XIV spotkał się 12 maja z przedstawicielami mediów. – Proszę was, abyście świadomie i odważnie wybrali drogę komunikacji pokoju – powiedział papież. Zaapelował, by „rozbroić słowa” i w ten sposób pomóc „rozbroić świat”. Wyraził solidarność Kościoła z dziennikarzami uwięzionymi za usiłowanie przekazywania prawdy i prosił o ich uwolnienie. Tradycję spotkań z dziennikarzami po wyborze wprowadził Jan Paweł II.

fot. PAP/Ettore Ferrari



■ **Drzwi otwarte.** Około 3 tys. mieszkańców Waszyngtonu odwiedziło 10 maja ambasadę RP w ramach dni otwartych unijnych ambasad EU Open House. Tematem przewodnim w polskiej placówce były lata 20. XX w. oraz postać artystki Tamary Łempickiej.

■ **Trudne rozmowy.** Czwarta runda negocjacji USA i Iranu na temat irańskiego programu jądrowego zakończyła się 11 maja w Omanie. Według Teheranu rozmowy były „trudne, lecz użyteczne”. Planowane są kolejne rozmowy.

■ **Czekając na pokój.** Trwają rozmowy między terrorystyczną organizacją Hamas a administracją USA o zawieszeniu broni w Strefie Gazy i dostarczaniu jej mieszkańcom pomocy humanitarnej – poinformowała agencja Reutersa, powołując się na „wysokiego rangą urzędnika palestyńskiego”.

■ **Jednomysłni.** Rada Najwyższa (parlament) Ukrainy ratyfikowała umowę międzyrządową ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zasobów mineralnych. W sumie 338 deputowanych głosowało za ratyfikacją, nikt nie głosował przeciw – zaznaczył przewodniczący parlamentarnej komisji spraw zagranicznych Oleksandr Mereżko.

■ **Ogrodzenia na trójstyku.** Na styku granic pomiędzy Kirgistanem, Tadżykistanem i Uzbekistanem rozpoczęto budowę ogrodzenia. Stało się to możliwe dzięki ostatecznemu uzgodnieniu przebiegu linii podziału po 33 latach sporów. Ogrodzenie budują Kirgizi. Ceremonia otwarcia budowy odbyła się z pompą, wzięli w niej udział wysokiej rangi urzędnicy i funkcjonariusze, a za pomocą łącza wideo obecny był nawet wicepremier Kirgistanu.

■ **Walka o pamięć.** W klasach szkolnych w Niemczech usłyszeć można twierdzenia takie jak „Polska sprowokowała II wojnę światową” czy „Żydzi byli w jakiś sposób współwinni” – alarmuje „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. 80 lat po zakończeniu wojny zachowanie pamięci jest coraz trudniejsze – podkreślają historycy. Jak mówił jeden z nich, powodem są luki w wiedzy i niechęć uczniów do zajmowania się tematem narodowego socjalizmu i Holokaustu.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Mamy papieża!

To było trzecie konklawe w moim życiu. Dokładnie pamiętam pierwsze i drugie, nawet sam moment, gdy dowiedziałam się o wyborze papieża. Ale to było później. Najpierw, przez pierwszą połowę mojego życia, znałam tylko jednego papieża i wydawało mi się wówczas, że on zawsze będzie z nami. W końcu jestem z pokolenia św. Jana Pawła II. Ale potem czas zaczął jakby przyspieszać. Papież Wojtyła, wielki filozof naszych czasów, odszedł do domu Ojca, a gdy kilkanaście dni później jechałam tramwajem, ludzie nagle zaczęli krzyknąć: „Jest biały dym!”. Od razu udałam się do domu, by włączyć telewizor. I wówczas, w centralnej loggii Bazyliki św. Piotra, ukazał się on: pokorny pracownik winnicy Pańskiej, jeden z największych teologów naszych czasów. Szokiem było, gdy pewnego zimowego dnia Ojciec Święty ustąpił z urzędu. Na początku nie bardzo było wiadomo, o co chodzi. Bo to w końcu pierwszy raz w nowożytnej historii papieża. I kilkanaście dni później w Loggii Błogosławieństw ukazał się papież z innego kontynentu: jezuita z Argentyny. Okazał się duszpasterzem, który przypominał Kościołowi o synodalności, czyli współodpowiedzialności duchownych i świeckich za

misję Kościoła. Odszedł, tak jak św. Jan Paweł II, w Oktawie Wielkanocy.

I kolejne konklawe. Ktoś napisał, że konklawe to anachronizm, który szkodzi Kościołowi i dlatego powinien zostać zli-

kwidowany. Była to jedna z tych opinii „w trosce” o Kościół. Ktoś inny napisał w mediach społecznościowych zaraz po ukazaniu się białego dymu, że pięknie jest być katolikiem. Emocje, a przede wszystkim modlitwa, jakie towarzyszą oczekiwaniu na no-

Po papieżach: filozofie, teologu i duszpasterzu, stery łodzi Piotrowej objął papież misjonarz.

wego papieża, oraz radość i wzruszenie, gdy ukaże się biały dym z komina zamontowanego na dachu Kaplicy Sykstyńskiej, są nie do wytłumaczenia komuś, kto nie jest katolikiem. To wdzięczność wobec Boga, że mamy znowu pasterza, za którego modli się cały Kościół! Bo to nie swoimi własnymi siłami będzie on działał i prowadził wspólnotę wierzących przez czasy, w których przyszło nam żyć, ale mocą Tego, którego zastępcą jest na ziemi. Także tym razem, tak jak poprzednio, medialne konklawe zawiodło, bo zawiodły ludzkie kalkulacje.

Tak samo po wyborze: konserwatysta czy progresista, jaką agendę reform przewidzi, czy dopuści kobiety do święceń – padały pytania zatroskanych publicystów. A tymczasem nazajutrz po wyborze Leon XIV nie wskazał żadnych pilnych problemów społecznych do roz-

wiązania, żadnych palących kwestii w Kościele do zreformowania, ale w swojej pierwszej homilii wygłoszonej do kardynałów w Kaplicy Sykstyńskiej wskazał na Chrystusa. Powiedział, że „ten, kto pełni w Kościele posługę władzy, ma zniknąć, aby pozostał Chrystus, ma stać się małym, aby On był poznany i uwielbiony, poświęcić się do końca, aby nikomu nie zabrakło możliwości poznania Go i kochania”. Podkreślił, że wszystko to odnosi się przede wszystkim do niego jako następcy św. Piotra. Zatem, po papieżach: filozofie, teologu, duszpasterzu, stery łodzi Piotrowej objął papież misjonarz, który będzie przypominał o podstawowej misji Kościoła, powierzonej mu przez samego Chrystusa, jaką jest głoszenie Ewangelii.

Papież Leon XIV nie tylko sam był misjonarzem i będzie nawiązywał do tych doświadczeń w swoim pontyfikacie, ale będzie również zachęcał, by wszyscy ochrzczeni poczuli się do bycia misjonarzami. To zresztą w pewnym sensie kontynuacja rozpoczętego procesu synodalnego w Kościele przez jego poprzednika: chodzi o wzięcie odpowiedzialności za misję Kościoła w świecie, wśród wierzących i niewierzących, przez wszystkich wiernych, zwłaszcza przez osoby świeckie, które na mocy chrztu wezwane są przez Boga do apostolstwa. Na tyle pontyfikat Leona XIV będzie kontynuacją tak poprzedniego, jak i wcześniejszych pontyfikatów.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Nadzieja dla Ukrainy

– Usłyszeć, że Ojciec Święty podkreśla wartość pokoju zarówno podczas swojego pierwszego przemówienia po wyborze, jak i na zakończenie modlitwy *Regina caeli* – to było szczególnie ważne dla ukraińskich katolików – powiedział włoskiej agencji katolickiej SIR nuncjusz apostolski w Kijowie abp Visvaldas Kulbokas.

– Papież Leon XIV, namaszczony przez Boga, jest człowiekiem dla osłabionej ludzkości, która otrzyma nadzieję na błogosławiony pokój Pana – stwierdził z kolei grekokatolicki arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk. **i**

Na ludowo

Bębny i tamburyny z Kalabrii, trąbki i puzony orkiestr wiejskich i wojskowych, guitarrón i jaranas meksykańskich zespołów, zwanych mariachi. Muzyka instrumentów z Włoch i świata rozbrzmiewała na placu Cavour, nieopodal Bazyliki św. Piotra. Abp Rino Fisichella odprawił tam 10 maja Mszę św. dla uczestników Jubileuszu Orkiestr Dętych i Tradycji Ludowych.

Uczestnicy wydarzenia przybyli kolejnego dnia na plac św. Piotra na modlitwę *Regina caeli* z Leonem XIV. Maszerowali w barwnym pochodzie wzdłuż Via della Conciliazione w strojach muzycznych i z instrumentami. W Jubileuszu wzięły udział tysiące artystów ludowych z 90 krajów świata. **i**



Dariusz Kowalczyk SJ

Chrystusowy i odważny

Przed konklawe napisałem, że chciałbym, aby nowy papież był Chrystusowy i odważny. I wygląda na to, że Leon XIV taki właśnie jest. Nie boi się być Chrystusowy, potrafi też być mądrze posłuszny tradycji, a zarazem ma odwagę bycia sobą. Pozdrowienie, jakie wygłosił z Logii Błogosławieństw, napisał sobie na kartce, łamiąc w ten sposób pewien zwyczaj. Ale po prostu chciał być precyzyjny i powiedzieć to, co uważał za ważne.

Rozradowały mnie słowa: „Niech pokój będzie z wami”, a zaraz potem: „Takie było pierwsze pozdrowienie Chrystusa zmartwychwstałego, Dobrego Pasterza, który oddał życie za owczarnię”. A zatem pokój, ale nie jakikolwiek, ale pokój Chrystusowy. To ważne, bo są dziś środowiska, które chciałyby – tak się przynajmniej wydaje – Kościoła zredukowanego do globalnej organizacji, która pomaga biednym i walczy o pokój, ale o Chrystusie nie wspomina za dużo, bo wiara w Bóstwo Chrystusa niektórym jest niemiła i jako taka mogłaby dzielić.

Papież Prevost tak nie uważa. Wie, że istotą życia i misji Kościoła jest Jezus Chrystus. Z Logii przypominał: „Jesteśmy uczniami Chrystusa. Chrystus idzie przed nami. Świat potrze-

buje Jego światła”. I wzywał do wierności „Jezusowi Chrystusowi bez lęku”. To stawianie Jezusa w centrum wymaga dziś odwagi. W homilii podczas Mszy z kardynałami w Kaplicy Sykstyńskiej, odprawio-

nej nazajutrz po wyborze, Leon XIV najpierw dobitnie stwierdził: „Jezus jest Synem Boga żywego, czyli jedynym Zbawicielem”, a potem wspomniął o środowiskach, „w których nie jest łatwo świadczyć i głosić Ewangelię, a człowiek wierzący jest wyśmiewany, prześladowany, pogardzany lub co najwyżej tolerowany i traktowany z litością”. Tym bardziej jednak „niezbędne jest powtarzanie: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16,16)”.

Co do posłuszeństwa tradycji, o której wspomniałem na początku, to mam na myśli m.in. to, że nowy papież powitał wiernych ubrany w tradycyjny papieski strój przewidziany na tę okazję. Oczywiście, habit nie czyni mnicha, a czerwony mucet (sięgająca łokci narzuta) i zdobiona stuła nie czynią papieża. Niemniej jednak takie gesty wielu cieszą, bo są znakiem, że jako katolicy jesteśmy zanurzeni w historii pokoleń, że nowe tworzy się w ciągłości z wielowiekowym dziedzictwem Kościoła.

Pojawiły się pierwsze ataki na nowego papieża. W internecie z lewa i z prawa padają ciosy. Czytam po włosku, że Prevost nie jest taki fajny, bo miał się wypowiedzieć przeciwko „angażowaniu kobiet w rolę klerikalne”, a poza tym miałby być „konserwa-

tystą wobec wspólnoty LGBTQIA+”. No cóż! Mnie to akurat bardzo cieszy. Z drugiej strony słychać głosy zaniepokojenia, że nowo wybrany biskup Rzymu miał się kiedyś odnieść przychylnie do możliwości Komunii dla niektórych rozwiedzionych żyjących w nowych zwią-

Wygląda na to, że papież Leon XIV potrafi być mądrze posłuszny tradycji, a zarazem ma odwagę bycia sobą.

kach. W tej sytuacji tym bardziej podkreślam chrystocentryzm Leona XIV. Bo przecież nasze nim zainteresowanie znajduje podstawę w słowach samego Mistrza z Nazaretu:

„Ty jesteś Piotr [czyli Skąła], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,18–19).

Prymat Piotrowy to wielka odpowiedzialność, wymagająca pokory i odwagi płynących z wiary w Chrystusa. Pokorę i odwagę mieli Leon XIII

i Leon I Wielki. Ten pierwszy wzywał do odnowy społecznej, ale też do walki duchowej z siłami diabelskimi, przeciwstawiał się masonerii. A Leon Wielki walczył z herezjami i konfrontował się z barbarzyńcami. Z prywatnych rozmów wiem, że nowy papież, zapytany, dlaczego imię Leon, odpowiedział, iż m.in. dlatego, że tak jak Leon XIII musiał odpowiedzieć na palącą kwestię robotniczą, co uczynił w *Rerum novarum*, tak on musi skonfrontować się z wyzwaniem ze strony sztucznej inteligencji.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

ZAMÓW NA WWW.ESPRI.COM.PL
LUB POD NUMEREM TELEFONU: 12 262 35 51

Co dla Księdza oznaczało przejście z bycia biskupem misjonarzem w Ameryce Łacińskiej do kierowania dykasterią, która pomaga papieżowi wybierać biskupów?

Wciąż uważam się za misjonarza. Moje powołanie, jak każdego chrześcijanina, to być misjonarzem, głosić Ewangelię tam, gdzie się jest. Oczywiście moje życie bardzo się zmieniło: mam możliwość służenia Ojcu Świętemu, służenia Kościołowi dzisiaj, tutaj, z Kurii Rzymskiej. To zupełnie inna misja niż wcześniej, ale także nowa okazja do przeżywania innego wymiaru mojego życia, które zawsze polegało po prostu na odpowiadaniu „tak”, kiedy proszono mnie o służbę. W tym duchu zakończyłem moją misję w Peru, po ośmiu i pół roku jako biskup i pra-



foto: PAPIEPA/Fabio Frustaci

Pasterz, a nie menedżer

Z kard. **Robertem Prevostem**, prefektem Dykasterii ds. Biskupów, rozmawia Andrea Tornielli (Vatican News)

wie dwudziestu latach jako misjonarz, aby rozpocząć nową w Rzymie.

Czy mógłby Ksiądz nakreślić portret biskupa dla Kościoła naszych czasów?

Przede wszystkim trzeba być „kato-likiem”: czasem biskup skupia się jedynie na wymiarze lokalnym. Tymczasem dobrze, aby biskup miał znacznie szerszą wizję Kościoła i rzeczywistości oraz by doświadczał tej powszechności Kościoła. Potrzebna jest też umiejętność słuchania bliźnich i szukania rady, jak również dojrzałość psychologiczna i duchowa. Kluczowym elementem tego portretu jest bycie pasterzem, zdolnym do bycia blisko członków wspólnoty, zaczynając od kapłanów, dla których biskup jest ojcem i bratem.

Chodzi o życie w bliskości ze wszystkimi, nie wykluczając nikogo. Papież Franciszek mówił o czterech bliskościach: bliskości z Bogiem, z braćmi biskupami, z kapłanami i z całym ludem Bożym. Nie wolno ulegać pokusie życia w izolacji, zamknięcia się w pałacu, zadowolenia z określonego statusu społecznego lub pozycji w Koście-

le. Nie należy chować się za pojęciem władzy, które dziś nie ma już sensu. Władza, którą mamy, jest narzędziem do tego, by służyć, towarzyszyć kapłanom, być pasterzami i nauczycielami.

Często martwiliśmy się o nauczanie doktryny, o sposób życia naszą wiarą, ale grozi nam zapomnienie, że naszym pierwszym zadaniem jest nauczać, co znaczy poznać Jezusa Chrystusa i świadczyć o naszej bliskości z Panem. To jest najważniejsze: przekazywać piękno wiary, piękno i radość poznania Jezusa. To oznacza, że sami tego doświadczamy i dzielimy się tym doświadczeniem.

Jak ważna jest posługa biskupa dla jedności wokół Następcy Piotra w czasie, gdy również we wspólnocie kościelnej narasta polaryzacja?

Trzy słowa, których używamy podczas pracy synodu – uczestnictwo, komuniam i misja – dają odpowiedź. Biskup jest powołany do tego charyzmatu, by żyć duchem komunii, promować jedność w Kościele, jedność z papieżem. To również znaczy być katolikiem, bo bez Piotra gdzie jest Kościół? Jezus modlił się o to podczas

Ostatniej Wieczerzy: „Aby wszyscy byli jedno” – i to jest ta jedność, którą pragniemy widzieć w Kościele. Dzisiejsze społeczeństwo i kultura oddalają nas od tej wizji Jezusa, i to bardzo szkodzi. Brak jedności to rana, na którą cierpi Kościół – bardzo bolesna. Podziały i polemiki w Kościele niczemu nie służą. Zwłaszcza my, biskupi, musimy przyspieszyć ten ruch ku jedności, ku komunii w Kościele.

Czy można udoskonalić proces wyznaczania nowych biskupów? W *Praedicate Evangelium* czytamy, że należy zaangażować „także członków ludu Bożego”. Czy tak się dzieje?

W gronie członków Dykasterii przeprowadziliśmy na ten temat interesującą refleksję. Już od jakiegoś czasu wysłuchiwanie są nie tylko niektórzy biskupi czy księża, ale także inni członkowie ludu Bożego. To bardzo ważne, ponieważ biskup jest powołany do służby konkretnemu Kościołowi partykularnemu. Dlatego słuchanie także ludu Bożego ma istotne znaczenie. Jeśli kandydat nie jest nikomu znany wśród swojego ludu, trudno –

choć nie niemożliwe – by rzeczywiście stał się pasterzem wspólnoty, lokalnego Kościoła. Dlatego ważne jest, by proces ten był nieco bardziej otwarty na głosy różnych członków wspólnoty. Nie oznacza to, że to Kościół lokalny ma wybierać swojego pasterza, jakby powołanie na biskupa było wynikiem demokratycznego głosowania, niemal „politycznego” procesu. Potrzebne jest znacznie szersze spojrzenie, a w tym bardzo pomagają nuncjatury apostołskie. Myślę, że krok po kroku należy bardziej otwierać się na głos zakonnic, świeckich kobiet i mężczyzn.

Jedną z nowości wprowadzonych przez papieża było powołanie trzech kobiet do członkostwa w Dykasterii ds. Biskupów. Co można powiedzieć o ich wkładzie?

W różnych sytuacjach zauważyliśmy, że ich punkt widzenia stanowi wzbogacenie. Dwie z nich to siostry zakonne, jedna to osoba świecka – i ich perspektywa często pokrywa się z opiniami pozostałych członków dykasterii, ale zdarza się też, że wnoszą inne spojrzenie, które staje się ważnym wkładem w proces. Uważam, że ich nominacja to znacznie więcej niż tylko symboliczny gest papieża mający pokazać, że teraz również kobiety są obecne tutaj. To prawdziwy, realny i znaczący udział, jaki wnoszą do naszych spotkań, gdy omawiamy akta kandydatów.

Nowe normy walki z nadużyciami zwiększyły odpowiedzialność biskupów, którzy są zobowiązani do szybkiego działania i odpowiadania za ewentualne opóźnienia i zaniechania. Jak biskupi przeżywają to zadanie?

Jesteśmy również w drodze w tej kwestii. Są miejsca, gdzie już od lat wykonywano dobrą pracę i przepisy są wcielane w życie. Jednocześnie myślę, że wciąż mamy wiele do nauczenia się. Mówię o pilności i odpowiedzialności towarzyszenia ofiarom. Jedną z trudności jest to, że biskup musi być blisko swoich księży, jak już mówiłem, ale również blisko ofiar. Nie-

którzy zalecają, aby to nie biskup osobiście przyjmował ofiary, jednak nie możemy zamykać serca ani drzwi Kościoła przed osobami, które doznały krzywdy. Odpowiedzialność biskupa jest ogromna i sądzę, że musimy jeszcze podjąć znaczne wysiłki, aby odpowiedzieć na tę sytuację, która przynosi tak wiele bólu Kościołowi. To potrwa, staramy się współpracować z innymi dykasteriami. Uważam, że to część misji naszej dykasterii – towarzyszyć biskupom, którzy nie otrzymali potrzebnego przygotowania, aby zmierzyć się z tym tematem. To pilne i konieczne, abyśmy byli bardziej odpowiedzialni, a także bardziej wrażliwi w tej sprawie.

Przepisy już istnieją. Trudniej jest zmienić mentalność...

Oczywiście. Istnieją też duże różnice kulturowe w tym, jak reaguje się w takich sytuacjach. W niektórych krajach tabu związane z mówieniem o tym temacie zostało już częściowo przełamane, podczas gdy w innych miejscach ofiary lub ich rodziny nigdy nie chciałyby mówić o doznanych nadużyciach. W każdym razie milczenie

nie jest odpowiedzią. Milczenie nie jest rozwiązaniem. Musimy być przejrzysti i szczerzy, towarzyszyć i pomagać ofiarom, ponieważ w przeciwnym razie ich rany nigdy się nie zagoją. (...)

Kościół jest zaangażowany w drogę prowadzącą do synodu o synodalności. Jaką rolę odgrywa biskup?

To wielka szansa w tym ciągłym odnowieniu Kościoła, do którego zaprasza nas papież Franciszek. Z jednej strony są biskupi, którzy otwarcie wyrażają swoje obawy, bo nie rozumieją, dokąd zmierza Kościół. Być może wolą bezpieczeństwo odpowiedzi już sprawdzonych w przeszłości. Ja naprawdę wierzę, że Duch Święty jest dziś bardzo obecny w Kościele i popycha nas ku odnowie, dlatego jesteśmy wezwani do wielkiej odpowiedzialności, by żyć tym, co nazywam nowym nastawieniem. To nie jest tylko proces, nie chodzi po prostu o zmianę niektórych sposobów działania, może o organizowanie większej liczby spotkań przed

podjęciem decyzji. To znacznie więcej. Ale właśnie to być może powoduje pewne trudności, ponieważ u podstaw chodzi o zdolność do słuchania przede wszystkim Ducha Świętego – tego, czego On dziś oczekuje od Kościoła.

Jak to się urzeczywistnia?

Musimy nauczyć się słuchać siebie nawzajem, rozpoznać, że nie chodzi o debatę nad agendą polityczną czy promowanie tematów interesujących mnie lub innych. Czasami wydaje się, że wszystko chce się sprowadzić do głosowania i realizowania tego, co zostało przegłosowane. Tymczasem chodzi o coś znacznie głębszego i zupełnie innego: trzeba nauczyć się naprawdę słuchać Ducha Świętego i ducha poszukiwania prawdy, który żyje w Kościele. Trzeba przejść od doświadczenia, w którym mówi autorytet i wszystko zostaje wykonane, do doświadczenia Kościoła, który docenia charyzmaty, dary i posługi obecne w Kościele. Posługa biskupia odgrywa ważną rolę, ale trzeba wszystko to oddać na służbę Kościołowi w duchu synodalnym, który oznacza po prostu wspólne kroczenie, razem, i wspólne poszukiwanie tego, czego Pan od nas oczekuje w naszych czasach. (...)

Jak postrzega Ksiądz relację biskupa z mediami społecznościowymi?

Media społecznościowe mogą być ważnym narzędziem do przekazywania orędzia Ewangelii i dotarcia do tysięcy ludzi. Musimy się przygotować, by dobrze z nich korzystać. Obawiam się, że czasem tego przygotowania zabrakło. Jednocześnie dzisiejszy świat, który nieustannie się zmienia, stawia nas w sytuacjach, w których naprawdę trzeba kilka razy pomyśleć, zanim coś się powie lub napisze na Twitterze czy odpowie się, albo nawet tylko zada pytanie w sposób publiczny, na oczach wszystkich. Czasem grozi to podsycaniem podziałów i kontrowersji. Istnieje wielka odpowiedzialność w prawidłowym korzystaniu z sieci społecznościowych i komunikacji, bo to szansa, ale też ryzyko. I może wyrządzić szkodę komunii Kościoła. Dlatego trzeba wielkiej roztropności w korzystaniu z tych środków.

Rozmowa przeprowadzona dla Vatican News w 2023 r.

Amerykanin z Chicago, zakonnik, misjonarz w Peru i biskup diecezjalny, prefekt watykańskiej dykasterii, doktor prawa kanonicznego zaangażowany w pomoc ubogim. Kim jest papież Leon XIV?

uniwersytecie, studiował też filozofię. Do nowicjatu wstąpił w wieku 22 lat, a cztery lata później złożył śluby wieczyste. W wieku 27 lat przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie, dokąd został wysłany na studia z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu. Naukę zwieńczył doktoratem.

Do Peru trafił po raz pierwszy w 1985 r., wysłany w ramach pracy nad doktoratem na misję augustiańską w Chulucanas. W 1988 r. wrócił, tym razem do miasta Trujillo. W ciągu 11 lat pełnił funkcje przeora wspólnoty, wychowawcy w seminarium, wikariusza sądowego w archidiecezji i wykładowcy.

Sprawował opiekę duszpasterską nad wspólnotą Nuestra Señora Madre de la Iglesia, przekształconą w parafię św. Rity na ubogich przedmieściach. Jego pobyt przypadł na trudne lata. Dość wspomnieć, że w 1991 r. właśnie w Peru dwaj polscy franciszkanie zostali zamordowani przez bojowników Świetlistego Szlaku, organizacji nawiązującej do ideologii marksistowskiej. W tym czasie krajem rządził Alberto Fujimori, który brutalnie rozprawiał się z przeciwnikami.

KONNO W ANDY

Kolejny rozdział w życiu ks. Prevosta rozpoczął się w 1999 r., kiedy zo-

Habemus papam!

Barbara Stefańska

Mszą św. 18 maja na placu św. Piotra zostanie zainaugurowany pontyfikat 267. papieża. Wybrany 8 maja, w drugim dniu konklawe, 69-letni kard. Robert Francis Prevost w pierwszych słowach zwrócił się do wiernych pozdrowieniem zmartwychwstałego Chrystusa: „Niech pokój będzie z wami wszystkimi”. Ubrany w tradycyjny strój papieski, mówił o Chrystusie, którego ludzkość potrzebuje „jako pomostu, by mógł do niej dotrzeć Bóg i Jego miłość”. Nie krył wzruszenia.

NA DESCE DO PRASOWANIA

Urodził się 14 września 1955 r. w Chicago jako najmłodszy z trzech synów Louisa Mariusa Prevosta i Mildred Martínez. Ojciec był dyrektorem szkoły i katechetą, a matka bibliotekarką. – Urodziłem się w Stanach Zjednoczonych, ale moi dziadkowie byli imigrantami: Francuzami, Hiszpanami. Dorastałem w bardzo katolickiej rodzinie. Oboje rodzice byli głęboko związani z parafią – mówił niegdyś kard. Prevost dla włoskiego nadawcy RAI. Jeden z jego braci wspomina, że mały Robert chętnie bawił się w odprawianie Mszy św. Używał do tego... deski do prasowania. – Znał modlitwy po łacinie i angielsku. Traktował to śmiertelnie poważnie – podkreśla John Prevost.

Robert opuścił rodzinny dom i rozpoczął naukę w niższym seminarium augustianów w Michigan. Później zdobył licencjat z matematyki na augustiańskim



foto: Ximena Valdivia



Młody diakon Robert Prevost z Janem Pawłem II

stał wybrany prowincjałem prowincji augustiańskiej Matki Dobrej Rady w Chicagu, a później dwukrotnie przeorem generalnym augustianów. Łącznie przez 12 lat kierował Zakonem św. Augustyna.

Do pracy duszpasterskiej w Peru powrócił, gdy papież Franciszek w 2014 r. powierzył mu diecezję Chiclayo. Przyjął sakrę biskupią, a jako zawołanie wybrał *In Illo uno unum* – nawiązujące do „Objaśnień do Psalmu 127” św. Augustyna: „Chociaż my chrześcijanie jesteśmy liczni, w Chrystusie stanowimy jedno”. Dał się poznać jako biskup zaangażowany społecznie. Wypowiadał się przeciw aborcji, eutanazji, karze śmierci i ideologii gender. Sprzeciwiał się wypuszczaniu z więzień osób związanych ze Świetlistym Szlakiem i solidaryzował się z migrantami z Wenezeli. Już w czasie poprzednich rządów Donalda Trumpa krytykował politykę migracyjną jego administracji.

Wielokrotnie organizował działania pomocowe w Peru. „W czasie pandemii apelował do lokalnych przedsiębiorców i mieszkańców, aby dołączyli do inicjatywy, która pomoże dostarczyć podstawowe artykuły spożywcze potrzebującym. Dzięki temu 6 tys. najuboższych otrzymało wsparcie. Z jego inicjatywy zorganizowano też kampanię, której celem było zminimalizowanie negatywnych skutków izolacji podczas pandemii” – pisze Caritas Polska.

Siostra Karina Gonzales podkreśla, że był bardzo kochany w diecezji. Kiedy w 2023 r. kraj odwiedził El Niño, przynosząc deszcze i powodzie, mocno zaangażował się w pomoc. – Taki był: wyruszał konno, by

dotrzeć do regionu Sierra del Norte (górzystego obszaru Andów) – mówi franciszczanka.

Od 2019 r., wciąż pełniąc posługę w Peru, rozpoczął pracę w Kurii Rzymskiej. Franciszek mianował go członkiem Kongregacji ds. Duchowieństwa, a rok później Kongregacji ds. Biskupów. Został też administratorem apostolskim peruwiańskiej diecezji Callao. Peru opuścił w 2023 r., gdy papież postawił go na czele Dykasterii ds. Biskupów i Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, przyznając godność arcybiskupa, a wkrótce kardynała. O zaufaniu Franciszka świadczy fakt, że ponadto mianował go członkiem licznych Dykasterii: ds. Ewangelizacji, ds. Nauki Wiary, ds. Kościołów Wschodnich, ds. Duchowieństwa, ds. Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, ds. Kultury i Edukacji, ds. Tekstów Legislacyjnych, a także Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

NOWY ROZDZIAŁ

Wybór kard. Prevosta, i to już w czwartym głosowaniu, był zaskoczeniem. – To właśnie potwierdzenie, że to Duch Święty wybiera przy udziale kardynałów; my byliśmy oddzieleni od świata – wskazuje kard. Konrad Krajewski. Podkreśla, że papież został wybrany bardzo szybko i w czasie homagium widać było radość kardynałów, ich rozpromienione twarze.

Gratulacje popłynęły z całego świata. – To wielki zaszczyt dla naszego kraju, że mamy pierwszego amerykańskiego papieża – stwierdził prezydent USA. Powód do radości i dumy

mają także mieszkańcy Peru, którzy nazywają go „papieżem Peruwiańczykiem” (od 10 lat ma obywatelstwo peruwiańskie, obok amerykańskiego). W pierwszym przemówieniu skierował pozdrowienia „do wszystkich, a w szczególności do swojej ukochanej diecezji Chiclayo w Peru”. – Był pasterzem wśród ludzi, człowiekiem z zapachem owiec, który odkąd przybył do Peru, zakochał się w tym kraju – stwierdził obecny biskup tej diecezji Edinson Edgardo Farfán Córdova.

Radość zapanowała również w zakonach augustianów. – To moment historyczny dla całej rodziny augustiańskiej, naszych formacji męskich i żeńskich, rozsianych po ponad 50 krajach świata – stwierdza o. Wiesław Dawidowski OSA w rozmowie z KAI. – Przez wiele lat był misjonarzem. Został uformowany na misjach w Peru. To człowiek, który dotknął biedy. W Ameryce Południowej poznał papieża Franciszka, jeszcze jako kard. Bergoglio. Tam się zaprzyjaźnili – mówi. Dodaje, że jako generał augustianów ks. Prevost trzykrotnie odwiedził Polskę.

– Był żywo zainteresowany Kościołem w Polsce – podkreśla abp Tadeusz Wojda SAC, który kilka miesięcy temu miał okazję rozmawiać z kard. Prevostem w Watykanie. – Pytał, jak wygląda synodalność, jak włączają się świeccy, jak przeżywamy pontyfikat Franciszka. Ufamy, że przyjedzie do Polski.

Prywatnie papież lubi tenis. Ponoć szczególnie mocny jest jego bekhend. Jest także fanem baseballu i słucha jazzu.

Wybór Leona XIV otwiera nowy rozdział w historii Kościoła. Jego doświadczenie duszpasterskie i zarządcze oraz wiedza teologiczna i prawna z pewnością przydadzą się w kierowaniu wspólnotą wierzących. O tym, na co będzie kładł nacisk w czasie pontyfikatu, wskazuje już wybrane przez niego imię, nawiązujące do dziedzictwa papieża Leona XIII, autora encykliki społecznej *Rerum novarum*.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Nawrócenie za kratkami.**

28 więźniów Zakładu Karnego we Wronkach, największego w Polsce zakładu typu zamkniętego, przyjęło sakrament bierzmowania z rąk bp. Grzegorza Balcerka. W uroczystości wzięli udział członkowie bractwa więziennego.

■ **Tu leżą Piastowie.** Wyniki kilkuletnich badań genetycznych, antropologicznych i historycznych potwierdziły, że największa znana nekropolia dynastii Piastów znajduje się w bazylice katedralnej w Płocku. Naukowcy poinformowali o tym podczas ogólnopolskiej konferencji „W poszukiwaniu naszych korzeni. Piastowski Płock” w tamtejszym opactwie pobenedyktynskim, zorganizowanej w ramach 950-lecia diecezji płockiej.

■ **Logowanie do rodziny.** W Olsztynie trwają XXVII Warmińsko-Mazurskie Dni Rodziny. Pod hasłem „Zaloguj się do rodziny” do 7 czerwca będą odbywać się: konferencje, festyny, pikniki i spotkania organizowane przez 93 podmioty. Podczas inauguracji marszałek województwa Marcin Kuchciński podkreślił, że przytłoczeni presją czasu i technologii łatwo możemy zgubić rodzinę, a abp Józef Górzyński, metropolita warmiński, mówił o zadaniach, jakie do wykonania w rodzinie ma każdy z jej członków.

■ **Poznańska beatyfikacja.** Watykańska Dykasteria Spraw Kanonizacyjnych potwierdziła beatyfikację Czcigodnego Sługi Bożego ks. Stanisława Kostki Streicha, zamordowanego w 1938 r. przez komunistę z pobudek nienawiści do wiary. Uroczystości rozpoczną się w sobotę, 24 maja o godz. 11.00 na placu Katedralnym w Poznaniu.

■ **Motocyklem do papieża.** Ruch motocyklowy Iskra Miłosierdzia zaprasza na jubileuszową pielgrzymkę motocyklistów na spotkanie z Leonem XIV, od 11 do 16 czerwca. Zanim 14 czerwca dojdzie do kulminacyjnego spotkania motocyklistów z papieżem na placu św. Piotra, dzień wcześniej motocykliści z całego świata (3 tys. osób) spotkają się w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo. Szczegóły: motoiskramilosierdzia.pl.



fol. Flickr/Archidiecezja Krakowska

OWOCE ŚW. STANISŁAWA

– Święty Stanisław był pierwszym dojrzałym owocem chrztu Polski. Dzisiaj od nas zależy, czy będziemy dojrzałym owocem naszych czasów – mówił podsekretarz Dykasterii Nauki Wiary abp Philippe Curbelié podczas uro-

czystości ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika na krakowskiej Skałce. Msza św. sprawowana była w intencji papieża, Krakowa, archidiecezji krakowskiej, ojczyzny i pokoju na świecie.

KATOLICY, DO MULTIMEDIÓW!

Już tylko do 20 maja trwa nabór filmów dokumentalnych, fabularnych, edukacyjnych, programów telewizyjnych, słuchowisk radiowych, aplikacji, witryn internetowych i fotografii do XXXIX edycji Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediów „Niepokalana” 2025. Szczegóły organizator – Katolickie Stowarzyszenie Filmowe im. św. Maksymiliana Marii Kolbego – za-



fol. mat. pras.

mieszcza na profilach na Facebooku, Instagramie, portalu X i YouTube.

DZIECI DZIECIOM

Papieskie Dzieła Misyjne zachęcają, by w ramach akcji „Dzieci komunijne dzieciom misji”, która w tym roku przebiega pod hasłem „Nadzieja misją Kościoła dzisiaj”, składać ofiary na ten cel.

Z funduszy zebranych w zeszłym roku (1,3 mln zł) pomoc w nauce, formacji duchowej i opiece zdrowotnej zyskały dzieci do 14. roku życia na czterech kontynentach.



fol. mat. pras.



MASZERUJĄ I APELUJĄ

Uczestnicy marszu Medycy przeciw Nienawiści apelowali u minister zdrowia Izabeli Leszczyzny m.in. o nadanie renty dziecku zamordowanego ortopedy Tomasza Soleckiego; wprowadzenie kontroli w placówkach medycznych; stworzenie jednolitego systemu powiadamiania o zagrożeniu i natychmiastowej reakcji straży miejskiej; rozszerzenie statusu funkcyj-

riusza publicznego na wszystkie zawody medyczne; włączenie gróźb wobec pracowników ochrony zdrowia do katalogu przestępstw ściganych z urzędu; zwiększenie kar i stosowanie zasady nieuchronności kary w wypadku napaści na pracownika medycznego; zastrzeżenie danych osobowych lekarzy i innych zawodów medycznych w rejestrach publicznych.

NIGDY SAMI



Od 15 do 30 maja trwa zainaugurowana przez Związek Dużych Rodzin Trzy Plus kampania społeczna „Wybieram

Rodzinę”. Młodym dorosłym, którzy dopiero podejmują decyzje dotyczące życia rodzinnego, organizatorzy przypominają, że po założeniu rodziny nikt nie zostaje sam. Pomoc i wsparcie emocjonalne mogą dać m.in. lokalne koła ZDR3+, Family Spoty i Kluby Mam. Więcej na stronie wybieramrodzine.3plus.pl. Finałowym punktem kampanii będzie XIII Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin między 6 a 8 czerwca w Zakopanem.

NA STULECIE

Spod Bazyliki Mariackiej na Wzgórze św. Wojciecha w Gdańsku szła pielgrzymka w ramach archidiecezjalnego odpustu ku czci św. Wojciecha. Zwień-

czyła ją uroczysta Msza św. na wzgórzu jego imienia. Odpust był jednym z kulminacyjnych punktów jubileuszu stulecia archidiecezji gdańskiej.



■ **Na pomoc Jemenowi.** Od 11 lat wojny w Jemenie 19,5 mln jego mieszkańców wciąż potrzebuje pomocy humanitarnej. Działania Caritas w tym zakresie można wspomóc, dokonując wpłaty jednorazowej lub comiesięcznej przez stronę caritas.pl/jemen; przelewając ją na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 z dopiskiem JEMEN; wysyłając przelew BLIK o treści JEMEN pod numer +48 668 070 000 lub wysyłając SMS o treści JEMEN pod numer 72052 (koszt 2,46 zł).

■ **Wybierz króla.** Z okazji tysięcznej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego Muzeum Historii Polski ogłasza ogólnopolski plebiscyt Ranking Królów Tysiąclecia. Na swojego faworyta spośród 28 kandydatów można głosować na ranking.muzhp.pl w dwóch kategoriach: publiczności i historyków. Zwieńczeniem głosowania będzie uroczyste ogłoszenie wyników 6 lipca podczas wydarzenia historycznego „Uczta u Chrobrego”, które odbędzie się na warszawskiej Cytadeli.

■ **Rosyjskie pożary.** Pożar hali targowej przy ul. Marywilskiej w Warszawie był efektem podpalenia na zlecenie rosyjskich służb. Działania koordynowane były przez osobę przebywającą w Rosji – podał premier Donald Tusk. Część sprawców przebywa już w areszcie, reszta została zidentyfikowana i jest poszukiwana.

■ **Więcej na pogrzeb.** Nowela ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, którą uchwalił sejm, zakłada wzrost zasiłku pogrzebowego z 4 tys. zł do 7 tys. zł. Podwyżka ma wejść w życie od 1 stycznia 2026 r. Obecnie koszty pogrzebu wynoszą minimum 8–10 tys. zł.

■ **Krócej na próbę.** Do 30 czerwca resort pracy ma przedstawić zasady i warunki pilotażu skróconego czasu pracy, by w kolejnych miesiącach ruszył nabór dla firm, instytucji i organizacji pragnących w nim uczestniczyć. Koszt 10 mln zł pilotażu w pierwszym roku poniesie Fundusz Pracy.

■ **Samoobrona dla medyków.** Od marca zorganizowano blisko 90 szkoleń z samoobrony dla ratowników medycznych. W ich toku przeszkolono ponad 1 tys. osób. Do grudnia policja zobowiązuje się do przeszkolenia około 15 tys. osób.



Łukasz Warzecha

Ambiwalentne przymierze

Pan premier, po epatowaniu nas kolejnymi „prezjomowymi” działaniami (repolonizacja, deregulacja) przerzucił się na politykę zagraniczną i ogłosił podpisanie podobno wyjątkowego traktatu polsko-francuskiego. Stało się to 9 maja w Nancy, dokument liczy 17 stron i jak na tzw. traktat przyjaźni jest bardzo obszerny i szczegółowy, zgodnie zresztą z tytułem: traktat „o wzmocnionej współpracy i przyjaźni”. Nie jest zapewne przypadkiem, że do finalizacji traktatu doszło w okresie kampanii prezydenckiej i że jego najmocniej wybijanym przez władzę elementem jest komponent poświęcony bezpieczeństwu. Dlatego są i tacy, którzy twierdzą, że oto Polska znalazła sobie nowego obrońcę, w zastępstwie USA. To bzdura i nic takiego z traktatu nie wynika.

Zacząć jednak trzeba od tego, że Polska podobne traktaty przyjaźni zawierała z wieloma krajami, w większości w latach 90. Z Francją również, tyle że ten z 1991 r. liczył trzy strony. Z umowami tego rodzaju zwykle jest tak, że obejmują wiele zagadnień, posługując się ogólnikowym, dyplomatycznym językiem. Rzadko kiedy mają natychmiastowe, konkretne skutki – raczej służą jako podstawa do działania, gdyby któryś z rządów uznał, że takiej bazy potrzebuje.

W sprawie wzajemnych zobowiązań obronnych traktat mówi: „Zgodnie z postanowieniami art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawza-

ajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Pomoc i wsparcie będą realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego

Złudzenie, że przymierze z Paryżem może zastąpić sojusz z Waszyngtonem, jest bardzo groźne.

go i art. 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej”. Mamy więc umieszczenie tych zobowiązań w mechanizmach NATO. Jednocześnie w wielu innych miejscach między wierszami widać nacisk na budowanie niezależnych europejskich zdolności obronnych, co oznaczałoby rozwadnianie Sojuszu Północnoatlantyckiego, na czym bardzo zależy Francji.

Wspomniany zapis tworzy problem ratyfikacyjny. Zgodnie z konstytucją (art. 89), jeżeli umowa międzynarodowa dotyczy m.in. sojuszy lub układów wojskowych, powinna podlegać procedurze ratyfikacji w formie ustawy. Jeśli nie – dotyczy jej tzw. mała ratyfikacja, czyli podpis prezydenta. Jaką formę ratyfikacji zamierza zastosować tu rząd – nie wiemy. Można założyć, że będzie przekonywać, iż właściwa jest ta druga, mając nadzieję, że prezydent z KO bez problemu złoży podpis.

To nie wszystko. W traktacie czytamy też, że strony dążą do realizacji skrajnie kontrowersyjnej Agendy 2030 czy do osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r. oraz wyznaczonego na 2030 r. celu redukcji emisji CO₂ aż o 55 proc. (pakiet Fit For 55). To niepokoi, bo wskazuje na przyjęty przez Polskę kurs (niezależny od umowy z Francją), choć nawet obecna władza oficjalnie deklaruje sceptycyzm wobec unijnej polityki klimatycznej.

Z drugiej strony są też w dokumencie wątki niekontrowersyjne (współpraca kulturalna czy edukacyjna) albo nawet korzystne (współpraca w dziedzinie energetyki jądrowej). Ustanowiono także mechanizmy stałej konsultacji i uzgadniania stanowisk w ważnych sprawach. To głównie ma świadczyć o wyjątkowości traktatu. Same takie mechanizmy nie są ani złe, ani dobre. Podobnie jak w przypadku większości zapisów, istotne jest, jaką treścią zostaną wypełnione i jak będziemy je wykorzystywać.

Szumne ogłoszenie traktatu nasuwa nieszczęśliwe skojarzenie z 1939 r., zwłaszcza wobec zapowiedzi, że podobny traktat podpiszemy wkrótce z Wielką Brytanią. Pamiętajmy jednak, że podczas wojny z bolszewikami w 1920 r. Francja naprawdę nam pomogła, być może decydując o przetrwaniu odrodzonej Polski. Dziś to siódma armia świata, choć o charakterze głównie ekspedycyjnym. Jednak złudzenie, że przymierze z Paryżem może zastąpić sojusz z Waszyngtonem, jest bardzo groźne.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Beatyfikacja katarzynek

Uroczystość beatyfikacji s. Marii Krzysztofy Klomfass i jej 14 towarzyszek ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny odbędzie się 31 maja w Braniewie. Mszy św. będzie przewodniczył kard. Marcello Semeraro, prefekt watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Siostry poniosły śmierć podczas II wojny światowej, dając świadectwo wiary i odwagi. Szczegóły organizacyjne i formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie: beatyfikacja.katarzynki.org.pl.

W rocznicę obławy




fot. PAP/Artur Reszko

W Augustowie można oglądać wystawę plenerową, którą Instytut Pamięci Narodowej przygotował w ramach obchodów 80. rocznicy obławy augustowskiej. Między 12 a 18 lipca 1945 r. oddziały NKWD i Smiersz przeprowadziły na Suwalszczyźnie operację wojskową, której celem była likwidacja podziemia niepodległościowego działającego w rejonie Puszczy Augustowskiej. Aresztowaniami objęto ponad 7 tys. osób, z których ok. 600 zaginęło bez wieści. Wciąż nie wiadomo, ile dokładnie osób zamordowano i gdzie są ich groby. Do tej pory udało się zidentyfikować jedną osobę.


Nasze złoto

Narodowy Bank Polski poinformował, że rezerwy polskiego złota osiągnęły poziom 509,3 tony, co plasuje Polskę w czołówce światowych posiadaczy tego kruszcu (12. miejsce). Tym samym NBP wyprzedził nie tylko Portugalię czy Wielką Brytanię, ale też Europejski Bank Centralny (EBC), czyli bank centralny strefy euro, do której należy 20 państw. – To daje nam poczucie bezpieczeństwa, pokazuje stabilność, zasobność i wypłacalność polskiej gospodarki – powiedział prof. Adam Głapiński, prezes NBP.


Zasoby złota obecnie stanowią 22 proc. rezerw dewizowych NBP. To najbezpieczniejsze aktywo rezerwowe, wolne od bezpośrednich powiązań z polityką gospodarczą jakiegokolwiek kraju, odporne na kryzysy i zachowujące realną wartość w długim okresie. Pełni funkcję strategiczną, wzmacniając zaufanie do polskiego złotego i podnosząc wiarygodność Polski w oczach inwestorów i agencji ratingowych.

W Polsce trzymamy ok. 20 proc. całego zasobu złota, a pozostała część w Nowym Jorku i w Londynie. NBP zmierza do tego, by – ze względu na bezpieczeństwo – 1/3 była w Polsce, a po 1/3 w tamtych lokalizacjach. 

Razem z migrantami


„Sposób, w jaki traktujemy przebywających w Polsce uchodźców i migrantów, jest testem autentyczności naszej chrześcijańskiej postawy” – przypomina Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Migrantów i Uchodźców. W przekazanym KAI stanowisku wyrażono niepokój wobec prób blokowania Centrów Integracji Cudzoziemców, które tworzone są od 2017 r. „W Roku Jubileuszowym wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do odważnego opowiedzenia się po stronie Ewangelii” – czytamy w dokumencie, który podpisał przewodniczący Rady bp Krzysztof Zadarko. Podkreślono w nim, że mądre tworzenie wspólnego domu z uchodźcami i migrantami jest ważnym społecznie zagadnieniem, które z pewnością będzie jednym z kluczowych wyzwań najbliższych dekad. Jednocześnie biskupi przestrzegli przed instrumentalnym traktowaniem tematu migrantów i uchodźców przez polityków. 

KUL do papieża

W imieniu wspólnoty Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II rektor ks. prof. Mirosław Kalinowski skierował do Leona XIV oficjalny list, w którym wyraził hołd i zapewnienie o modlitewnym wsparciu ze strony środowiska naukowego KUL i uczelni katolickich z całego świata. Podkreślił, że uniwersytet, obchodzący w tym roku 106-lecie istnienia, pozostaje wierny tradycji modlitewnego wsparcia następcy św. Piotra, kontynuując dziedzictwo wieloletniego profesora uczelni kard. Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II, i jego następców. „Patronuje nam Najświętsze Serce Pana Jezusa. W Jego świetle kontynuujemy służbę Prawdzie i Wolności, wyzwoleniu człowieka i ludzkości” – napisał rektor, prosząc o apostołskie błogosławieństwo dla całej społeczności akademickiej. 

Włamanie do kaplicy

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja doszło do włamania i profanacji kaplicy św. Stanisława Kostki w Mielcu. Zniszczony został ołtarzowy krzyż, który sprawcy porzucili przed wejściem do kaplicy. Ukradziono m.in. pozłacaną monstrancję, mosiężny gong, paramenty liturgiczne i mszał. Na posadzce rozlano dużą ilość oleju do świec, co może świadczyć o próbie podpalenia. – Nie mamy wątpliwości, że było to świadome działanie, wymierzone przeciwko Bogu i wspólnocie ludzi wierzących – podkreśla ks. Waldemar Ciosek, proboszcz parafii.

Kaplica mieści się w budynku dawnej bursy wybudowanej ponad sto lat temu z inicjatywy bł. Romana Sitki, z myślą o młodzieży. Policja zatrzymała dwóch podejrzanych mężczyzn w wieku 27 i 44 lat, mieszkańców Mielca. Usłyszeli zarzuty włamania, kradzieży przedmiotów liturgicznych oraz publicznego znieważenia przedmiotów kultu religijnego. Grozi im do 10 lat więzienia. Byli pod wpływem alkoholu. W śledztwie częściowo przyznali się do winy. Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Mielcu sąd zastosował wobec zatrzymanych tymczasowy areszt na dwa miesiące. Sprawa ma charakter rozwojowy – poszukiwani są kolejni sprawcy. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na ponad 4 tys. zł. 

REKLAMA



Biurowisko Pielgrzymkowo-Turystyczne
ARCUS

JUBILEUSZ 2025
PIELGRZYMI NADZIEI

Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Polska (Podkarpacie) 18-22.08
Portugalia - Hiszpania 22-29.08
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Węgry 30.06-4.07
Włochy (Sycylia) 8-15.10
Włochy (Rzym) 8-12.10
Włochy 15-22.07, 4-9.09,
 12-19.09, 21.09-2.10,
 16-23.10, 3-10.11,
 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10



ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355

www.arcus.org.pl



Jednym słowem, Piotr jest pierwszym świadkiem dwóch absolutnie najważniejszych prawd naszej wiary w Jezusa.

Na czym miała opierać się obietnica prymatu zwyczajnego człowieka w Kościele, gdzie głową jest sam Chrystus?

Patrząc tylko po ludzku, Piotr był zycznym, prostoliniowym człowiekiem, ale przecież nie było w nim nic ze skały. Dość przypomnieć, że chociaż swojego Mistrza podziwiał i kochał, a w Ogrodzie Oliwnym wyciągnął nawet miecz w Jego obronie, to przecież bardzo szybko w Niego zwątpił i się Go zaparł, i to aż trzykrotnie. Widzialną głową Kościoła stał się w dniu zesłania Ducha Świętego. Również mocą Ducha Świętego spełnia swoje zadania widzialnej głowy Kościoła każdy kolejny następca Piotra.

Dlaczego zmarli papieże chowani są w czerwonych szatach?

Czytamy w Ewangelii Jana, że zmartwychwstały Chrystus trzykrotnie pyta Piotra: „Czy ty Mnie miłujesz?”. I trzy-

foto: xiz

Prymat papieża

Z o. prof. **Jackiem Salijem** OP rozmawia Irena Świerdzewska

Kim był apostoł Piotr dla Kościoła?

Piotr to jedyny apostoł, który otrzymał imię od samego Pana Jezusa. „Ty będziesz nazywał się Kefas” – powiedział mu na samym początku, kiedy włączał go do grona swoich uczniów. Kefas znaczy Skała. Piotr (*Petros*) to grecki przekład tego imienia. Rychło okazało się, że nowe imię miało wyrażać zadanie, jakie Zbawiciel chciał powierzyć temu uczniowi w swoim Kościele.

Przypomnijmy tamto wydarzenie. Uczniowie już jakiś czas przebywają z Jezusem, wsłuchują się w Jego naukę, są świadkami Jego cudów, niewyrażnie już kiełkuje w nich wiara, że Jezus jest Mesjaszem i Synem Bożym. Wówczas On postanawia tę wiarę z nich niejako wydobyć: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Właśnie wtedy Piotr jako pierwszy z uczniów wyznaje wiarę

w Jego bóstwo: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Odpowiedź Pana Jezusa była niezwykle uroczysta: „Błogosławiony jesteś. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [*Skalisty*], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”.

Ale Piotr nie tylko jako pierwszy z apostołów wyznaje boskość Jezusa. On jest też pierwszym z apostołów świadkiem Jego zmartwychwstania. „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” – słyszą uczniowie z Emaus, kiedy wracają do Jerozolimy. Pan „ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” – pisze Paweł Aposto-

krotnie poleca mu: „Paś owce moje, paś baranki moje”. Zatem trudno wątpić, że Zbawicielowi ogromnie zależy na tym, żeby posługa prymatu była sprawowana w miłości do Niego i do Jego owiec. W liturgii Kościoła kolor czerwony jest znakiem miłości. W czerwonych szatach odprawiamy wspomnienia męczenników, a przede wszystkim liturgię zesłania na apostołów Ducha Świętego. Bo jest On osobową, równą Im Obu, Miłością Ojca i Syna.

Po co właściwie ustanowiony został urząd Piotrowy?

Nie potrafiłbym tego wyjaśnić komuś, kto nie docenia tego daru Bożego, jakim jest dla nas Kościół. Przecież to w Kościele, i tylko w Kościele, jest Eucharystia, sakrament dający nam nieporównanie bardziej bezpośredni dostęp do Pana Jezusa niż ten, którym

za Jego historycznego życia cieszyli się apostołowie. Otóż pierwszymi sługami i szafarzami Eucharystii, tego największego skarbu Kościoła, są następcy apostołów, biskupi. Oni nie tylko ją celebrowali, ale przecież to oni wyświęcają kapłanów i czuwają nad tym, żeby Eucharystia była odprawiana godnie, w jednej wierze i w jednym Kościele.

Kościółem są wierni, którzy gromadzą się wokół eucharystycznego ołtarza. Chrystus Pan obdarzył nas jednym Kościołem, a w Modlitwie Arcykapłańskiej modlił się za swoich wyznawców, żebyśmy byli jedno. Stąd już w 108 r. biskup Antiochii, św. Ignacy, napisał, że naszemu związkowi miłości przewodniczy Kościół w Rzymie. To dlatego w Kościele katolickim każda Msza św. odprawiana jest w jedności z biskupem Rzymu, obecnie papieżem Leonem, oraz z biskupem miejscowego Kościoła.

Dlaczego papieża wybierają kardynałowie?

Ano właśnie. Warto pamiętać o tym, że Piotr był jednym z apostołów, pierwszym z nich, a nie jakimś ponad-apostółem. Podobnie jego następca nie jest biskupem nad biskupami, on jest biskupem Rzymu. Opierając się na tej zasadzie, następców Piotra wybierali rzymscy duchowni. Na początku poprzedniego tysiąclecia pojawił się pomysł, żeby następcę Piotra wybierali reprezentanci całego Kościoła, tzn. kardynałowie, czyli duchowni należący do kleru rzymskiego tylko symbolicznie. Stąd kardynałom przydzielane są konkretne kościoły w Rzymie. W ten sposób zachowano zasadę, że biskupa Rzymu wybierają rzymscy duchowni, faktycznie jednak przedstawiciele całego Kościoła.

Jak należy rozumieć dogmat o nieomyślności papieża?

Żeby zrozumieć, o co w tym dogmacie chodzi, trzeba usłyszeć słowo Pana Jezusa: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi”. Wiara to nie są nasze opinie na temat Ewangelii. Wiara otwieramy nasze serca na to, co Pan Jezus naprawdę

nam ogłosił. Toteż nieomyślność w wierze jest obowiązkiem nas wszystkich, którzy w Niego uwierzyliśmy. Zwłaszcza kiedy dzielimy się wiarą z innymi i uczymy wiary nasze dzieci, nie wolno nam prawdy Bożej przeinaczać ani przy wierze majsterkować.

Chrystus Pan obdarzył nas Kościołem również po to, żebyśmy się w wierze nie pogubili i nie wprowadzali własnych opinii w miejsce nauki, którą

Nasza łączność z papieżem wyraża się również w tym, żeby nie dać się wciągnąć w udawanie, że jesteśmy mądrzejsi od papieża.

On nam naprawdę przekazał. Już na samym początku chrześcijaństwo uświadomili sobie, że „Kościół żyjącego Boga jest kolumną i podporą prawdy” (1Tm 3,15).

Następca Piotra, pierwszy biskup Kościoła, ma szczególną powinność czuwania nad autentycznością naszej wiary w Chrystusa.

Warto wiedzieć, że dogmat o nieomyślności jego nauczania został sformułowany dość powściągliwie. Określa on, że biskup Rzymu, kiedy „naucza *ex cathedra*, tzn. gdy sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostołską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności – dzięki opiece Bożej przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra Apostoła posiada tę nieomyślność, jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół w określaniu nauki wiary i moralności”.

Co jest stałe i niezmiennie w urzędzie papieża, a co stanowi historyczne, zmienne formy tej posługi?

Prawdą wiary jest to, że sam Chrystus Pan wybrał Piotra, aby był pierwszym wśród apostołów, oraz że ten prymat jest kontynuowany przez kolejnych biskupów założonej przez Piotra i uświęconej jego męczeńską krwią stolicy rzymskiej. Wierzymy – ponownie przywołam formułę Soboru Watykańskiego I – „że Kościół rzymski z zarządzenia Pana posiada prymat zwyczajnej władzy nad wszystkimi innymi Kościołami i że ta władza jurysdykcyjna rzymskiego papieża jest prawdziwie biskupia i bezpośrednia”.

Jednak czym innym jest dogmat, czym innym kanoniczne formy jego funkcjonowania. Chodzi nie tylko

o takie szczegóły, jak to, że w jakimś momencie papież – dla podkreślenia swojego pierwszego miejsca w Kościele – zaczęli nosić tiarę, a stosunkowo niedawno św. Paweł VI z niej zrezygnował. Kanoniczne formy sprawowania prymatu podlegają rozwojowi. Na przykład dopiero od pewnego czasu papież mianuje biskupów, ale tak nie było zawsze, i tak nie musi być w przyszłości.

Przypomnijmy, jak temat ten zaistniał w naszej polskiej historii. Święty Zygmunt Szczęsny Feliński był arcybiskupem warszawskim 21 lat, z czego 20 lat spędził na Syberii. Błogosławiony Pius IX, który wówczas sprawował posługę papieską, mógł co najwyżej bezsilnie protestować przeciwko brutalnej decyzji cara, który kazał wywieźć arcybiskupa daleko poza jego diecezję. Jednak nawet car nie mógł Kościołowi katolickiemu biskupa narzucić. Prymat papieża jako ustrojowa zasada Kościoła katolickiego okazał się skałą, o którą arcybiskup mógł się oprzeć i moralnie zwyciężyć w tym nierównym pojedynku z niezychną Kościołowi władzą.

W czym ma się wyrażać nasza łączność z papieżem?

Przecież podczas każdej Mszy św. celebrans podkreśla, że odprawiamy ją w łączności z aktualnym papieżem oraz miejscowym biskupem. Nasza łączność z papieżem wyraża się również w tym, żeby nie dać się wciągnąć w udawanie, że jesteśmy mądrzejszymi od samego papieża jakimiś nad-papieżami.



REKLAMA





Angelika Korszyńska-Górny

Wybacz mi, Kateri

„Mamo, dopiero zacznę cię rozumieć, czemu byłaś wobec nas taka emocjonalna (czytaj: krzyczałaś na nas)”. Usłyszałam to któregoś dnia od mojej najstarszej córki Annamarii. Nic dziwnego: mają z mężem czworo pociech, które – jak na moje wnuki przystało – obdarowane zostały bujną fantazją i kreatywnością. Pomyślałam: to dopiero początek, ale szybko sobie uzmysłowiłam, że wcale naszym dzieciom nie musi być tak ciężko, bo mają tyle dobrych rad w internecie, nie mówiąc już o fachowej literaturze pomagającej być bardziej opanowanym i rozsądnym. Z mężem nie mieliśmy takiego szczęścia – czerpaliśmy mądrość z doświadczeń naszych rodziców, uczyliśmy się na własnych błędach i modliliśmy się, żeby Pan Bóg strzegł nas od głupich pomysłów.

Dojrzewanie naszych synów jednak przerosło nas. Zaczęliśmy czytać polecane książki i radzić się mądrych ludzi. Ale nasi synowie okazali się odporni na te wszystkie starania. Wtedy trafiliśmy z mężem na Różaniec Rodziców za Dzieci, założony przez naszych przyjaciół z Gdańska. Mąż zalogował nas przez internet, każde z osobna. Tak trafiłam do róży pod wezwaniem Kateri Tek-

withy. Kiedy przysłano mi tę informację, pamiętam, że nie byłam zachwycona, a nawet pomyślałam: „Ale dziwne ma imię...”.

Minęło sporo lat. Obietnica, którą dostaliśmy wtedy, spełniła się. Przeżyliśmy bunt naszych synów „prawie” bez większych ekscesów. Wydorosli i nawet zmądrzeli.

Zadziwiający jest Pan Bóg. Dokładnie wiedział, jakiego patrona potrzebowaliśmy nasze dzieci.

Któregoś dnia, będąc z mężem w Kanadzie, usłyszałam od niego: „Jutro pojedziemy do twojej Kateri”. „Jakiej mojej Kateri?” – zapytałam. „Indianka, Tekakwitha, nie pamiętasz?”. Zrobiło mi się głupio. Lubię świętych i często do nich się zwracam o wstawiennictwo, ale o tej, która od tylu lat omadla nasze dzieci, nie wiedziałam nic.

Na drugi dzień pojechaliśmy specjalnie do Kahnawake – rezerwatu Indian niedaleko Montrealu. Wszędzie były napisy tradycyjnymi literami w języku nêhiyawêwin. Cicho, zimno, ale bardzo słonecznie. Zaparkowaliśmy przed skromnym XIX-wiecznym kościołem. W środku po prawej

stronie ołtarza zobaczyliśmy biały grobowiec ozdobiony kwiatami, zabawkami i dziecięcymi bucikami.

Kateri została osierocona, mając zaledwie cztery lata, podczas epidemii ospy. Zaopiekował się nią wujek, który ją ochrzcił. Miała niełatwo, bo nie dość, że była oszpecona przez ospę, to jeszcze jako chrześcijanka była okrutnie wyśmiewana i poniżana. Myślę, że skoro tyle osób zostało uzdrowionych za jej wstawiennictwem, to musiała te zniewagi znosić z pokorą. Kiedy zmarła, wszystkie zmiany skórne na jej twarzy zniknęły, co okoliczna ludność odebrała jako znak jej świętości.

Zadziwiający jest Pan Bóg. Dokładnie wiedział, jakiego patrona potrzebowaliśmy nasze dzieci. Od wczesnego dzieciństwa zmagaliśmy się ze skórnymi problemami, były ciągle na dietach, na wielu dziecięcych imprezach nie mogły dotykać większości smakołyków. Później były wyśmiewane choćby z tego powodu, że chodzą do kościoła.

Smutno mi się zrobiło: potraktowałam św. Kateri po macoszemu, a ona w tym czasie pokornie wstawiała się za naszymi dziećmi.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Więcej meczetów

Na terenie Portugalii działa co najmniej 55 meczetów – wynika z najnowszych statystyk władz tego kraju. Większość z muzułmańskich świątyń znajduje się na terenie stolicy kraju, Lizbony, bądź na jej przedmieściach. Część z planowanych meczetów jest, jak odnotowują media, blokowana przez władze samorządowe w związku z brakiem odpowiednich decyzji urzędowych. W niektórych gminach nasila się protesty lokalnej społeczności.

Liczba meczetów w Portugalii, gdzie pierwsze miejsce kultu muzułmańskiego działa w Lizbonie od 1985 r., zaczęła gwałtownie wzrastać po 2018 r. wraz z nasilającym się napływem imigrantów z państw Azji Środkowej, wśród których dominują muzułmanie. **I**

Legenda oporu

W zakonnym Domu Seniora w Paryżu zmarła w wieku 103 lat Odile de Vesselot – legendarna działaczka francuskiego ruchu oporu. Po wojnie, w 1947 r. wstąpiła do Wspólnoty Apostolskiej św. Franciszka Ksawerego i jako świecka osoba konsekrowana zasłynęła z działalności oświatowo-misyjnej na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Była tam m.in. pierwszą dyrektorką liceum dla dziewcząt Sainte-Marie w Abidżanie. **I**



nej, stanowiąc głos doradcy w sprawach dotyczących parafialnych planów i inwestycji. Podkreślają dobre relacje z proboszczem i wikariuszami – ks. Marcinem Nowalskim i ks. Mateuszem Osicą. – Nasi kapłani są bardzo otwarci, a atmosfera panująca w parafii jest rodzinna i pełna jedności – mówi pani Dorota.

– Człowiek czynu, ducha i wielkiego serca – mówi o proboszczu Celina Porzezińska-Momot, która szczególnie do-

Załubicka serc wspólnota

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Nowych Załubicach 4 maja świętowała, po ponad 50 latach od wybudowania kościoła, uroczystość jego konsekracji.

Projekt zmiany granic parafii obejmujący utworzenie parafii w Załubicach Starych i przyłączenie do niej wiosek z Radzymina, Dąbrówka i Serocka, przesłał do kurii w 1956 r. ówczesny proboszcz i dziekan radzyński ks. Zygmunt Kowalski. Jednak ze względu na panujący w tym czasie w Polsce ustrój polityczny długo zwlekano z jego realizacją. W tym czasie Stare Załubice regularnie odwiedzał radzyński wikariusz ks. Zbigniew Rogatko, który prowadził katechizę i przygotowywał dzieci do pierwszej Komunii Świętej. W 1969 r. zaczął on odprawiać Msze św. w prywatnych mieszkaniach, m.in. u Teresy i Jerzego Wronów, Teresy i Franciszka Marcinków oraz Julii i Stefana Ciszewskich. Celebrowanie tych Mszy zostało zawieszane zakazem władz państwowych i wznowione dopiero w 1971 r. przez ks. Stanisława Laskowskiego, który sprawował je w Nowych Załubicach, w kapliczce znajdującej się na miejscu dzisiejszego prezbiterium kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz w przerobionej na kaplicę pieczarkarni państwa Kurków.

Mieszkańcy interweniowali u władz państwowych o pozwolenie na budowę kościoła. Początkowo udało się uzyskać zgodę na budowę wiaty przy kapliczce. Po roku kuria biskupia zatwierdziła prowadzenie ksiąg parafialnych, a ks. La-



skowski rozpoczął ożywioną działalność duszpasterską. W 1973 r. wystartowała budowa świątyni. Kardynał Stefan Wyszyński 1 maja 1974 r. poświęcił nowy kościół, a dwa lata później erygował parafię. Pierwszym proboszczem był ks. Jan Wolski. Od lutego 2017 r. gospodarzem parafii jest ks. Wojciech Stępień.

W kościele aktywnie działają ministranci, bielanki, szafarze, schola, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Żywy Różaniec oraz Złota Róża – grupa odpowiedzialna za prowadzenie modlitwy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Odbyna się ona w kościele w każdy piątek w godz. 15.00–18.00. W tym czasie parafianie mogą skorzystać także z sakramentu pokuty. – Spowiedź dostępna jest u nas bez limitu – uśmiecha się Dorota Kuligowska, która w parafii jest od pierwszych dni jej istnienia. – W każdej chwili można zadzwonić do księdza i o spowiedź go poprosić. – Jako parafianie czujemy się naprawdę duchowo zaopiekowani – dodaje Robert Kuligowski, mąż pani Doroty. Oboje są członkami parafialnej rady ekonomicz-

cenia jego trafiające w punkt homilie. Z mężem, posługującym w radzie parafialnej, cieszą się, że ks. Marcin, opiekun młodzieżowej wspólnoty, dba o formację i zaangażowanie młodych ludzi. Dorota i Robert Kuligowscy zaznaczają, że klimat jedności na parafii to zasługa także zaangażowanych wiernych. To poczucie się do odpowiedzialności widoczne było chociażby podczas przygotowań do uroczystości konsekracji kościoła, w którą aktywnie włączyli się parafianie.

– Wiele osób pyta, dlaczego tak znaczący akt liturgiczny odbywa się dopiero teraz, po tylu latach od powstania kościoła – mówi ks. Wojciech Stępień. – Z perspektywy czasu widzę, że ta data nie jest przypadkowa. Ten czas był nam potrzebny, by dojrzeć do zawiązania w naszej parafii autentycznej wspólnoty. Materialnie przy kościele zawsze będzie coś do zrobienia: dach, rynny, rury spustowe, malowanie ścian. Ale – dodaje proboszcz – wielokrotnie przekonałem się o tym, że prawdziwy Kościół to nie budowla z kamieni i złota, ale serc wspólnota.



W SKRÓCIE

■ **Święcenia kapłańskie.** 24 maja o godz. 10.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8, abp Adrian Galbas SAC udzieli święceń kapłańskich diakonom z Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie oraz Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego „Redemptoris Mater”.

■ **Święcenia diakonatu.** 24 maja o godz. 10.00 w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, ul. Grochowska 365, bp Tomasz Sztajerwald udzieli święceń diakonatu alumnom Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

■ **Ku czci św. Stanisława.** 18 maja o godz. 12.00 abp Adrian Galbas SAC będzie przewodniczył Mszy św. w Sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii. Eucharystię poprzedzi nabożeństwo jubileuszowe o godz. 11.00, które także poprowadzi metropolita warszawski.

■ **Kobiety nadziei.** Diecezjalny warszawsko-praski duszpasterz kobiet ks. Hubert Walczyk zaprasza na 6. Ogólnopolską Pielgrzymkę Kobiet na Jasną Górę „Kobiety na drogach nadziei”, 25 maja o godz. 12.00 na Jasną Górę. W programie m.in.: Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu pod przewodnictwem bp. Wiesława Szlachetki, konferencja o. Michała Legana OSPPE „Nadzieja zawieść nie może”, świadectwo dziennikarki Beaty Jakoniuk-Wojcieszak.

■ **Misyjne dzieło.** Jubileuszowe Diecezjalne Spotkanie Ognisk Misyjnych odbędzie się 21 maja w godz. 9.00–14.00 w katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3 w Warszawie. W programie: Msza św. pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiiego, spotkanie w grupach kontynentalnych, gra misyjna, postanie misyjne. Zgłoszenia: dzielomisyjne@gmail.com.

■ **Centrum Rodziny.** 20 maja o godz. 18.30 abp Adrian Galbas SAC będzie przewodniczył Mszy św. w parafii św. Jana Pawła II w Warszawie, ul. Obrońców Tobruku 48, po której nastąpi wmurowanie kamienia węgielnego pod Centrum Rodziny im. św. Jana Pawła II na terenie budowy.



foto. wsddwp.edu.pl

DO SEMINARIUM

Rekrutacja w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej na rok akademicki 2025/2026 startuje 15 maja i potrwa do 5 września. Kandydaci zobowiązani są do złożenia dokumentów wymienionych

na stronie wsddwp.edu.pl, odbycia rozmowy z przełożonym seminarium oraz spotkania z psychologiem (15 lipca lub 29 sierpnia). Na wizytę można umówić się telefonicznie: 515 23 23 27 lub mailem: kontakt@wsddwp.edu.pl.

PALLOTYŃSCY KSIĘŻA

Abp Adrian Galbas SAC 10 maja podczas uroczystej liturgii w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotyńców w Ołtarzewie udzielił święceń kapłańskich dk. Mateuszowi Mokwie, dk. Mateuszowi Winciorkowi, dk. Maciejowi Książkowi i dk. Vitalemu Mickiewiczowi. Eucharystii przewodniczył ks. Zenon Hanas SAC, generał pallotyńców.



foto. br. Marek Baran SAC/facebook.com/wsdlsac

NIESZPORY KAPŁAŃSKIE

W przededniu archidiecezjalnej pielgrzymki do grobu Czcigodnej Sługi Bożej Wandy Malczewskiej w Parznie na wieczornej modlitwie brewiarzowej – już po raz czwarty – zgromadzili się duchowni diecezjalni i zakonnicy posługujący na terenie

archidiecezji łódzkiej. Nieszporom kapłańskim przewodniczył łódzki biskup pomocniczy Zbigniew Wołkiewicz, a homilię wygłosił o. Marcin Ciechanowski OSPPE, podprzeor klasztoru na Jasnej Górze./**ks. Paweł Kłys**



foto. ks. Paweł Kłys



fot. xhiz

PONADDIECEZJALNIE Z URLACH

Ordynariusz łowicki bp Wojciech Osiał 6 maja udzielał sakramentu bierzmowania w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Urlach w dekanacie jadowskim, w diecezji warszawsko-praskiej. Na początku liturgii nadmienił, że ze swoim kolegą seminaryjnym, a obecnie proboszczem

w Urlach ks. Pawłem Trzcinińskim świętują 30-lecie święceń kapłańskich. Kandydatom do bierzmowania przypomniał o obowiązku przyznawania się do Chrystusa w świecie, do którego są posłani. Łaska przyjętego sakramentu i pomoc Ducha Świętego mają ich w tym umocnić.



fot. wmsd.waw.pl

NOWY REKTOR

Abp Adrian Galbas SAC ustanowił ks. prałata dr. Krzysztofa Szwarca nowym rektorem Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Kapłan urodził się w 1972 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1999 r. W latach 2007–2013 był prefektem alumnów, a od 2013 r. pełni funkcję wicerektora warszawskiego seminarium. Dekret wejdzie w życie 1 lipca.

JARMARK DOMINIKAŃSKI

XXIV edycja Jarmarku św. Dominika odbędzie się 25 maja w godz. 10.45–21.00 na terenie parafii św. Dominika przy ul. Dominikańskiej 2 na warszawskim Służewie. W programie stałe atrakcje, m.in. wenta i antykwa-

riat, a także gry rodzinne i występy lokalnych talentów muzycznych, tanecznych i teatralnych. Wydarzenie zwieńczy koncert Pawła Domagały o godz. 20.00. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fot. jarmark.služew.dominikanie.pl

■ **Uniwersytet dla każdego.** We współpracy Uniwersytetu Otwartego UKSW i prowadzoną przez księży salezjanów parafią Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kawęczyńskiej w Warszawie powołano Praską Szkołę Nauki Kościoła UO UKSW. Wykłady odbywają się w sali konferencyjnej bazyliki NSPJ na Pradze po wieczornej Mszy św. o godz. 18.45. Kolejne spotkanie 29 maja: wykład na temat głównych patronów Polski wygłosi prof. Grzegorz Łęcicki.

■ Rekolekcje dla małżeństw.

Otwarto zapisy na organizowane przez Ruch Światło-Życie rekolekcje ewangelizacyjne dla małżeństw, które mają miejsce w ramach diecezjalnego cyklu spotkań dla małżeństw w Roku Jubileuszowym „Zadbaj o swoją relację”. Rekolekcje odbędą się w terminie 29 lipca – 3 sierpnia w Osiekach k. Koszalina (Dworek Osiecki, ul. Parkowa 42). Odpowiedzialni: Anna i Radosław Molendowie, ks. Tomasz Zaczekiewicz. Formularz zgłoszeniowy na stronie: oazapraga.pl/rekolekcje/.

■ Muzycznie w Karczewie.

„Synestezje” to tytuł pierwszego spotkania muzycznego, które 18 maja o godz. 17.00 zainauguruje VII edycję festiwalu Międzypokoleniowe Spotkania Muzyczne. Kolejne spotkania składające się z koncertu, wykładu i wystawy odbędą się kolejno: 15 czerwca „O początkach Karczewa”, 9 listopada „Zofia z Szymanowskich Lenartowicz”, 23 listopada „Moniuszko” w Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim. Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona. Wejściówki na evenea.pl.

■ **Święto na Saskiej.** 24 maja w godz. 11.00–22.00 na Saskiej Kępie, przy ul. Francuskiej (odcinek od ronda Waszyngtona do ul. Zwycięzców), odbędzie się Święto Saskiej Kępy pod hasłem „Pogoda na szczęście”. Wystąpią m.in.: Artur Żmijewski, Oskar Cymys i Andrzej Piaseczny.

■ **Igrzyska na Targówku.** XXIX Igrzyska Dzieci i Młodzieży z Niepełnościami odbędą się 7 czerwca na stadionie OSiR Targówek. Udział w igrzyskach nieodpłatny. Oświadczenie, karta zgłoszeniowa i regulamin dostępne na stronie: sport.um.warszawa.pl/waw/osir-targowek.

Duchowość maryjna nie jest po to, byśmy się poruszali, przyszedł do tego albo innego sanktuarium, odmawiali Różaniec. To jedynie środki. Istotą jest upodobnienie do Maryi. Nie zewnętrznie, ale przez zbliżenie się do Jej sposobu przeżywania codzienności, budowania relacji z Chrystusem, bliźnimi i samym sobą – mówił abp Adrian Galbas SAC 10 maja podczas Mszy św. z okazji uroczystości Matki Bożej Łaskawej, której przewodniczył w jezuickim Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście w Warszawie. Metropolita wzywał do z-



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

U Patronki Warszawy

cia w czystości serca, które oznacza „wolność od obłudy, niezachwianą miłość, a także zwykłą uczciwość i transparentność”. – Z jakiego powodu ludzie opuszczają dziś Kościół? – pytał. – Najczęściej z powodu hipokryzji wierzących, podwój-

nego, czyli nieczystego życia. A z jakiego powodu zbliżają się do Boga i Kościoła? Z powodu świadectw tych, którzy są jednoznaczni, dla których Ewangelia nie jest teorią, ale życiem.

Abp Galbas zauważył, że dzisiejszy świat skupia się

na dbaniu o czystość środowiska, a bagatelizuje troskę o czystość ciała. – Skromne życie jest często abstrakcją, a ci, którzy takie prowadzą, traktowani są jak dinozaury – mówił i dodał, że mimo wielu gorszących afer, także z udziałem duchownych, czystość nie jest przeżytkiem i należy walczyć o nią, „dbając o regularną więź sakramentalną z Panem”. Na koniec podziękował jezuitom za ich posługę w sanktuarium, do którego – jak wspominał – przychodził często jako kleryk, a potem młody ksiądz. **Magdalena Prokop-Duchnowska**

W katedrze praskiej



fol. Jakub Kruszewski

W uroczystości Matki Bożej Łaskawej Mszę św. sprawował w katedrze św. Floriana na Pradze bp Tomasz Sztajerwald. – Był to pierwszy w Polsce obraz Matki Bożej, który został ukoronowany, 60 lat przed koronacją Czarnej Madonny – przybliżył wiernym historię obrazu Matki Bożej Łaskawej z kościoła Jezuitów w Warszawie. Wspominał o „Ślubowaniu Warszawy” – dokumencie, w którym radni oddali miasto i Polskę pod opiekę Maryi. Jako najbardziej znany przykład opieki Matki Bożej nad Polakami wskazał bitwę warszawską z 1920 r. Podkreślił, że fundamentalne znaczenie ma nie tylko wspomnianie historycznej roli Maryi, ale przede wszystkim oddanie się Jej, jako Matce, która prowadzi nas do swego Syna.

Zwrócił uwagę, że choć na wizerunku Matki Bożej Łaskawej widzimy Ją łamiącą strzały wymierzone w jej dzieci, to największym zagrożeniem dla człowieka jest grzech, który oddziela nas od Boga. Przywołał nauczanie Soboru Watykańskiego II mówiące o tym, że Maryja przez swoje posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i żarliwą miłość współdziała w odnowie nadprzyrodzonego życia dusz. **Jakub Kruszewski**

Procesja różańcowa

Ponad tysiąc osób wzięło udział w procesji różańcowej, która 10 maja pod hasłem „Maryjo, uratuj Polskę dla Chrystusa” wyruszyła z Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Obok krzyża z relikwiami bł. Jerzego Popiełuszki niesiono wizerunek Matki Bożej Łaskawej, relikwiarze m.in. św. Andrzeja Boboli i św. Jana Pawła II. Modlono się za Polskę i rodziny oraz polecano wybory prezydenckie. Po trzech godzinach procesja dotarła na plac Zamkowy, gdzie odmówiono Akt zawierzenia Polski Matce Bożej Łaskawej.

– Modlimy się za dzieci i wnuki, żebyśmy żyli w katolickiej Polsce. Nie chcielibyśmy być pokoleniem, w którym załamała się wiara – wskazali uczestnicy Małgorzata i Grzegorz Chełmińscy z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. – Jesteśmy w takim momencie historii, kiedy zło rozlewa się w życiu państwowym, rodzinnym. Nie widzimy innego ratunku, jak zwrócić się do Matki Bożej o pomoc i wynagradzać za grzechy własne, polskich elit, za brak zaangażowania w troskę o Ojczyznę i Kościół – mówi Artur Wolski, współorganizator wydarzenia. W procesji, zorganizowanej przez ruch Zjednoczeni 2022, wzięli udział m.in. członkowie męskich wspólnot różańcowych. **Irena Świerdzewska**



fol. Irena Świerdzewska



fot. Jakub Kruszewski

U Dobrego Pasterza

Mszy św. odpustowej 11 maja w parafii Dobrego Pasterza na Nadwiślu w Warszawie przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii przypomniał, że choć z reguły tytuł „pasterza” kojarzymy z duchownymi, to każdy chrześcijanin jest wezwany do naśladowania Chrystusa i prowadzenia innych ku duchowemu wzrostowi. Na wzór Chrystusa każdy pasterz powinien kochać, być odpowiedzialny, służyć i dawać dobry przykład. Szczególna rola przypada rodzicom, którzy tłumaczą świat i wskazują drogę dzieciom i młodzieży. Biskup podkreślił, że człowiek z natury potrzebuje wskazówek i przewodników, by dojść do celu, jakim jest życie zakończone „wielkim sukcesem” – nie w wymiarze doczesnym, lecz wiecznym. – Każdy z nas, na różnych stanowiskach, ma obowiązek być pasterzem dla innych – zaznaczył. – Powinniśmy mieć głęboko zakorzenione przekonanie, że osoby, za które jesteśmy odpowiedzialni, powinny ostatecznie trafić do Jezusa.

Na zakończenie Mszy św. ordynariusz warszawsko-praski odniósł się do tygodnia modlitw o powołania do służby w Kościele. Zaznaczył, że powołania do kapłaństwa rodzą się w rodzinach żyjących wiarą. – Aby Kościół miał wielu świętych kapłanów, potrzebne są święte i pobożne rodziny – podkreślił.

Jakub Kruszewski



fot. Paweł Złowocki

W służbie Eucharystii

W Świątyni Opatrzności Bożej na Wilanowie w Warszawie 10 maja metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC pobłogosławił do pełnienia funkcji 72 szafarzy nadzwyczajnych Komunii Świętej. W homilii mówił o wyznaniu św. Piotra, który powiedział do Jezusa: „Ty jesteś Mesjaszem”. – Być może wśród waszych znajomych niewielu jest takich, którzy są wewnątrz Kościoła, być może przyjęcie przez was tej posługi traktują z dystansem – powiedział abp Galbas, podkreślając, że siłę należy czerpać z Chleba, który daje życie wieczne. – Komunia Święta, którą będziecie rozdawać, ma moc podnoszenia ludzi do życia, przywracania im sił duchowych i witalnych – wskazał hierarcha, wyliczając także zadania, jakie staną przed nowymi szafarzami, a więc wsparcie kapłanów w rozdzielaniu Komunii Świętej podczas liturgii i podczas odwiedzin chorych. Metropolita zaapelował, by nowi szafarze dawali świadectwo chrześcijańskiego życia nie tylko przy ołtarzu, ale również w codziennym życiu.

Paweł Złowocki

W kościele seminaryjnym 11 maja abp Adrian Galbas SAC udzielił święceń diakonatu siedmiu klerikom Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego.

Święcenia przyjęli: Adam Krzysztof Jędrzejewski, Andrzej Krężlik, Remigiusz Sylwester Lemańczyk, Mateusz Franciszek Matecki, Miłosz Karol Moreń, Piotr Mateusz Wojciechowski, Radosław Zemło.

– Drodzy bracia, mogę was wyświęcić jedynie na diakonów. Na dobrych diakonów już nie mogę. Nie mam takiej władzy. To już zależy od was i od waszej

Pragnienie diakonatu

stałej współpracy z Dobrym Pasterzem. Przede wszystkim potrzebne jest pragnienie, by być diakonem do końca życia. Diakonia to nie roczna przejściówka przed kolejnym stop-

niem sakramentu święceń, czyli prezbiteratem, to nie przepustka do następnych etapów. Jeśli chcesz zostać diakonem tylko na rok, nie zostawaj nim ani na jeden dzień. Nie można być dia-



fot. Franciszek Józwicki

konem jednosezonowym. Chwilowa gorliwość to żadna gorliwość. Znana jest opowieść, jak to na zakończenie Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI postanowił, że w procesji podczas Mszy św. będzie niósł ewangeliarz. „Ależ to czynność diakona!” – zaproponował któryś z liturgistów. „Przecież ja jestem diakonem” – odpowiedział papież. Diakonat to charyzmat, dar Ducha Świętego, który, mam nadzieję, z pomocą Kościoła szczerze odkryliście – mówił do przyjmujących święcenia abp Galbas.

Franciszek Józwicki

Podziękowanie wolontariuszom

– Módlmy się o takich pasterzy, którzy głoszą słowo Boże, a nie swoje; głoszą je z ofiarnością i miłością, nawet za cenę odrzucenia. Módlmy się o pasterzy, którzy kochają owce i sami nie przestają być barankami i owcami tylko dlatego, że po drodze zostali pasterzami – mówił kard. Grzegorz Ryś w homilii podczas Mszy św. w Niedzielę Dobrego Pasterza w archikatedrze łódzkiej. Była to okazja, by podziękować setkom osób zaangażowanych w organizację Orszaku Trzech Króli w Łodzi. Na początku liturgii metropolita łódzki powiedział, że jest to jego pierwsza Msza św. celebrowana po powrocie z Rzymu, z konklawe, w czasie którego wybrano papieża Leona XIV./**ks. Paweł Kłys**



foto. ks. Paweł Kłys

Łomża: powołani do służby



foto. facebook.com/RadioNadzieja

W bazylice mniejszej w Myszyncu 10 maja odbyły się święcenia diakonatu pięciu alumnów diecezji łomżyńskiej. Mszy św. przewodniczył bp Janusz Stepnowski z bp. Tadeuszem Bronakowskim i zgromadzonym duchowieństwem.

– Jesteśmy powołani do służby, żeby głosić Jezusa Chrystusa, nie samego siebie, by służyć Słowu Bożemu i głosić to Słowo – mówił bp Stepnowski w homilii do diakonów. Przypomniwał o świadectwie życia. – Mimo mód, które mijają, musimy służyć prawdzie, głosić prawdę, że człowiek ma prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, głosić prawdę o samym człowieku. Musimy być świadkami swojej wiary, ale też wiary Kościoła. Diakoniat jest stanem przejściowym ku Chrystusowemu kapłaństwu – przypomniał. Święcenia odbyły się w Myszyncu, ponieważ dwóch diakonów pochodzi z tamtejszej parafii. **f**



foto. diecezjaelk.pl/Weronika Fligel/Martyna

Ełccy diakoni

W parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Suwałkach 10 maja trzech alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku przyjęło święcenia diakonatu z rąk bp. Dariusza Zalewskiego. Uroczystości połączone były z obchodami diecezjalnego Jubileuszu Liturgicznej Służby Ołtarza.

– Bezinteresowna praca, którą pełnicie jako wyraz waszej konsekracji dla miłości Chrystusa, jest dla was pierwszym głoszeniem Słowa, źródłem zaufania i radości dla tych, którzy was spotykają – powiedział biskup pomocniczy diecezji ełckiej. – Niech towarzyszy jej, na ile to możliwe, uśmiech, bez narzekania i bez szukania uznania, wspieranie się nawzajem, także w relacjach z biskupami i kapłanami. Niech będzie znakiem Kościoła zaangażowanego we wzrastanie w służbie na rzecz królestwa Bożego, wraz z docenieniem posługi i święceń wszystkich stopni. Niech wasze wspólne i wielkoduszne działanie będzie w ten sposób mostem łączącym ołtarz z ulicą, Eucharystię z codziennym życiem ludzi. Niech miłość będzie waszą najpiękniejszą liturgią, a liturgia waszą najpokorniejszą służbą – życzył. **f**

Kongres w Białymstoku

W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku w dniach 10–11 maja odbył się II Białostocki Kongres bł. Michała Sopočki pod hasłem „Rodzina jest miejscem wychowania człowieka”. Podczas konferencji „Błogosławiony Michał Sopoćko jako pedagog. Aktualność wizji wychowania oraz wzór wychowawcy” prof. Elwira Kryńska omówiła wychowanie młodzieży w II Rzeczypospolitej, ks. prof. Adam Skreczko przedstawił działalność pedagogiczną bł. Michała Sopočki, a bp Henryk Ciereszko podzielił się wspomnieniami wychowanków błogosławionego. Po Mszy św. miało miejsce pierwsze wykonanie oratorium „Źródło nadziei” napisanego przez ks. Tadeusza Goleckiego i skomponowanego przez Tadeusza Trojanowskiego z okazji 50-lecia śmierci bł. Michała Sopočki, 25-lecia ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego, kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej oraz 20. rocznicy śmierci św. Jana Pawła II. **f**



foto. www.archibial.pl/Teresa Margńska

Niezwykłą wystawę dzieł Antoniego Michalaka, czołowego reprezentanta nurtu sztuki sakralnej w polskim malarstwie, otwarto w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Dzwony pobliskiej archikatedry św. Jana oznajmiały wybór papieża Leona XIV, kiedy otwierano wernisaż wystawy „Antoni Michalak. Wiele opowieści”, co poczytano za znak Opatrzności. Artysta wpisuje się w poczet czołowych reprezentantów nurtu sztuki sakralnej w polskim malarstwie lat 20. i 30. XX w., a także w okresie powojennym. Należał do Bractwa św. Łukasza – pierwszego ugrupowania artystycznego, jakie powstało w reaktywowanej w 1923 r. warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych (obecnej ASP). Do znaczących dokonań łukaszców, bo tak nazywano kilkunastoosobową grupę artystów, należała zespołowa realizacja siedmiu wielkoformatowych kompozycji historycznych do Sali Honorowej polskiego pawilonu na Wystawę Światową w Nowym Jorku w 1939 r.

– Jego malarstwo powinno wejść na stałe do obiegu, do tego, co traktujemy jako cenne w naszej sztuce – powiedział, otwierając wernisaż, dr Piotr Kopszak, dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. – W odniesieniu do dzieł



Od lewej: Piotr Kopszak, Janusz Michalak, Anna Krawczyk

Opowieść o artyście

sztuki religijnej istotne jest, czy obraz skłania do modlitwy, czy będzie do niej zachętą i w niej pomocą – charakteryzował dzieło Michalaka. Podziękowania złożył rodzinie artysty, która udostępniła na wystawę wiele prac.

– Wystawa prezentowana jest w szczególnym miejscu: w bliskości katedry, do której ojciec projektował dwa witraże. Wygrał wówczas konkurs z Mehoffferem, który pomagał ojcu przy wykonywaniu tych witraży. Ojciec związany był z Warszawą. Tu uczęszczał do liceum; naukę przerwała I wojna światowa. Znalazł się w Odessie, po-

tem wrócił do stolicy – powiedział Janusz Michalak, syn artysty.

Anna Krawczyk, kurator wystawy, podkreśliła, że Antoni Michalak był także twórcą obrazów niereligijnych, portretów i pejzaży, projektantem witraży. – Niesamowitym znaleziskiem z czasu tworzenia wystawy jest plafon w stołecznym sklepie Wedla przy ul. Szpitalnej, dziś nieistniejący. Na wystawie można zobaczyć zdjęcie tego projektu ze stojącym obok twórcą. Michalak był fascynującą postacią jako syn, ojciec, mąż. Jako twórca w różnych gatunkach inspirował artystów innych dziedzin. Na wystawie znajdują się dwa portrety Jarosława Iwaszkiewicza, które po raz pierwszy prezentowane są razem.

Wśród dzieł religijnych można zobaczyć m.in. projekt plakatu na Millenium 966–1966, „Żywot św. Wojciecha” – projekt witraża do katedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu, obrazy „Matka Boża Bolesna”, „Stygmatyzacja św. Franciszka”, „Św. Antoni przemawiający do ryb”, „Studium do obrazu Jezusa, ufam Tobie” czy portret ks. Władysława Kornilowicza. Na wystawie można zobaczyć także fotografie artysty: w stroju legionisty, z czasów gdy brał udział w I wojnie światowej, zdjęcie ślubne oraz w pracowni w Kazimierzu Dolnym.

Ekspozycję, której patronuje tygodnik „Idziemy”, można oglądać do 28 czerwca.

Irena Świerdzewska

OPROWADZANIA KURATORSKIE PO WYSTAWIE

- 18 maja godz. 12.30
- 8 czerwca, godz. 12.30 Spacer po Warszawie śladami Antoniego Michalaka. Prowadzi warsavianista i historyk sztuki Jerzy Majewski oraz kurator wystawy Anna Krawczyk (obowiązuje bilet na wystawę)
- 25 maja, godz. 12.30
- 15 czerwca, godz. 12.30

CYKL WYKŁADÓW TOWARZYSZĄCY WYSTAWIE

- 13 maja, „Po pierwsze – Artysta!”, Anna Krawczyk
- 20 maja, „Bractwo św. Łukasza”, dr hab. Iwona Luba, prof. UW
- 27 maja, „Antoni Michalak i artyści w służbie II Rzeczypospolitej”, dr hab. Agnieszka Chmielewska
- 10 czerwca, „Tamara Łempicka – ciało i dusza, czyli wątki religijne w twórczości królowej art déco”, Barbara Maciejewska
- 17 czerwca, „Sztuka religijna czy kościelna? Antoni Michalak i pruszkowiaacy wobec sacrum”, Michał Szarek
- 24 czerwca, „Michalakowie – trzy pokolenia. Fenomen artystycznej rodziny”, rozmowa z Januszem, Janem i Adamem Michalakami oraz kurator wystawy Anną Krawczyk.

Godziny wykładów: 17.30–18.30

Cena: 25 zł/1 wykład

Karnet: 100 zł/6 wykładów

Polki w Paryżu

Wystawa „Kierunek Paryż”, którą do 26 października można oglądać w Muzeum Rzeźby w Królikarni, to opowieść o pokoleniu polskich artystek, które na początku XX w. wyjechały do stolicy Francji i studiowały u Antoine’a Bourdelle’a – słynnego rzeźbiarza i pedagoga. Były wśród nich rzeźbiarki: Jadwiga Bohdanowicz, Janina Broniewska, Luna Drexler, Helena Głogowska, Maria Lednicka-Szczytt, Kazimiera Małaczyńska-Pajzderska, Mika Mickun, Olga Niewska i Zofia Trzcńska-Kamińska oraz malarka Mela Muter. Paryż przyciągał wówczas możliwościami edukacyjnymi, wystawienniczymi i bogatym rynkiem sztuki.



fol. Bartosz Bajerski/Muzeum Narodowe w Warszawie

Na wystawie zaprezentowano ponad 200 dzieł: rzeźb, medali, obrazów, tkanin i fotografii. Zwracają one uwagę na fenomen Bourdelle’a jako pedagoga. Ale też stawiają pytania o wpływ mistrza na rozwój indywidu-


alnego talentu uczennic. Sam Antoine Bourdelle był dla Polaków postacią mającą szczególne znaczenie i dał się poznać jako aktywny orędownik dążeń Polski do niepodległości.



Głosuj na króla



fol. plakat/Muzeum Historii Polski

Z okazji 1000. rocznicy koronacji pierwszego króla Muzeum Historii Polski zaprasza do wspólnego stworzenia Rankingu Królów Polski. Uczestnicy głosowania wybiorą najlepszego spośród koronowanych władców, od Bolesława Chrobrego do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Głos można oddać za pośrednictwem specjalnej urny ustawionej w siedzibie Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytadeli lub online: ranking.muzhp.pl/lista-kandydatow/. W tym miejscu można także poszerzyć swoją wiedzę na temat poszczególnych królów, słuchając podcastów na temat ich osób i rządów. Rankinowi publiczności będzie towarzyszył ranking historyków, którzy ocenią władców pod bardziej naukowym kątem. Zwycięzców obu rankingów muzeum ogłosi 6 lipca na stronie muzhp.pl oraz podczas wydarzenia MHP na Cytadeli „Uczta u Chrobrego”. 



fol. Sławek Kasper/IPN

80 lat po wojnie

Na Skwerze Hoovera w Warszawie otwarto wystawę plenerową „Niepokonani”, przygotowaną przez Oddział IPN w Warszawie z okazji 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Dostępna w języku polskim i angielskim, przypomina o polskim wkładzie w zwycięstwo nad III Rzeszą. Ukazuje znaczące i wieloaspektowe zaangażowanie Polski w pokonanie Trzeciej Rzeszy – militarne, wywiadowcze i techniczne. Przypomina polskich żołnierzy i dowódców, walczących na lądzie, morzu i w powietrzu, a także współpra-

cowników wywiadu oraz inżynierów, konstruktorów i naukowców, którzy dostarczali aliantom wiedzy i innowacyjnych rozwiązań. To oni – zwykle pozostający w cieniu – odegrali istotną rolę w przełamaniu niemieckiej przewagi technicznej. Narracja ekspozycji opiera się na trzech równorzędnych płaszczyznach: militarnej, wywiadowczej i naukowo-technicznej. Biogramy postaci kluczowych dla każdej z tych dziedzin skupiają się na najważniejszych epizodach ich wojennej działalności. Towarzyszą im fotografie miejsc, wydarzeń i przedmiotów, które budują historyczny kontekst opowieści. Wystawa do 28 maja.



Oczami dziecka

Zbiór ponad 7 tys. rysunków i zeszytów tworzonych przez polskie dzieci w 1946 r. – świadectw zbrodni okupacji niemieckiej – 17 kwietnia został wpisany na Międzynarodową Listę Programu UNESCO Pamięć Świata. Przechowywana w Archiwum Akt Nowych w Warszawie kolekcja stała się częścią międzynarodowego rejestru obejmującego najcenniejsze archiwalia świata z kilkuset krajów. – To niezwykle wzruszające dziedzictwo dokumentacyjne, zapisane ręką dziecka, które staje się świadectwem wojny bardziej przejmującym niż



foto: Magdalena Prokopy-Duchnowska

niejeden oficjalny raport czy relacja. Dla Archiwów Państwowych to zaszczyt, że możemy przechowywać i udostępniać tak niezwykle dziedzictwo światowej pamięci. Ten wpis ma szczególnie wymiar: nie tylko dokumentuje historię, ale czyni to z perspektywy, która zbyt długo była marginalizowana. To wspólne europejskie dziedzictwo dzieci, które przeżyły wojnę – zaznacza dr Paweł Pietrzyk, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych. Rysunki można obejrzeć w sieci pod adresem: szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/49348 w zakładce Skany.

KONKURS



„Zaufaj, puść i kochaj” (Fabryka Opowieści) to trzecia część trylogii, której poprzedniczki to książki poświęcone zaufaniu i ufnemu czekaniu bez kontrolowania. Pragnąca odnaleźć bezinteresowną miłość Monika Górka dzieli się z czytelnikami swoimi religijnymi refleksjami, które przeplata świadectwem życia jej cioci, Jadwigi Popiel, s. Hedwigi od Jezusa, karmelitanki z klasztoru na jerozolimskiej Górze Oliwnej. Wśród czytelników, którzy 19 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co Jezus – za poświęcenictwem św. Jana Ewangelisty – każe zachować, jeśli chcemy wytrwać w Jego miłości?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 19: Dekret o patronacie św. Józefa nad Kościołem powszechnym ogłoszono w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zwycięzcom gratulujemy!

Obłąd na plaży

Mirosław Winiarczyk

Wszedł na ekrany film o oryginalnej formie i niejasnym przesłaniu. W tragikomicznym dreszczowcu „Surfer” Nicolas Cage stworzył niesamowitą kreację. Artysta, będący zarazem współproducentem, jest widoczny cały czas na ekranie, całkowicie skupiając na sobie uwagę widzów. Przypomnijmy, że Cage po początkowych nagradzanych rolach w filmach wybitnych reżyserów zaczął występować w drugorzędnych produkcjach, stając się bohaterem wielu medialnych plotek i skandali z życia prywatnego. Wydawało się, że sława aktora dobiegała wówczas końca. Tak bywało w Hollywood z wieloma gwiazdami. Jednak przed kilku laty kariera Nicolasa Cage’a uległa przyspieszeniu. Zagrał bowiem w kilku utworach role, które zadziwiały autoironicznym traktowaniem własnej osoby. Gwiazdor stworzył wtedy niejako nową wersję własnego aktorstwa, kreując zupełnie innych bohaterów niż dotychczas. Występ w „Surferze” jest tego najlepszym przykładem.

Akcja rozgrywa się w Australii nad brzegiem oceanu, gdzie w wydzielonych miejscach szaleją grupy surferów. Pewien mężczyzna, pracownik dużej korporacji, przyjeżdża na plażę w dwojakim celu. Chce odkupić dawną rezydencję dziadków od aktualnych właścicieli, musi jednak telefonicznie wystarać się o kredyt na zakup. Będąc nad brzegiem oceanu, przy okazji chce wziąć udział w surfing. I tu zaczynają się mnożyć przeszkody. Nagle, jak w makabrycznym śnie, napotkani ludzie za-

czynają go prześladować. Na ekranie kończy się realizm, a zaczynają zdarzenia, pod wpływem których nieszczęsny (anty)bohater stacza się w obłąd i ludzką degradację. Grupa agresywnych surferów przepędza go z plaży. Zostaje okradziony. Wezwany policjant nie chce mu pomóc. Od pewnego momentu oglądamy wizję mężczyzny, który nie chce odjechać do domu i za wszelką cenę, ogołoceny, pragnie wydać walkę swoim prześladowcom, bandzie miejscowych surferów, działających na zasadzie sekty... Nie bardzo wiemy, czy to wszystko rozgrywa się naprawdę, czy w głowie mężczyzny, który zaczyna tracić zmysły pod wpływem upału i negatywnych emocji.

Można potraktować ten film jako ciekawe studium obłąd. Ale w „Surferze” widoczna jest także pewna diagnoza krytyczna społeczeństwa. W wizjach bohatera wszyscy ludzie są źli i zdeprawowani. Ocieramy się tu zatem o pewnego rodzaju moralną dwuznaczność. Autorom nie chodziło o ukazanie na ekranie tylko zabawnej historyjki z dreszczykiem. Chcieli tu zawrzeć jakieś krytyczne przesłanie, ale w gruncie rzeczy nieczytelne. A może film powstał tylko dla aktorskiego popisu Nicolasa Cage’a? Niemniej jednak można potraktować „Surfera” jako ciekawostkę repertuarową bez większego znaczenia.

„Surfer” (The Surfer).
USA/Australia, 2024.

Reżyseria: Lorcan Finnegan.

Wykonawcy: Nicolas Cage,

Julian McMahon, Miranda Tapsell i inni.

Dystrybucja: Monolith Films

Przebiegiem konklawe interesowały się miliardy ludzi. Podobnie było z pogrzebem Franciszka. Czy powodem jest znaczenie roli papieża, czy niezwykła ceremonia o wielowiekowej tradycji?

To, że wydarzeniami w Watykanie interesują się katolicy, jest oczywiste. Jednak nie tylko oni. Analogicznie, chociaż Wielka Brytania nie jest państwem odgrywającym dziś wielką rolę, to śmierć i pogrzeb królowej Elżbiety też z uwagą obserwowały miliony. Może wynika to z potrzeby posiadania takich światowych przywódców, którzy dają oparcie i przekonanie, że ktoś chce

kanał RAI 1 – 4,6 mln widzów. A trzeba przecież pamiętać, że liczba ludzi jakkolwiek osobiście żegnających papieża w Rzymie osiągnęła 400 tys.

Trudno znaleźć informacje, jak wyglądało to w innych krajach, a zwłaszcza poza Europą. Jedno jest pewne: ci katolicy, którzy mogli, śledzili pogrzeb w telewizji, w internecie lub słuchając radia. Przedstawiciele innych wyznań czy niewierzący często robili to samo – choć oczywiście były kraje, w których nie organizowano żadnych bezpośrednich transmisji telewizyjnych.

Co może nas dziwić, a nawet szokować – to hazard rozwijający się przy okazji konklawe. Zakłady zawierane przy okazji wyborów i innych ważnych wydarzeń, w tym również konklawe, stały się niemal tradycją w Wielkiej Brytanii i niektórych innych krajach, są zaś zabronione np. w USA czy we Włoszech. Jest jednak wiele możliwości obstawiania nielegalnego – i gdy pisany był ten artykuł, na jednym z nielegalnych por-



Globalna ikona czy światowy przywódca?

Piotr Kościński

zmienić naszą Ziemię w lepsze do życia miejsce?

MILIONY PRZED TELEWIZORAMI

W Polsce transmisję z pogrzebu papieża Franciszka oglądało prawie 4 mln widzów, najwięcej za pośrednictwem TVP 1, która zgromadziła 1,3 mln odbiorców. Telewizja Republika przyciągnęła ich 911 tys., a TVN 24 – 809 tys.

We Francji było to też ok. 4 mln osób – dla porównania, po poprzednim konklawe, gdy ogłoszono, iż papieżem został Franciszek, było to 12,3 mln widzów! Natomiast w Niemczech specjalną transmisję z pogrzebu oglądało aż 20 mln osób, czyli 24 proc. całej ludności. We Włoszech oglądalność transmisji też była bardzo wysoka. Największą cieszył się

tali hazardowych postawiono już ponad 10 mln dolarów na różnych kardynałów biorących udział w konklawe.

FASCYNACJA RYTUAŁAMI

Wysokonakładowy dziennik „USA Today” pisał: „Zarówno katolików, jak i niekatolików przyciąga fascynacja papieżem i rytuałami, takimi jak konklawe”. I tłumaczył, że „ponadczasowa postać z królewską władzą trwającą przez stulecia”, jaką jest każdy kolejny papież, stanowi „globalną ikonę”.

Jego wystąpienia przyciągają setki tysięcy ludzi, a wpływ jako przywódcy Kościoła katolickiego wykracza daleko poza jego i tak bardzo licznych wiernych. I nawet w Stanach Zjednoczonych skala wpływu papieża zwraca uwagę zarówno katolików, jak i niekatolików.

Według „USA Today” to zainteresowanie może się zwiększać i zmniejszać w zależności od osoby papieża, ale „królewski charakter samego papiewstwa nadal budzi trwałe zainteresowanie”.

Pismo cytowało R. Andrew Chesnut, kierującego studiami katolickimi na Virginia Commonwealth University w Richmond, który twierdzi, że Amerykanie niebędący katolikami widzą analogię urzędu papieża do europejskich monarchów, a więc „pewnego rodzaju ponadczasowej instytucji”, której nie ma w USA. Mathew Schmalz, profesor studiów religijnych Koledżu Świętego Krzyża w Worcester w stanie Massachusetts zwraca uwagę, iż Franciszek odegrał szczególną rolę, jednocześnie będąc częścią starożytnej instytucji Kościoła – i zarazem czyniąc ją bardziej przystępną. Za podsumowanie mogą służyć słowa Johna McGreevy’ego, profesora historii na University of Notre Dame w South

Rola głowy Kościoła katolickiego to coś szczególnego. Wśród globalnych przywódców religijnych nie ma nikogo o takim znaczeniu.



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Bend w stanie Indiana, że głowa Kościoła katolickiego kieruje organizacją niemającą żadnego odpowiednika – najliczniejszą i „prawdopodobnie najbardziej wielokulturową i wielojęzyczną instytucją na świecie”.

Trudno się więc dziwić, że – jak pisała francuska agencja AFP – do chwili, gdy pisany był ten artykuł, na portalu X opublikowano ponad 1,3 mln tweetów na temat konklawe, a filmy na TikToku poświęcone wyborom nowego papieża zostały wyświetlone ponad 363 mln razy, co daje niespotykany dotąd zasięg wśród młodych ludzi. Tajemnica i rytuał wokół konklawe – od niezwykle wyglądu Kaplicy Sykstyńskiej po eteryczny czarny lub biały dym sygnalizujący wyniki głosowania – idealnie pasują do „formatów narracyjnych sieci społecznościowych”. AFP cytowało Stephanie Laporte, założycielkę firmy konsultingowej ds. strategii cyfrowych OTTA, która dowodziła, że „konklawe oznacza zarówno niezwykłość, protokół i ceremonię, jak i sekret oraz tajemniczość”, starannie pielęgnowane przez Watykan.

CZY TYLKO TRADYCJA?

Na rolę papieża można spojrzeć przez liczbę katolików w świecie. W minionych latach odnotowano znaczący ich wzrost. Co prawda w Europie między 2013

i 2022 r. odnotowano spadek o 1,6 mln, ale w Afryce przybyło 66 mln, w obu Amerykach ponad 52 mln, a w Azji i Oceanii blisko 19 mln.

Trudno o aktualne dane, ale przed kilku laty badania wskazywały, że papież Franciszek był bardziej popularny niż jakikolwiek inny światowy przywódca polityczny. To, że pozytywnie oceniało go 85 proc. katolików (badanie WIN/Gallup International), nie powinno dziwić. Zastanawiać może, że wśród Żydów odsetek ten wyniósł aż 65 proc. Pozytywnie postrzegała go także ponad połowa protestantów, a nawet większość ateistów i agnostyków. Badanie przeprowadzono w aż 64 krajach. Najbardziej entuzjastyczni wobec Franciszka byli mieszkańcy Portugalii (94 proc.) i Filipin (93 proc.); najmniej pozytywnych ocen uzyskał w krajach muzułmańskich – Tunezji, Turcji i Algierii. WIN/Gallup stwierdził, że papież przewodzi rankingom w porównaniu z popularnością światowych przywódców politycznych. Oceniając tzw. wynik netto, a więc różnicę między opiniami pozytywnymi i negatywnymi, wyprzedził prezydenta USA, kanclerza Niemiec, premiera Wielkiej Brytanii i prezydenta Francji...

Nie mamy tak szczegółowych danych dotyczących Jana Pawła II, ale te wycinkowe wskazują na jego większą popular-

ność niż Franciszka. Bardzo pozytywne opinie miało o nim 78 proc. Amerykanów i aż 98 proc. amerykańskich katolików. W przypadku Europy Środkowej pozytywnie oceniało go 98 proc. Polaków, 90 proc. Słowaków i Węgrów oraz 76 proc. Czechów.

OPARCIE, JAKIEGO POTRZEBA

Ale rola głowy Kościoła katolickiego to coś zupełnie szczególnego. Jak wskazał w dyskusji zorganizowanej przez amerykański think tank Rada ds. Stosunków Międzynarodowych (CFR) profesor nauk politycznych Timothy Byrnes z Colgate University, są inni przywódcy religijni, np. islamscy z Iranu, będący znaczącymi graczami w stosunkach międzynarodowych. – Ale jeśli chodzi o transnarodowych, globalnych przywódców religijnych, nie ma nikogo mającego takie znaczenie – mówił. A do czego papież używają swego znaczenia jako owi globalni przywódcy? Brytyjski dyplomata i naukowiec, były ambasador przy Stolicy Apostolskiej Francis Campbell wskazywał, że „jednym z najbardziej oczywistych interesów, które Kościół realizuje w różnych częściach świata, jest wolność religijna”. – A szerzej, walczy o prawa człowieka. Działa na rzecz globalnego rozbrojenia. Dąży do wykorzenia ubóstwa, co jest związane z całym programem sprawiedliwości społecznej – mówił Campbell.

Być może jednak chodzi też o coś innego. Jak pisała w „New York Times” dziennikarka tej gazety Lauren Jackson, ludzie nie widzą alternatywy dla religii, która jako jedyna oferuje im przekonania na temat świata, zachowania do naśladowania i przynależność do jakiejś społeczności lub kultury. Zwłaszcza to ostatnie jest szczególnie ważne; badania przeprowadzone przez uniwersytety Harvard i Baylor potwierdziły, że ludzie żyją szczęśliwiej, zdrowiej i lepiej, jeśli mają silne więzi społeczne. A te więzi zapewnia im religia. Może więc papież – globalny przywódca religijny – daje ludziom oparcie, jakiego potrzebują?

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Dwie drogi, jeden cel

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W świecie duchowości często pojawia się pytanie: która forma modlitwy jest ważniejsza – liturgiczna czy prywatna? Odpowiedź na to pytanie nie polega na wyborze jednej z nich, lecz na dostrzeżeniu ich wzajemnej komplementarności. To jak z dbaniem o zdrowie: potrzebujemy zarówno odpowiedniego odżywiania, jak i odpoczynku. Jedno bez drugiego nie wystarczy, by zachować równowagę. Podobnie jest z modlitwą – zarówno liturgiczna, jak i osobista są niezbędne, choć spełniają różne funkcje.

Modlitwa liturgiczna, jak podkreśla Sobór Watykański II, jest szczytem życia duchowego chrześcijanina. To w niej Kościół jako wspólnota zanosí swoje modlitwy do Boga, celebrując wiarę i tajemnice zbawienia. Jest to modlitwa wspólnotowa, ustrukturyzowana, pełna symboliki i głębi, prowadząca wiernych do doświadczenia sacrum. Jednak jej wartość nie leży w samej zewnętrznej aktywności, ale

Liturgia i modlitwa osobista to dwa różne oblicza tej samej miłości do Boga.

w wewnętrznym uczestnictwie. Bez zaangażowania serca, bez medytacji nad treścią modlitw czy pieśni liturgia staje się pustym rytuałem. To właśnie modlitwa osobista przygotowuje nas do pełniejszego przeżywania liturgii.

Modlitwa prywatna jest przestrzenią, w której wierny spotyka się z Bogiem „twarzą w twarz”. To czas na refleksję, a także na wyrażenie swoich osobistych trosk, radości czy wdzięczności. Liturgia, dzięki swojemu unikalnemu językowi i strukturze, „zstępuje” z prawd wiary do serca człowieka, czyniąc je żywymi i obecnymi w codziennym życiu. To właśnie ten *sermo liturgicus* – język liturgiczny – pozwala na głębsze przeżywanie wiary, łącząc intelektualne zrozumienie z duchowym doświadczeniem. Nie chodzi więc o to, by wybierać między modlitwą liturgiczną a osobistą, lecz by dostrzec, że jedna wspiera drugą. Modlitwa prywatna przygotowuje serce na spotkanie z Bogiem we wspólnocie, a liturgia nadaje osobistej modlitwie głębię i kontekst. Razem tworzą pełnię życia duchowego, prowadząc człowieka do jedności z Bogiem i bliźnimi.

W świecie, w którym często jesteśmy rozdarci między różnymi wyborami, modlitwa przypomina nam, że nie wszystko musi być kwestią „albo-albo”. Czasem najlepszą odpowiedzią jest „i-i”. Liturgia i modlitwa osobista – dwa różne oblicza tej samej miłości do Boga. Czas wielkanocny to świetna okazja, by tego osobiście doświadczyć!

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Komunia bez gadżetów

Anna Wardak



Komunie, przyjęcia, prezenty... Te tematy wracają każdej wiosny, przynajmniej w kręgach, gdzie wiara i religia mają jeszcze znaczenie. Alby czy sukienki? W domu czy w restauracji? Dawać prezenty czy nie? Jak wyważyć proporcje, aby forma nie przesłoniła tego, co najważniejsze?

Chciałabym wrzucić do tego ogródka mały, lecz dość ważki kamyk. Raport z monitoringu obecności dzieci i młodzieży w internecie z marca 2025 r. pokazuje, że 51 proc. dzieci w wieku 7–14 lat ogląda porografię, średni (!) wiek

pierwszego kontaktu wynosi 11 lat, a 93 proc. dzieci robi to na smartfonach. Ile z nich to prezenty otrzymane na Komunię? Czy nie wygląda to na perfidny pomysł szatana? W dniu pierwszego pełnego zjednoczenia z Jezusem dziecko dostaje w pakiecie dostęp do treści niszczących jego relację z Bogiem. Nie ulegajmy presji otoczenia, a często też samego dziecka. Zresztą temat pierwszego smartfona na Komunię jest już nieaktualny. Znajome nauczycielki twierdzą, że dziś dzieci często już z przedszkola przychodzą jako szczęśliwi posiadacze własnego smartfona. Niedługo smartfony będą pewnie wkładane do niebieskich pudełek w szpitalach wraz z próbkami chuste-

czek i pampersów. Natomiast Pierwsza Komunia przez wielu uważana jest za ostatni moment, by dać dziecku smartfona. Znajoma powiedziała, że trzyma się jeszcze w klasie swojej córki jak samotny biały ża-

Pierwsza Komunia przez wielu uważana jest za ostatni (!) moment, by dać dziecku smartfona.

giel, a ta już zapowiedziała, że jeśli nie da jej smartfona na Komunię, będzie najgorszą mamą na świecie. Wytrzymajmy tę emocjonalną presję właśnie dlatego, że chcemy uczyć nasze dzieci podążania za tym, co dobre, a nie tylko za tym, co przyjemne.

Mój mąż wraz z grupą znajomych od kilku lat prowadzi kampanię „Komunia bez gadżetów”, podczas

której zachęca, by na Komunię dawać prezenty, które budują, a nie stają się początkiem duchowego zjazdu dziecka. Zbyt wczesne danie dziecku smartfona to ściąganie jemu, sobie i całej rodzinie wielu problemów na głowę. To czas, który na własne życzenie i za własne spore pieniądze zabieramy z puli, którą mogłoby wykorzystać na tak ważny w tym wieku ruch, zabawę i rozwój relacji społecznych, czytanie czy odkrywanie innych pasji. Niech uroczystość Pierwszej Komunii Świętej będzie chwilą, kiedy serca i umysły naszych dzieci faktycznie otwierają się na Boga, Jego dobro i piękno, zamiast oddawać się w niewolę cyfrowego bożka.

Autorka jest doradczą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Do córki poddającej się terapii

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski



Moja dobra znajoma po terapii psychologicznej odeszła od męża. To już kolejna osoba, która w czasie kontaktów z psychoterapią odchodzi od rodziny albo od wiary. Teraz moja dorosła córka chodzi do poradni i zaczyna mówić, że jej mąż jest przemocowy. Ja jako matka i teściowa tak tego nie postrzegam. Moim zdaniem to córka chce rozwalić małżeństwo. Czy jej o tym mówić?

Według mnie dobrze prowadzona terapia jest wstępem do głębszego nawrócenia się, głębszego małżeństwa czy rodzicielstwa. Wstępem, a nie finałem. Uczciwa terapia doprowadza do świata wartości i do świata wiary. Doprowadza, a nie odprowadza.

Sam skorzystałem ze szkoły psychologicznej, kursu coachingu i szkoły trenerów. Przeszedłem terapię indywidualną i grupową. Cenię to doświadczenie i Bogu za nie dziękuję. Poznałem na tej drodze wielu bardzo wartościowych ludzi. Spotkałem też wielu terapeutów mających bałagan w sercu i głowie. Nie przeceniam, ale doceniam to, co można zyskać podczas terapii. Celem tego wszystkiego ma być miłość, podjęcie odpowiedzialności za swoje życie, przyjemności i obowiązki.

Nie lekceważę przemocy. Mam jednak, podobnie jak Pani, wrażenie, że nadużywa się obecnie słowa „przemoc”. Tak jakby zwalniało ono od czwartego przykazania Bożego czy przysięgi małżeńskiej. A nie zwalnia. Często ludzie twierdzą: „Skoro mam problemy, to winny jest małżonek, winni są rodzice, przełożeni, ludzie, z którymi żyję”. Tymczasem tak wiara, jak i solidna psychologia przypominają: głównym źródłem moich problemów jestem ja, nie oni. Belka jest w moim oku. To ja mam się wciąż nawracać czy leczyć. Kiedy uważam, że winny jest głównie mąż, kolega z pracy, sąsiad czy polityk, to wciąż szukam drzazg w oczach innych. To zaślepia. Za bardzo ufamy w swoje oceny. Za mało w Bożą moc.

Zachęcam do modlitwy za córkę i błogosławienia jej w modlitwie i przy spotkaniach. Ona czuje się mało szczęśliwa. A Bóg daje dzieciom szczęście w dużej mierze przez błogosławieństwo rodziców. Warto też powiedzieć córce o Pani spojrzeniu na jej terapię i małżeństwo. Jednak nie używałbym sformułowania: „chcesz rozwalić małżeństwo”. Jest w tym ocena. Lepsze jest sformułowanie: „na twoim miejscu zrobiłabym tak i tak”. I dodałbym coś w rodzaju: „szanuję twoją pracę nad sobą, twoją zdolność do korzystania z pomocy fachowców”. Przypuszczam, że córka odziedziczyła po Pani zdolność trzeźwej oceny sytuacji. Jednak diabeł kusi także najmądrzejszych. Warto więc modlić się za córkę. Polecam szczególnie Różaniec, bo wtedy zamartwianie się zamieniamy na modlitwę.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

REKLAMA



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Skąd Pana zainteresowanie postacią ks. dr. Wacława Szuniewicza CM?

Postać ta jest mi szczególnie bliska, a zainteresowałem się nią przypadkowo, przeglądając polskie czasopisma naukowe. Odkrycie to przerodziło się w fascynację i chęć przywrócenia pamięci o niezwykłym człowieku, który łączył powołanie kapłańskie z pasją do okulistyki. Szczególnie poruszyła mnie jego praca nad rogówką, dziedziną, której sam poświęciłem swoje życie zawodowe.

Proszę nam więc przypomnieć tę postać.

Ksiądz dr Wacław Szuniewicz urodził się w 1891 r. w polskiej rodzinie szlacheckiej

w kilkunastu kolejnych klinik oraz prowadził wykłady na Katolickim Uniwersytecie w Pekinie.

Lata 40. XX w. to jednak w Chinach najpierw II wojna światowa, a następnie wojna domowa, która ostatecznie skończyła się triumfem komunistów. Czy ks. Szuniewicz mógł w takich warunkach kontynuować swoją działalność?

Niestety nie. W 1948 r., w wyniku wspomnianych zmian politycznych, musiał opuścić Chiny i udał się do USA, gdzie kontynuował pracę naukową na Uniwersytecie Yale. Kilka lat później, w 1952 r., udał się na nową placówkę

Misjonarz i okulista

Z prof. **Edwardem Wylegala**
rozmawia ks. Arkadiusz Nocoń

kiej w okolicach Wilna. Już jako lekarz wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w 1927 r., a po święceniach kapłańskich w 1930 r. wyjechał na misję do Chin. W miejscowości Xingtai istniał już od 1904 r. szpital ogólny prowadzony przez misjonarzy. To właśnie ten szpital ks. Szuniewicz ze współbraćmi przekształcił w specjalistyczną placówkę okulistyczną, odpowiadając na olbrzymie potrzeby miejscowej ludności. W promieniu 30 km zorganizował sieć ambulatoriów, które regularnie odwiedzał, udzielając pomocy medycznej. Wykonywał ponad tysiąc zabiegów rocznie, głównie operacje zaćmy. Jego badania nad wpływem nacięć liniowych rogówki na jej krzywiznę stały się fundamentem dla współczesnej chirurgii refrakcyjnej, której celem jest uniezależnienie pacjentów od okularów. Działalność ks. Szuniewicza miała ogromne znaczenie nie tylko dla miejscowej ludności, ale również dla rozwoju chińskiej okulistyki. Jego metody leczenia, oparte na europejskich standardach, wprowadziły w Chinach nowoczesne podejście do terapii chorób oczu. Zorganizował

W chińskim szpitalu wrzuciły mnie chrześcijańskie symbole – znak, że duchowe dziedzictwo ks. Szuniewicza jest żywe.

kę misyjną, tym razem do Brazylii, gdzie jako proboszcz w Irati łączył posługę kapłańską z niesieniem pomocy medycznej. Zmarł w opinii świętości w 1963 r.

Czy w Chinach pamięta się jeszcze o naszym misjonarzu?

O tak, pamięć o nim jest żywa. Uznawany jest tam za ojca nowoczesnej okulistyki! Dowodem tej pamięci o ks. Szuniewiczu mogą też być liczne tablice i pomniki. Przed wejściem do dawnej misji w Xingtai wita odwiedzających rzeźba przedstawiająca ks. Szuniewicza podczas pracy, z prawidłowo napisanym nazwiskiem (!), co świadczy o ogromnym szacunku, jakim darzą go miejscowi.

Z Pańskich słów wynika, że odwiedził Pan to miejsce?

Tak, moje badania nad działalnością ks. Szuniewicza zaprowadziły mnie do Xingtai, gdzie odwiedziłem szpital, którym niegdyś zarządzał. W zeszłym roku odbyła się tam uroczysta akademii poświęcona jego pamięci, a ja miałem zaszczyt uczestniczyć w otwarciu odnowionego muzeum jego imienia. Po ponad 50 latach wciąż otaczany jest tam

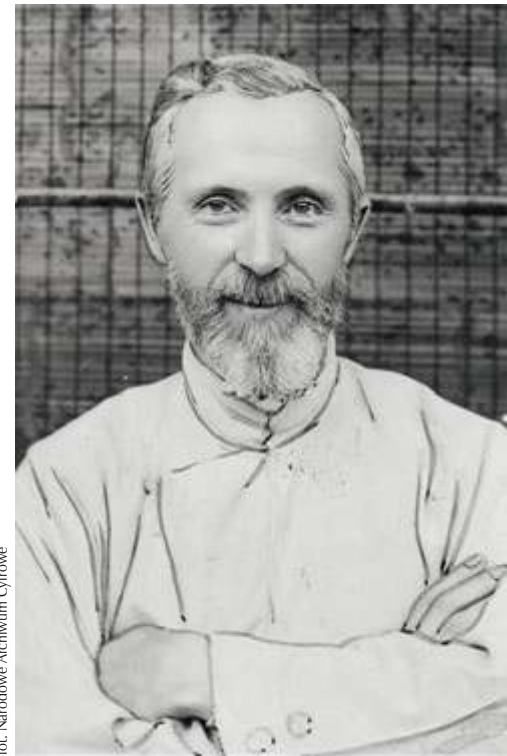


foto. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ksiądz Wacław Szuniewicz CM, lata 30. XX w.

wielkim szacunkiem. Zarówno przez chińskich okulistów, którzy, jak wspominałem, uznają go za pioniera nowoczesnej okulistyki w Chinach, jak i przez kapłanów i siostry zakonne, które kontynuują jego dzieło.

Szczególnie poruszające dla mnie było odkrycie, że w jednym ze szpitali prowadzonych przez siostry franciszkanki znajduje się kaplica z obrazem Jezusa Miłosiernego i chrześcijańskie symbole w gabinetach lekarskich – znak, że duchowe dziedzictwo ks. Szuniewicza wciąż jest żywe.

A jak ma się pamięć o ks. Szuniewiczu w naszej ojczyźnie?

Nie ukrywam, że gdzie mogę, staram się o nim przypominać. Postać ta niewątpliwie na to zasługuje. Ostatnio dzięki moim staraniom ks. Wacław Szuniewicz został pośmiertnie uhonorowany przez Prezydenta RP. Historia tego niezwykłego misjonarza i okulisty jest bowiem wspaniałym dowodem na to, że nauka, wiara i poświęcenie mogą zmieniać świat. Dobrze, że jego dziedzictwo inspiruje kolejne pokolenia lekarzy i misjonarzy.

Edward Wylegala – okulista, profesor nauk medycznych, prorektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Pionier wielu metod diagnostyczno-leczniczych w okulistyce. Ekspert medyczny w prowincji Hebei (Chiny). Laureat wielu prestiżowych nagród.



Kazimierz Dadak

Papież na nasze czasy

Wybór kard. Roberta Prevosta na Stolicę Piotrową stanowił niemałą niespodziankę. Wielu watykanistów, włącznie z tymi w sutannach, rozpatruje tę sprawę w kategoriach polityki, widzi konklawe na podobieństwo głosowania w sejmie. Owszem, Bóg obdarzył nas wolną wolą i ją szanuje, zatem ambicje polityczne nie są całkiem obce także ludziom Kościoła, ale nie wolno zapominać, że jednocześnie w Kościele działa Duch Święty, który go ożywia i wskazuje drogę. Owszem, podczas konklawe kard. Prevost mógł liczyć na głosy swych ziomek, może nawet i wszystkich kardynałów angielskojęzycznych, a także tych z Ameryki Łacińskiej, ale jakim sposobem doszło do tego, że Latynosi głosowali na *gringo*?

Robert F. Prevost wrastał w czasach, w których w amerykańskim Kościele panował, mówiąc bardzo oględnie, zamęt. Błędna interpretacja dokumentów wypracowanych podczas Soboru Watykańskiego II spowodowała masowy odpływ księży i wiernych. Robert Prevost skończył studia w renomowanym katolickim uniwersytecie ze specjalizacją w matematyce, kierunku dającym świetne perspektywy na rynku pracy, ale zamiast kariery zawodowej wybrał nowicjat w zakonie augustianów.

Dalsze kroki, które podjął, w żadnym przypadku nie postawiły go na drodze do papieństwa. Zamiast podjąć posługę w rodzinnym Chicago, wielkiej metropolii dającej znakomite możliwości błyskotliwej kariery,

wyjechał na misje do Peru. W owym czasie działała tam radykalna maoistowska partyzantka Świetlisty Szlak, z której pokonaniem władza miała wielkie kłopoty. Obie strony stosowały niesłychanie brutalne metody walki. Nie oszczędzono także osób duchownych, w tym dwu polskich franciszkanów, obecnie błogosławionych: Micha-



Amerykańscy pielgrzymi na placu św. Piotra

ła Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego.

Ojciec Prevost musiał znakomicie sprostać wyzwaniom, bo kilkanaście lat po powrocie do USA, gdzie sprawował funkcję przeora generalnego swojego zgromadzenia, został mianowany biskupem w peruwiańskim Chiclayo. Jakie siły zadziały, że z tej bardzo ubogiej, prowincjonalnej sufraganii został powołany do pełnienia funkcji najpierw w Dykasterii ds. Duchowieństwa, a później Dykasterii ds. Biskupów, której w 2023 r. został prefektem?

W trakcie ostatniego półwiecza Kościół w USA przeszedł głęboką transformację. Z instytucji targanej wielkimi teologicznymi rozterkami stał się ponownie prężną organizacją – wskaźnik *dominantes* wynosi tam 39 proc. Wielką rolę w tym procesie odegrał św. Jan Paweł II, który swoimi pielgrzymkami za ocean wyrwał katolicyzm z mara-

W największym mocarstwie świata zdanie papieża Amerykanina będzie bardziej brane pod uwagę.

zmu i izolacji. Ten wysiłek został wsparty decyzjami

Od kilku lat Franciszek mówił o tłącej się III wojnie światowej, i zdanie to jest w pełni uzasadnione. Niestety, nawoływania zmarłego papieża nie robiły większego wrażenia na politykach. Można mieć nadzieję, że podobne apele Leona XIV spotkają się z większą uwagą, także w jego ojczyźnie. Prezydent Donald Trump ma ambicje, żeby przejść do historii jako wielki orędownik pokoju, ale jednocześnie np. nie wyklucza użycia wojska w przypadku Grenlandii. Potężne siły też prą w kierunku konfrontacji z Iranem. Również nie brakuje takich, którzy chcieliby utrzymać jednobiegunowy świat bez względu na możliwe koszty. Kiedy piszę te słowa, pomiędzy dwoma atomowymi mocarstwami, Indią i Pakistanem, ma miejsce wymiana ognia. W wielu innych regionach wojna wisi na włosku, a amerykańska mediacja pomiędzy Rosją i Ukrainą nie przynosi większych skutków i prognozy w tym zakresie nie napawają nadzieją.

Watykan nie posiada dywizji, jak to dawno temu pogardliwie zauważył Józef Stalin, niemniej w wymiarze moralnym głos Stolicy Apostolskiej liczy się w świecie. Czy nam się to podoba, czy nie, w największym mocarstwie świata zdanie papieża Amerykanina będzie bardziej brane pod uwagę niż takie same apele wygłaszane przez papieża Argentyńczyka czy papieża Polaka. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek indziej, świat potrzebuje papieża rodem z USA.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Virginia w USA
redakcja@idziemy.com.pl



fot. Monika Odrobińska

Nie wystarczy się zakochać

Monika Odrobińska

Mówi się o „kryzysie siódmego roku” w małżeństwie i o przebaczeniu nie siedem, ale 77 razy. Co na ten temat mówi małżeństwo z 77-letnim stażem?

Nie wiadomo, kiedy i jak dokładnie się poznali, bo od urodzenia mieszkali w tej samej wsi, 11 domów od siebie. Marian przyszedł na świat w 1926 r., Marianna – dwa lata później. W podstawówce był w jednej klasie z jej siostrą, ale na żonę wybrał właśnie ją,

Mariannę. – Marian i Marianna, inaczej być nie mogło! – mówi 99-letni Marian Bareński.

W czasie okupacji Marian opuścił rodzinny Miastków Stary, leżący między Garwolinem a Żelechowem, by uczyć się fachu krawieckiego w mieście. Nie było go od 1942 do 1944 r., a gdy wrócił, Marianna nie była już tą samą dziewczyneczką, co kiedyś. – Młodość miała wtedy w zwyczaju urządzać co jakiś czas zabawy – wspomina pan Marian. – Zajmowaliśmy największą salę remizy strażackiej, wszystkie sprzęty odsuwaliśmy w kąt i robiliśmy miejsce do tańców. Przygrywało do nich trzech czy czterech muzykantów. Bawiliśmy się od godz. 17 do 22,

a potem grzecznie wracaliśmy do domów. Na jednej z takich zabaw między mną a Marianną nagle coś zaiskrzyło.

WE W TĘ

Zaczęli się coraz częściej spotykać, nie tylko w drodze do i z kościoła w niedzielę; dobrze im się rozmawiało, lubili ze sobą przebywać. Nie pamiętają, jak się zaręczyli, ale pamiętają, że gdy zgłosili się do proboszcza, ks. Ciszewskiego, by dać na zapowiedzi, ten długo egzaminował Mariana. – Marianna nie była jeszcze pełnoletnia, więc wypytywał mnie o motywy żeniaczki i sugerował wstrzymać się z nią jeszcze – wspomina pan Marian. – Jednak mama Marianny, która miała z nim dobry

kontakt, przekonała go, że mamy akceptację rodziców. Wcześniej poważnie rozmówił się ze mną przyszły teść, który powiedział: „Chodźcie już tak trzy lata, czas najwyższy się zdecydować: albo w tę, albo we w tę”.

Zdecydowali, że dalej przez życie pójdą razem. – Aby się pobrać, nie wystarczy się zakochać – mówi pan Marian. – Trzeba najpierw tę drugą osobę poznać, potem odpowiedzieć sobie na pytanie, czy spełniam jej oczekiwania, a wreszcie – czy ona spełnia moje.

Do kościoła w Miastkowie Starym 4 lutego 1947 r. wioził ich w dwa konie wujek Marianny, a śniegu było po kolana. Po nabożeństwie w domu organisty odbyło się przyjęcie z tańcami i śpiewami, bo uczestniczyli w nim chórzyci parafialnego chóru, w którym Marian-na się udzielała.

GDZIEKOLWIEK DOM

Początki wspólnego życia nie były łatwe. Przez pierwsze osiem miesięcy mieszkali z rodzicami Marianny, ale Marian szybko zakasał rękawy i pracował co sił, by się usamodzielnic. Szył po 16 godzin dziennie; to był dobry czas dla rzemieślników, ich fach był wtedy w cenie. Znany był ze swojej rzetelności i niewygórowanych cen. Po tym, jak przeprowadzili się do własnego pokoju w mieszkaniu stryja, by być bardziej „na swoim”, Marian rzucił się w wir budowania domu. Wzniósł go własnymi rękami, z pomocą ojca i teścia. W 1948 r. przyszła w nim na świat Irena – pierwsze z trojga dzieci państwa Bareńskich, pięć lat później syn Andrzej, a rok po nim – syn Zbyszek.

Wtedy mieszkający w Warszawie stryj namówił ich na przeprowadzkę do stolicy. Znów zakasali rękawy i budynek byłej drukarni w Marysinie Wawerskim zaadaptowali na dwa pokoje z kuchnią, łazienką i piwniczką. Później wybudowali jeszcze dwa domy, oba w Wawrze. – To były szczęśliwe lata – przyznaje pani Marianna. Ludzie Ignęli do ich domu, gdziekolwiek stał, bo było w nim po prostu dobrze.

Pracując dla Sztabu Generalnego, Marian obszywał wojsko. Pracy było mnóstwo, także po godzinach. – Mama kazała mi się żenić z krawcówką, ale ja chciałem Mariannę – wspomina. Marianna tymczasem u boku męża w wolnych chwilach przyuczała

się do zawodu i z czasem umiała uszyć kamizelkę do munduru, a potem to i spodnie generalskie.

ŻYCIE ZA KRÓTKIE

Przez 30 lat pracy zawodowej szyli razem. A w życiu rodzinnym, jak w kra-wietwie – czasem szło gładko, a czasem trzeba było pruć i łątać. – Kiedy pojawiały się trudności, zdarzało się, że nie rozmawialiśmy przez trzy dni – przyznaje pan Marian. – Ale potem przychodziło opamiętanie, że życie na to za krótkie. Zamiast się kłócić, trzeba rozmawiać i szukać wspólnego rozwiązania, bo i życie mamy wspólne.

Małżeństwo udane, spełnione i szczęśliwe nie oznacza bynajmniej małżeństwa bezproblemowego. Kryzysy są jego nieuniknioną częścią, ale to od tego, czy i jak małżonkowie się z nimi uporają, zależy trwałość i kondycja ich związku. Psychologia mówi o „syndromie siódmego roku”, który pojawia się często po takim wspólnie spędzonym czasie. Miejsce romantycznej ekscytacji zaczyna zajmować codzienna rutyna, a małżonkowie zaczynają się zastanawiać, czy rzeczywiście do siebie pasują i chcą być razem.

Dziś także w kwestii związków dominuje postawa konsumentka: co się popsuło, należy wymienić na nowe. Mimo kłopotów państwo Bareńscy nigdy nie brali pod uwagę rozstania. – Obowiązuję nas przysięga małżeńska – mówi pan Marian. – Kiedy ścieżka małżeńskiego życia zaczyna się krzywić, najłatwiej ją wyprostować, przypominając sobie słowa tej przysięgi. Jeśli przed Panem Bogiem przyrzekałem Mariannie miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że jej nie opuszczę aż do śmierci, to jednocześnie zaprosiłem Go do wszystkich naszych spraw. A jeśli tak, to ufamy, że będzie dla nas wsparciem i w lepszym, i w gorszym czasie. Nigdy nas nie zawiódł.

Małżonkowie czują, że Opatrzność nad nimi czuwa, a poranny pacierz i wieczorna modlitwa pomagają im o tym pamiętać. Nawet w najgorętszym okresie, gdy pracy było aż nadto, zawsze pilnowali, by niedziela pozostawała dniem wolnym od zajęć zawodowych.

– To dzień święty, należy oddać go Panu Bogu, samemu odpocząć, a owocom Eucharystii pozwolić w nas działać – mówią państwo Bareńscy, których relacja jest przykładem na to, że sakramentowi małżeństwa najbliższym jest do sakramentu Eucharystii. Ich wspólnym mianownikiem jest bowiem miłość, która jest darem z siebie; taka, która przebacza i jednoczy. Jeszcze rok temu bywali w kościele św. Wacława na Gocławku w Warszawie pięć razy w tygodniu; dochodzili tam o własnych siłach. Teraz na niedzielną Mszę św. podwozi ich syn lub wnuk.

BEZ FAJERWERKÓW

Pewna kobieta zwykła mawiać: „Rozwieść się z mężem nie chciałam nigdy, ale zabić go – wiele razy”. Chodzi o to, by tę ostatnią chęć przekuć w wyrozumiałość i wciąż przebaczać.

„Ile razy? Czy aż siedem?” – pytał Piotr Jezusa i usłyszał, że nie siedem, ale 77. Tyle też lat są ze sobą państwo Marian i Marianna.

W ich historii nie ma fajerwerków.

Nie ma eksplozji miłości, nie ma opowieści, które podbiłyby Instagrama; ba! nie ma nawet ślubnych fotografii, bo kto by wtedy o tym myślał. Nie ma spektakularnych upadków i równie cudownych nawróceń. Jest za to zwyczajne życie, które wyznaczały praca i troska o dom oraz codzienna dbałość o relację: najpierw tę małżeńską, by jej owocami móc potem karmić dzieci.

Za tę mozolną, mrówczą pracę na co dzień nie odbiera się premii, nagród i medali, a jej efekty nie są natychmiastowe. Co więcej, dopóki ta praca trwa, trudno ją docenić. Jej wartość dostrzegamy najczęściej po efektach jej zaniedbań, czyli gdy związek się rozpada. A wtedy także samo się nie robi. Trzeba zakasać rękawy i pruć, łątać, i naprawiać.

Za tę mozolną, mrówczą pracę na co dzień nie odbiera się premii, nagród i medali, a jej efekty nie są natychmiastowe.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

Wśród wielu wydarzeń w Kościele starożytnym sobór w Nicei, którego 1700. rocznicę obchodzimy, odgrywa rolę wyjątkową.

fot. xhz



Burzliwy sobór nicejski

ks. Kazimierz Ginter

Iznik, świątynia z IV w. (obecnie meczet)

To pierwszy sobór powszechny, zasięgiem ogarniający cały ówczesny świat (choć faktycznie – całe Cesarstwo Rzymskie). Został zwołany przez cesarza Konstantyna, co zapowiadało nowe relacje Państwo–Kościół. Wreszcie sformułował podstawowe dla wiary katolickiej prawdy, określając relację pomiędzy Bogiem Ojcem a Bogiem Synem.

Nowy Testament jednoznacznie sugeruje, że Bóg jest Trójcą. Szczególnie mocno Trójca jest powiązana z obrzędem chrztu, co widać w Ewangelii Mateusza: „Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego»” (Mt 28,18–19). Użycie tej formuły w czasie chrztu jest potwierdzone przez licznych autorów z pierwszych wieków. Teksty Pisma Świętego i używane w liturgii formuły skłaniały chrześcijan do refleksji, kim są i w jakiej relacji pozostają Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

SPORY O TRÓJCĘ

Zanim na soborze nicejskim ustalili się dogmat dotyczący Trójcy Świętej, w Kościele brakowało precyzji w wyrażaniu tej prawdy. Wśród chrześcijan pochodzenia

żydowskiego istniała tendencja do uwy-puklania tego, że chrześcijaństwo jest monoteistyczne. Dlatego utożsamiali Boga Jahwe z Bogiem Ojcem; Syn i Duch przedstawiani byli jako dwaj aniołowie czy „dwie ręce Boga”. To rozwiązanie z oczywistych powodów nie mogło się obronić. Inną próbą wyjaśnienia zagadnienia Trójcy był monarchianizm modalistyczny Sabeliusza, zgodnie z którym Syn i Duch Święty to tylko przejawy działania Ojca.

Już bardzo zaawansowaną doktrynę trynitarną, którą możemy uznać za ortodoksyjną, stworzył św. Ireneusz z Lyonu (+202). Podkreślił w niej, że Syn i Duch Święty są „współboscy”, będąc wiernymi odbiciami obrazu Ojca. Inaczej traktował to zagadnienie adopcjanizm, zgodnie z którym Jezus został adoptowany jako Syn Boży, natomiast Logos jest współsubstancjalny z Ojcem, ale nie można mówić, że jest tym samym co Jezus. Najważniejszym przedstawicielem tej doktryny był potępiony w 268 r. Paweł z Samosaty, biskup Antiochii.

Kolejnym rozwiązaniem był subordynacjonizm dualistyczny, wg które-

go Słowo Boże jest stworzonym elementem pośredniczącym między Bogiem a światem. Tę właśnie doktry-

**Wyznanie wiary
składane w czasie
niedzielnej Mszy
sformułowano
w Nicei,
a doprecyzowano
w Konstantynopolu.**

nę w sposób radykalny sformułował Ariusz (ok. 256–336). Dla niego Logos to stworzenie Ojca; powstał w czasie. Doktryna Ariusza stała się szybko popularna w Aleksandrii. Choć Ariusz został potępiony przez synod lokalny, to

arianizm spotkał się z zainteresowaniem w całym Imperium Rzymskim. W próby spacyfikowania wewnątrzkościelnego konfliktu zaangażował się sam Konstantyn Wielki.

ZMIANY W CESARSTWIE

Jakie zmiany zaszły w Cesarstwie Rzymskim, że cesarz był zainteresowany problematyką teologiczną aż tak bardzo? Czasy poprzedzające sobór nicejski, i szerzej cały III w., to okres kryzysu i walk wewnętrznych między pretendentami do tronu cesarskiego, ale także głębokich przemian religijnych. Wzrastały wpływy chrześcijaństwa, ale też innych religii, przy powolnym obumieraniu tradycyjnej religii rzymskiej.

Największy z pogańskich cesarzy tego okresu, Dioklecjan, chcąc przywrócić znaczenie kultów tradycyjnych, dokonał głębokich reform. Władza cesarzy miała opierać się na tradycyjnej religii rzymskiej, choć przekształconej, i wywodzić się od bogów: Jowisza, Herkulesa i Marsa oraz niedawno dokooptowanego do panteonu Sol Invictus. Dioklecjan prezentował się jako syn Jowisza. Aby wzmocnić tradycyjną religię, rozpoczął prześladowania chrześcijan (303–313). Mimo licznych apostazji prześladowania okazały się nieskuteczne.

W ich zakończeniu szczególną rolę miał Konstantyn Wielki, który w 311 r. pokonał swojego kontrkandydata do tronu po ujrzeniu, jak głosi tradycja, Chrystusa z krzyżem na niebie i usłyszeniu głosu: „W tym znaku zwyciężysz”. Konstantyn, którego matka św. Helena była chrześcijanką, zapewne nie od razu się nawrócił. Mamy bite w jego czasach monety dedykowane Sol Invictus. Niemniej jednak w 313 r. wraz ze współcesarzem Licyniuszem ogłosił edykt mediolański, tolerancyjny dla chrześcijan. Z biegiem czasu był coraz bardziej przychylny wobec chrześcijaństwa i wydawał prawa wspierające tę religię. Pokonanie w wojnie w 324 r. Licyniusza, który rozpoczął szykanowanie chrześcijan, przyspieszyło jego przybliżanie się do chrześcijaństwa.

OBRADY I DECYZJE

W tym kontekście nie powinno dziwić zaangażowanie cesarza w rozwiązanie sporu. Konstantyn napisał, że widzi się w Kościele jako biskup od spraw zewnętrznych. Jego zaangażowanie teologiczne było schryścianizowaną kontynuacją polityki poprzedników. To on zdecydował, gdzie i kiedy sobór został zwołany. Być może nawet to ostatecznie z jego inicjatywy sobór zwołano. Także on miał za zadanie wcielenie w życie decyzji, jakie na soborze zapadły.

Obrady soboru w Nicei (obecnie Iznik w Turcji) odbywały się w pałacu cesarskim, w obecności cesarza i jego urzędników. Sobór został uroczystie otwarty 25 maja 325 r. Uczestniczących bisku-



Sobór nicejski. Ikona Michaela Damaskenos z XVI w.

pów było ok. 300; z zachodniej części Imperium przybyło tylko siedmiu. Soborowi przewodniczył bp Hozjusz z Kordoby. Papież Sylwester wysłał na sobór swoich dwóch przedstawicieli, którzy zajmowali miejsce obok Hozjusza.

Szczególną rolę odegrali biskupi Aleksander, Eustacjusz (późniejszy twórca relacji z soboru) i Marcell. Euzebiusz z Nikomedii był największym zwolennikiem Ariusza. Euzebiusz z Cezarei, biskup, który zyskał szczególne zaufanie cesarza i późniejszy jego biograf, pośredniczył między zwolennikami i przeciwnikami Ariusza. On też zaproponował schemat, który po zmianach stał się nicejskim wyznaniem wiary. Poza biskupami szczególnie aktywny był wybitny teolog diakon Atanazy, późniejszy patriarcha Aleksandrii, przeciwnik arian. W czasie soboru dochodziło do silnych napięć. Ich śladem jest legenda, zgodnie z którą św. Mikołaj (ten, którego kojarzymy z prezentami) miał spoliczkować Ariusza.

Wyznanie nicejskie określiło Boga Syna jako współistotnego Ojcu. Na temat Ducha Świętego powiedziano jedynie, że także w niego wierzymy, ale jego rola w Trójcy pozostała niejasna. Potępieni zostali ci, którzy głosili, że „był kiedyś czas, kiedy Go nie było” albo

że jest stworzeniem. Poza rozstrzygnięciem konfliktu arianskiego sobór nicejski podjął też szereg innych decyzji. Wprowadził w całym cesarstwie tę samą datę Wielkanocy i wydał 20 kanonów (przepisów prawa kościelnego), które normowały życie kościelne.

WYZNANIE WIARY

Sobór bynajmniej nie zamknął problemu arianskiego. Jego przeciwnikom udało się doprowadzić do powrotu niektórych biskupów popierających Ariusza, a w 335 r. do rehabilitacji samego Ariusza na synodzie w Tyrze. Udało im się także wygnać z kolei niektórych biskupów pronicejskich. Na ich celowniku znalazł się w szczególności Atanazy Aleksandryjski.

Kolejne lata to okres walki pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami soboru w Nicei. Na synodach biskupi opowiadali się za doktryną nicejską albo przeciw niej. Zwolennicy obu stronictw byli zależnie od momentu historycznego wspierani bądź prześladowani przez cesarzy, z których jedni prezentowali linię pronicejską, a drudzy proarianską. Z tego też powodu św. Atanazy był ze swojej stolicy wypędzony pięć razy i pięć razy do niej wracał.

W latach 70. IV w. konflikt zaczął wygasnąć. Ostatni cesarz arianski Walens zginął w 378 r. w bitwie pod Adrianopolem w walce z Gotami. Kolejny władca, Teodozjusz Wielki (379–395), był już katolikiem. Za jego rządów zwołano pierwszy sobór konstantynopolitański, który doprecyzował doktrynę nicejską, w szczególności wyjaśniając, kim jest Duch Święty. *Credo*, które odmawiamy w czasie niedzielnej Mszy św., to wyznanie wiary sformułowane w Nicei, a doprecyzowane w Konstantynopolu.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl



Adriaen van Stalbeem, „Paweł i Barnaba w Listrze”

ZDEJMOWAĆ CIĘŻARY

To ciekawe, że w okresie wielkanocnym Kościół podsuwa nam do lektury Dzieje Apostolskie (zawsze pierwsze czytanie w niedzielę). Przypadek? Pomysłodawcy chcieli, abyśmy z jeszcze większą atencją przeanalizowali dzieje pierwotnego Kościoła: jak funkcjonował, z kogo się składał, dokąd zmierzał.

Pośród perypetii pierwszych chrześcijan czytamy również o tym, że niektórzy odwiedzali gminy świętych (wówczas w taki sposób chrześcijanie określali siebie nawzajem). Następnie pisali do nich list pasterski (najwyraźniej to stąd wzięły się listy biskupów odczytywane w wybrane niedziele), w których podsumowywali podróż apostolską, udzielali wskazówek i umacniali w wierze.

Dzisiaj słyszymy o Pawle i Barnabie, którzy wrócili, „umacniając dusze uczniów”. Niezależnie od epoki, w której przyszło nam żyć, możemy wyodrębnić rozmaite trudności w wierze i okoliczności, które nie sprzyjają przestrzeganiu Dekalogu.

Mimo wszystko jesteśmy wezwani, aby umacniać się w wierze. Przypominam sobie teraz katechezę św. Pawła, w której wyliczał, że różne rzeczy nie mogą nas odłączyć od miłości Bożej. Może jednym z pierwszych etapów jest uświadomienie sobie: czego się obawiamy? To znaczy: przed czym uciekamy? Czy to coś może nas odłączyć od miłości Bożej albo zerwać relację z Mistrzem? To są te wszystkie „troskfale”, o których odejście prosimy w znanej pieśni wielkanocnej („Ustąpcie od nas, smutki i trosk fale”).

Jedno jest pewne. W okresie wielkanocnym jesteśmy wezwani do tego, aby doświadczyć spotkania ze Zmartwychwstałym – Jego czułości, miłości i przebaczenia. Następnie jesteśmy zaproszeni, aby dzielić się tym doświadczeniem z innymi. Jeśli jesteśmy biskupami – aby głosić orędzie dobrej nowiny na piśmie, wysyłając ją świętym; jeśli jesteśmy osobami świeckimi – aby przepowiadać ją sobie poza kościołem.

Tak czy owak, naszą misją jest pokrzepianie siebie nawzajem Dobrą Nowiną. Nieraz słowem, nieraz czynem. Pamiętajmy przy tym, że mamy sobie nawzajem zdejmować ciężary, a nie je dokładać.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

18 maja 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich

14, 21b-27

Paweł i Barnaba wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, „bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”. Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecieli im Panu, w którego uwierzyli. Potem przeszli przez Pizydję i przybyli do Pamfilii. Głosili słowo w Perge, zebrali do Attalii, a stąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zebrali miejscowy Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary.

Psalm responsoryjny

145, 8-13

Refren:

Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu.

Pan jest łagodny i miłosierny,
nieskory do gniewu i bardzo łaskawy.
Pan jest dobry dla wszystkich,
a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie Twoje dzieła
i niech Cię błogosławią Twój wyznawcy.
Niech mówią o chwale Twojego królestwa
i niech głoszą Twoją potęgę.

Aby synom ludzkim oznajmić Twoją potęgę
i wspaniałość chwały Twojego królestwa.
Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków,
przez wszystkie pokolenia Twoje panowanie.

Czytanie z Apokalipsy Świętego Jana Apostoła

21, 1-5a

Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi». I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”. I rzekł Zasiadający na tronie: „Oto czynię wszystko nowe”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Daję wam przykazanie nowe,
abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak Ja was umiłowalem.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

13, 31-33a. 34-35

Po wyjściu Judasza z wieczernika Jezus powiedział: „Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczy chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.



foto: PAPIEPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

Niech pokój będzie z wami wszystkimi, najdrożsi bracia i siostry. Takie było pierwsze pozdrowienie Chrystusa zmartwychwstałego, Dobrego Pasterza, który oddał życie za Bożą owczarnię. Ja także chciałbym, by to pozdrowienie pokoju dotarło do naszych serc, dotarło do waszych rodzin, do wszystkich ludzi, gdziekolwiek się znajdują, do wszystkich ludów, do całej ziemi. Pokój wam!

Taki jest pokój Chrystusa zmartwychwstałego. Pokój rozbrojony i rozbijający, pokorny i wytrwały. Pochodzi od Boga, który kocha nas wszystkich, bezwarunkowo.

Rozbrzmiewa jeszcze w naszych uszach ten słaby, ale zawsze odważny głos papieża Franciszka, który błogosławił Rzym, udzielał błogosławieństwa całemu światu w ów wielkanocny poranek. Pozwólcie, że będę kontynuował to samo błogosławieństwo. Bóg nas miłuje, Bóg kocha nas wszystkich, a zło nie przemoże. Wszyscy jesteśmy w ręku Boga. Dlatego bez lęku, zjednoczeni, ręka w rękę z Bogiem i ze sobą nawzajem idźmy naprzód.

Jesteśmy uczniami Chrystusa. Chrystus idzie przed nami. Świat potrzebuje Jego światła. Ludzkość potrzebuje Go jako pomostu, by mógł do niej dotrzeć Bóg i Jego miłość. Pomóżcie również wy, i sobie nawzajem, w budowaniu mostu poprzez dialog, spotkanie, jednocząc się wszyscy, aby być jednym ludem, zawsze w pokoju.

Dzięki niech będą papieżowi Franciszkowi. Chcę też podziękować wszystkim braciom kardynałom, którzy wybrali mnie, bym był Następcą Piotra i szedł razem z wami jako Kościół zjednoczony, szukając zawsze pokoju, sprawiedliwości. Starając się zawsze pracować jako ludzie wierni Jezusowi Chrystusowi bez lęku, aby głosić Ewangelię, aby być misjonarzami. Jestem augustianinem, synem św. Augustyna, który powiedział: „Z wami jestem chrześcijaninem, a dla was biskupem”. W tym sensie wszyscy możemy iść razem do tej ojczyzny, którą Bóg nam przygotował.

Szczególne pozdrowienie kieruję do Kościoła w Rzymie. Musimy starać się razem być Kościołem misyjnym, który buduje mosty; zawsze otwartym, jak ten plac, z otwartymi ramionami dla wszystkich. Wszystkich, którzy potrzebują naszej miłości, naszej obecności, dialogu i miłości. (...)

Maryja chce zawsze iść z nami, być blisko, pomagać nam swym wstawiennictwem i swą miłością. Dlatego chciałbym pomodlić się razem z wami. Módlmy się wspólnie za tę nową misję, za cały Kościół, o pokój na świecie. Prośmy o tę specjalną łaskę Maryję, naszą Matkę.

Pierwsze pozdrowienie z Loggii Błogosławieństw
Bazyliki św. Piotra, 8 maja

KALENDARYUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 19 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Elżbiety Róży Czackiej, zakonnicy
Czytania mszalne: Dz 14, 5-18; Ps 115, 1-4.15-16; J 14, 21-26

Wtorek, 20 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera
Czytania mszalne: Dz 14, 19-28; Ps 145, 10-13. 21; J 14, 27-31a

Środa, 21 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Krzysztofa Magallanesa, prezbitera, i Towarzyszy
Czytania mszalne: Dz 15, 1-6; Ps 122, 1b-2. 4-5; J 15, 1-8

Czwartek, 22 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascii, zakonnicy
Czytania mszalne: Dz 15, 7-21; Ps 96, 1-3. 10; J 15, 9-11

Piątek, 23 maja

Czytania mszalne: Dz 15, 22-31; Ps 57, 8. 10-12; J 15, 12-17

Sobota, 24 maja

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych
Czytania mszalne: Dz 16, 1-10; Ps 100, 2-5; J 15, 18-21



Józef Piłsudski po powrocie z Wilna 21 marca 1935 r. Ostatnie znane zdjęcie Marszałka

fol. Jan Błink „Światowid”/Wikipedia/domena publiczna

mochodem z podwarszawskiej miejscowości kapłana i zdążył na czas.

Lekarz działał zgodnie z poufną wolą umierającego, gdyż osiem lat wcześniej był świadkiem rozmowy Marszałka z ks. Kornilowiczem. Było to 30 kwietnia 1927 r., kiedy ów kapłan w kościele św. Aleksandra w Warszawie udzielał ślubu chrześniakowi Piłsudskiego, Władysławowi Józefowi Sieroszewskiemu. Po uroczystości Marszałek zagadnął: „Ksiądz prałat tak rzetelnie przygotował młodych do sakramentu małżeństwa. Proszę pamiętać o mnie, gdy przyjdzie chwila do ostatniej posługi”. Skoro więc w ocenie Stefanowskiego ta chwila

decyzję o rekonwersji i 27 lutego 1916 r. złożył wobec kapelana Henryka Ciepichały akt wyrzeczenia się protestantyzmu. Co ciekawe, jako gimnazjalista doznał traumatycznego przeżycia przy łożu śmierci matki, która zmarła bez wiatyku, gdyż wzywany ksiądz odmówił przybycia. Można domniemywać, że to doświadczenie z młodości skłoniło go do zadbania, ażeby w jego przypadku sytuacja się nie powtórzyła.

Piłsudski praktykował pobożność maryjną. Wizerunek Matki Bożej Ostrobramskiej miał zawsze przy sobie, do niego się modlił i ostatecznie jako ryngraf spoczął on w jego

Śmierć Marszałka

Erwin Jan Kozłowski

Przed 90 laty, w niedzielę, 12 maja 1935 r. o godz. 20.45 Józef Piłsudski odszedł do wieczności w obecności żony, córek, adiutantów i lekarzy.

Przy konającym znalazła się jeszcze jedna osoba spoza wspomnianego kręgu. Był nią ks. Władysław Kornilowicz, duszpasterz środowisk inteligentkich, wieloletni współpracownik bł. Matki Elżbiety Czackiej przy Zakładzie dla Ociemniałych w Laskach. Został sprowadzony do Belwederu, aby udzielić umierającemu ostatniej posługi.

Aleksandra Piłsudska była ślepo przekonana, że mąż wróci do zdrowia. Dlatego inicjatywa sprowadzenia księdza wyszła nie od niej, ale od mjr. Antoniego Stefanowskiego. Jako osobisty lekarz Piłsudskiego zdawał sobie sprawę z krytycznej sytuacji i już cztery dni wcześniej uprzedził ks. Kornilowicza, aby nie opuszczał Lasek i czekał pod telefonem. Po sobotnim krwotoku Stefanowski wykazał ogromną determinację i przełamując opór marszałkowej, narażając się na niezrozumienie niektórych adiutantów, osobiście przywiózł sa-

przyszła, sprostał zadaniu. Jak później wspominał, najwyżsi oficjele byli mu wdzięczni, że „uratował sytuację”.

W raporcie dla kard. Aleksandra Kakowskiego ks. Kornilowicz relacjonował: „Choremu udzieliłem absolucji sakramentalnej, nałożyłem oleje święte i udzieliłem odpustu na godzinę śmierci”. Marszałek zmarł po katolicyku.

Katolicyzm wyniósł z domu rodzinnego i tak naprawdę nigdy go nie ztracił, pomimo późniejszych kolei życia wiążących go ze środowiskiem socjalistycznym, w którym kwestię wiary traktowano swobodnie. Jako mąż stanu nie afiszował się swoim stosunkiem do religii. Nigdy nie tłumaczył się z kwestii duchowych i nie zgadzał się na składanie wyjaśnień, zarówno z faktu swojej kilkunastoletniej przynależności do Kościoła ewangelicko-augsburskiego, jak też z powrotu do katolicyzmu.

Protestantem Piłsudski stał się ze względów praktycznych. Maria z Koplewskich, którą chciał poślubić, była rozwódką, więc zmienił wyznanie i wziął ślub w Kościele ewangelicko-augsburskim. Małżeństwo ułatwiło obojgu działalność konspiracyjną w Polskiej Partii Socjalistycznej. Później, podczas wojny na froncie wołyńskim, czując zagrożenie życia z powodu ciężkiej grypy, Piłsudski podjął



Ksiądz Władysław Kornilowicz tuż przed II wojną światową

fol. arch. Lasek/Wikipedia/domena publiczna

trumnice. Przebywając w Wilnie, zawsze okazywał swoje oddanie Maryi w ostrobramskiej kaplicy. W 1912 r. w rozmowie z Wandą Pełczyńską wyznał, że choć jest starym socjalistą, w ważnych sprawach radzi się Matki Bożej. O jego religijności rozpisywał się św. Maksymilian Kolbe na łamach „Rycerza Niepokalanej”. A św. Faustyna w „Dzienniczku”, pod rokiem 1935, opisuje wizję ludzkiej duszy,

o której zbawienie „walczy” Matka Boża. Miała to być dusza Marszałka.

Piłsudski z wyprzedzeniem zadbał więc, aby przy przekraczaniu progu wieczności asystował mu ks. Kornilowicz. Kierował się szczególną atencją względem tego kapłana, który skądinąd miał otrzymać propozycję objęcia funkcji kapelana w Belwederze (i ją odrzucił). Był już wtedy dobrze znanym i szanowanym duchownym. Piłsudski mógł o nim usłyszeć już w okresie strzeleckim i legionowym. Dwaj bracia księdza byli legionistami i służyli w Pierwszej Brygadzie. Jeden z nich, Tadeusz, jeszcze przed wojną mieszkał w Zakopanem i gościł u siebie Bronisława Piłsudskiego, starszego brata Józefa. Najstarszy zaś brat księdza, Rafał, był profesorem akademickim w Zurychu razem z Gabrielem Narutowiczem, którego Marszałek znał i traktował jak przyjaciela. Piłsudski z pewnością śledził karierę duchownego i wiedział, że od 1916 do 1921 r. był

on kapelanem polowym w szeregach Legii Akademickiej, Szkoły Podchorążych oraz Garnizonu Wojskowego we Włocławku. Swoim dawnym uczniom w żołnierskim mundurze ks. Kornilowicz służył nadal, dawał im przykład odwagi i wspierał ich rozmową.

Owe żołnierskie rozmowy w okopach dały początek formie duszpasterstwa, jakie praktykował. Przyjęło ono formę „kółek” skupiających młodych ludzi o wybitnych zdolnościach, którzy szukali ugruntowania intelektualnego swojej wiary. Ich grono ciągle się powiększało, a osoby na spotkaniach reprezentowały różne, często odmienne, a nawet skrajne zapatrywania polityczne. Sporą grupę stanowili konwertyci. Sam ksiądz współpracował z międzywyznaniowym, skupiającym także protestantów, Chrześcijańskim Związkiem Akademickim. „Kółkowicze” przyczynili się do ukształtowania elity katolickiej w Polsce. Owocem ich aktywności był

kwartalnik kulturalno-społeczny „Verbium”, uznawany ówczesnie za najlepsze czasopismo katolickie. Po Warszawie, Włocławku i Lublinie głównym ośrodkiem działalności ks. Kornilowicza stały się Łaski. Nie powinno więc dziwić, że Piłsudski dostrzegł w nim kapłana, który będzie mu bliski duchem i umysłem.

Warto nadmienić, że w gronie wychowanków ks. Kornilowicza jako profesora seminarium we Włocławku był Stefan Wyszyński, który widział w nim swojego mentora, a później przyjaciela. Jeden z listów Prymasa Tysiąclecia zawiera informacje dotyczące relacji Piłsudskiego z ks. Kornilowiczem, dla którego obecność przy konającym Marszałku musiała być ważnym doświadczeniem, skoro zwierzał się z niej swojemu byłemu seminarzyście. „Trzeba zdjąć z siebie uprzedzenia, predyspozycje, jakie się posiada, trzeba zbliżyć się do człowieka, niezależnie od tego, kim on jest” – te słowa kapłana, stanowiące istotę jego pracy, są najlepszym dowodem trafności wyboru Marszałka.

Piłsudski z wyprzedzeniem zadbał, aby przy przekraczaniu progu wieczności asystował mu ks. Kornilowicz.

ludzi o wybitnych zdolnościach, którzy szukali ugruntowania intelektualnego swojej wiary. Ich grono ciągle się powiększało, a osoby

NADZIEJA – ALE NA CO?

„A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”.

List do Rzymian 5,5

Jest taka historyjka, która opowiada o tym, że w piekle gotują przepyszną zupę. Jednak łyżki ludzi, którzy tam trafiają, są tak długie, że nikt nigdy nie potrafi trafić nimi do własnych ust. Rzecz w tym, że w niebie gotują taką samą zupę, co więcej, ludzie używają tych samych (!), na pozór niepozwalających zjeść stawy, zbyt długich łyżek. Jedyna różnica polega na tym, że ci, którzy niebo osiągnęli, odkryli w życiu najcenniejszą prawdę – możemy karmić siebie nawzajem.

Ufamy Bogu, który zawsze dotrzymuje obietnic, doprowadzi swój zbawczy zamysł względem nas do skutku. Czasami jednak żyjemy tak, jakbyśmy zapominali, że Bóg nie zrobi niczego za nas. Joseph Ratzinger głosił przed laty: „Żaden człowiek nie ma Ducha Świętego tylko dla siebie. Kto przyjmuje Ducha Świętego i otwiera się na Niego, sam staje się źródłem i źródłem” (Józef Ratzinger, „Głód Boga. Kazania z Pentling”, Kraków 2016, s. 105). A w innym miejscu, już jako papież podkreślał: „Kto nie daje Boga, daje zbyt mało” (Benedykt XVI, Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży 2013 r., nr 5). Czasami „mamy nadzieję”, że nasze życie się odmieni, że ktoś coś zrobi, sytuacja się zmieni, ten drugi człowiek wreszcie się nawróci. Tymczasem chrześcijańska nadzieja to radość z tego, czego jeszcze nie widzimy (a co już rzeczywiście jest, bo On to obiecał)!

Możemy i powinniśmy się wzajemnie karmić, dzieląc się radością ze wspólnej drogi z Jezusem ku Ojcu, w Duchu Świętym. Nie jesteśmy sami na tej drodze, idziemy z tymi, których kochamy, i tymi, których kochamy jeszcze za mało. Wprawdzie nasze „koślawe łyżki” czasami są dla nas za długie, nieporęczne, na pozór bezużyteczne, ale nie należy tracić nadziei: „bliźni jest na wyciągnięcie ręki”.

ZADANIE

- Zastanów się wspólnie z rodziną, czy wokół Was nie ma przypadkiem osób, które czekają, by „nakarmić” je słowem, przyjaznym gestem, by dostrzec ich potrzeby materialne.
- Na modlitwie podziękuj Bogu za ludzi, z którymi idziesz do Domu Ojca, z którymi dzielisz swoją nadzieję.



Warzywojad, mateista, czekoladoholik



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak pisałem przed tygodniem, w ostatnich latach w polszczyźnie pojawiło się wiele nowych słów związanych z jedzeniem, a wśród nich także takie, które odnoszą się do ludzi. Za artykułem Barbary Batko-Tokarz chciałbym pokazać pewne ich typy i konkretne przykłady.

Pierwszą grupą słów, które badaczka wyodrębnia, są wyrazy nazywające, jak pisze, „amatorów różnych typów jedzenia”. Znajdziemy wśród nich m.in. następujące rzeczowniki: *chlebojad*, *chlebożerca*, *lodożerca*, *makaroniarz* (wcześniej używany jako potoczne określenie Włocha), *mięsożerca*, *owocojad*, *parówkożerca* (znany z reklamy), *pizzożerca*, *schabojad*, *sushiżerca*, *warzywojad*, *warzywożerca* czy *ziemniakożerca*. Część tych wyrazów służy swoistej (auto) identyfikacji, zwykle jednak mają one charakter żartobliwy.

Druga grupa to „nazwy osób niejedzących określonych produktów, zwłaszcza mięsa i produktów zwierzęcych, oraz ich antagonistów”. Tu – obok już od dawna obecnych w polszczyźnie słów typu *jarosz* i *wegetarianin* – pojawiły się m.in.: *weganin*, *frutarianin* (czyli ‘osoba jedząca tylko surowe owoce’), *witarianin* (‘osoba jedząca tylko surowe produkty roślinne’) czy bardzo ciekawe formy *fleksitarianin*, *semiwegetarianin* i *reduktarianin*, które odnoszą

się do osób ograniczających spożycie produktów odzwierzęcych, ewentualnie dopuszczających jedzenie niektórych ich typów (np. ryb). Na wzór tych nazw zaczęto używać także wyrazu *mięsarianin*. Do tej grupy należą także czytelne określenia *bezglutenowiec* i *bezglut*.

Grupa trzecia to nazwy „amatorów różnych napojów” (warto dodać, że niektóre z nich są notowane już w I połowie XX w.), takie jak: *herbaciarz*, *kawiarz*, *kawopijca*, *kawosz*, *mateista* (określenie osoby lubiącej pić yerba mate), *kawozłop*, *piwosz*, *winiarz*, *winopijca*. Warto tu przypomnieć, że Jeremi Przybora przed laty na określenie osoby chętnie pijącej herbatę używał żartobliwego neosemantyzmu *teista*.

Grupa czwarta zbiera nazwy osób przesadnie lubiących jakieś produkty żywnościowe czy potrawy, uzależnionych od nich. Są to m.in.: *bananoholik*, *chipsoholik*, *czipsoholik*, *chleboholik*, *ciastoholik*, *cocacolaholik*, *cukierkoholik*, *cu-kroholik*, *czekoholik*, *czekoladoholik*, *frytkoholik*, *herbatoholik*, *yerboholik*, *yerbaholik*. Granica między takimi nazwami a określeniami z grupy trzeciej nie jest ostra, ponieważ w obu przypadkach często najważniejszy jest ich żartobliwy charakter. Znacznie rzadziej formy typu *cukroholik* (czy też ogólne określenie *jedzenioholik*) wskazują na nałóg (na wzór *alkoholika* czy *pracoholika*).

Na koniec wyznam, że jestem zdecydowanym *herbaciarzem* i *chleboholikiem*.



Kiedy dziecko nie chce jeść



Grażyna Rybak

Niechęć do jedzenia określonych produktów niekoniecznie należy traktować jako wybrzydzenie. Dzieci zwykle nie jedzą tego, co im szkodzi. Ważne, aby obserwować, czy potrawy, których odmawia, nie wywołują bólów brzucha, biegunek lub zaparć, ulewania, odbijania lub innych przykrych dolegliwości pokarmowych. Dzieje się tak, gdy dziecko ma alergię pokarmową. Najczęściej dotyczy

ona mleka krowiego, kakao, ryb, orzechów i glutenu – białka zawartego w pszenicy. Przewlekłe bóle brzucha i przedłużające się biegunki mogą być pierwszym objawem wrodzonej nietolerancji glutenu, czyli celiakii. Dzieci alergiczne odmawiające picia mleka lub jedzenia chleba mogą instynktownie bronić się przed szkodliwym dla ich organizmu produktem. Często niemowlęta z refluksiem żołądkowo-przełykowym, nasilającym się po posiłkach, mogą jeść bardzo niechętnie. Również każde dziecko z uporczywymi zaparciami będzie miało zaburzony apetyt ze względu

na przepełnienie przewodu pokarmowego.

Zdrowe dziecko ma prawidłowy apetyt. Każda choroba zapalna może spowodować jego zaburzenia, zarówno zwykły katar, gorączka, jak i poważniejsze jawne i ukryte zapalenia układu moczowego, śluzówki żołądka, ucha czy zatok. Przewlekły alergiczny nieżyt nosa oraz źle leczona astma mimo braku objawów choroby też zaburzają apetyt. U niemowląt brak apetytu może być związany z nierozpoznaną wadą serca, ale znacznie częściej z anemią i niedoborem żelaza lub nadmiarem wapnia w ustroju

oraz przedawkowaniem witaminy D3. Maluchy z przewlekłą anemią często prezentują tzw. spaczony apetyt; odmawiają jedzenia posiłku, natomiast obgryzają tynk ze ściany lub jedzą papier, jakby były bardzo głodne.

Każda sytuacja wywołująca lęk, napięcie emocjonalne, smutek, wpływa obniżająco na apetyt dziecka. Stresem może być pójście do żłobka, rozstanie z mamą, rozwód rodziców, nowa opiekunka, problemy szkolne i wiele innych. Zdarza się, że zestresowana młodzież w trudnych emocjonalnie sytuacjach nadmiernie je, aby rozładować napięcie.

Autorka jest specjalistką pediatrii



fot. wayhometudio/freepik

Prasować czy nie prasować?

Joanna Lenkiewicz

Długo chodził mi po głowie ten temat. Pisać albo nie pisać, oto jest pytanie! Aż tu nagle pewna rozmowa z dwiema paniami przekonała mnie do podjęcia wyzwania. Powiedziałam im, że chciałabym napisać artykuł o prasowaniu koszul – i ku memu zaskoczeniu jedna z pań podzieliła się wspomnieniem, jak to nauczyła się prasować koszule w wieku 14 lat we Francji, od zaprzyjaźnionej osoby...

Ale do rzeczy. Oczywiście przede wszystkim spoglądamy na metkę (jeśli koszula jest nowa), by się dowiedzieć, w jakiej temperaturze powinna być prana, jak wirowana, czy można włożyć ją do suszarki (jeśli takową mamy), czy wolno ją prasować i w jakiej temperaturze, jeśli nie mamy żelazka z generatorem pary. Przygotowanie koszuli do prasowania, czyli odpowiednie pranie i suszenie, pozwoli nam wyprasować

koszulę w trzy minuty. Tak, w trzy minuty! No dobrze, być może na początku w pięć minut. Odradzam pranie koszul w zbyt wysokiej temperaturze oraz wirowania na zbyt wysokich obrotach. Optymalna temperatura to 50 stopni i wirowanie 800 obrotów. Koszula powinna być rozpięta, rękawy rozwinięte, mankiety rozpięte, kieszenie sprawdzone, czy nie ma tam przypadkiem np. pióra. Po upraniu warto od razu koszulę wyjąć z pralki, strzepać, lekko wygładzić, poprawić kołnierzyk i rozwiesić na wieszaku. Nie potrafię powiedzieć, ile może schnąć koszula – zależy to od pory roku, wilgotności pomieszczenia itp., ale lepiej, żeby było to przewiewne miejsce, tak aby po jednym dniu koszula była już sucha.

Przygotowujemy deskę do prasowania – choć przyznam się, że lubię koszule prasować na dużym stole; jedyny mankament w tym przypadku polega na tym,

że nie należy wówczas prasować żelazkiem z generatorem pary, ze względu na jej skraplanie się. Zaczynamy prasować koszulę od kołnierzyka. Potem rozprasowujemy mankiety – uważa, nie może być na nich żadnego zaprasowania. Teraz kolej na rękawy – różne są trendy mody, czasami rękaw może być zaprasowany, a czasami nie. Rękawy bluzki damskiej zawsze powinny być bez zaprasowania. Następnie prasujemy karczek lewy z ramieniem lewym, potem karczek prawy z ramieniem prawym. I od razu przesuwamy koszulę, aby wyprasować prawą przednią część i dalej plecy (czasami przy szerokich koszulach na dwa razy), następnie lewy przód koszuli – i gotowe. Wieszamy koszulę na wieszaku, zapinając ją na drugi guzik. Uff, sam opis czynności był męczący, ale proszę mi wierzyć, prasowanie relaksuje!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – w ręku górnika
- 2 G – odmiana agatu
- 3 D – antonim piekła
- 4 A – czara Jezusa
- 4 G – leśna krzewinka
- 5 C – Górna Mezopotamia
- 6 A – matka Heliosa
- 6 E – biblijny szkutnik
- 6 I – autor Ewangelii
- 7 C – kościół biskupa
- 8 A – siatka rybacka
- 8 G – niezbyt ciekawa
- 9 D – Hood, banita
- 10 A – biblijna powódź
- 10 G – miejsce pobytu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1								1			
2			2								
3						3					
4		4									
5											
6											
7	5		6								
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – styl w sztuce
- B 1 – miara cieczy
- B 8 – prorok biblijny
- C 4 – gatunek antylopy
- D 1 – wyporność statku
- D 7 – brat Mojżesza
- E 2 – pomaga innym
- F 5 – pokojówka Nany
- G 2 – pojęcie różniczkowe
- H 1 – firma spożywcza
- H 7 – okrążenie toru
- I 4 – ranka w kąciku ust
- J 1 – nad parapetem
- J 8 – druga faza snu
- K 4 – uliczna ankieta

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 30 maja na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Presja. Ona bardzo często towarzyszy sportowcom. Oczywiście niektórzy radzą sobie z wyzwaniem na tyle dobrze, że nie zwracają na nią uwagi. Inni z kolei podkreślają, że presję to może odczuwać np. lekarz ratujący życie. Tak czy owak, pewien rodzaj nacisku, pewne ciśnienie w sporcie obecne jest bardzo, bardzo często. I zawodnicy stawiają tym wyzwaniom czoła. Są też jednak sytuacje, gdy do wyzwań związanych z rywalizacją sportową dochodzą inne trudności, wynikające z życia codziennego.

Bartłomiej Marszałek to jedyny Polak startujący w motorowodnej Formule 1. Jest człowiekiem, który podczas wyścigów wchodzi w zakręty przy zawrotnych prędkościach. Na wodzie czuje się znakomicie. Nie może być jednak inaczej, gdyż kontynuuje piękne motorowodne tradycje. Jego tata Waldemar to światowa legenda tego sportu. Bartek w trakcie swojej kariery także odniósł już sporo sukcesów, lecz o ten najważniejszy walczy poza motorowodnymi arenami. Jego córka Malwina zмага się z bardzo rzadką chorobą genetyczną. Koszty jej leczenia są wielomilionowe. A choroba spadła na rodzinę sportowca jak grom z jasnego nieba. Dziewczynka urodziła się zdrowa, poród przebiegł prawidłowo. A potem nagle trzeba było rozpocząć potwornie trudną walkę. Co niezwykle istotne, tej walki nie można nawet na moment przerwać. Leczenie trwa non stop, bo w przypadku zespołu



Bartłomiej Marszałek uczestniczy w programie edukacyjnym „Bezpiecznie nad wodą” w Zegrzu Południowym

fol. PAP/Piotr Nowak

Sprostować wyzwaniu

Mariusz Jankowski

Retta trzeba najpierw skupić się na powstrzymaniu rozwoju choroby. Dopiero

Podziwiam wszystkich bez wyjątku rodziców walczących o zdrowie swoich dzieci, i to w sytuacjach niezwykle trudnych.

gdy Malwina skończy cztery lata, będzie można zastosować terapię genową. Wyzwaniem największym są więc obecnie finanse. Koszty są ogromne, przekraczają możliwości sportowca, tak jak przekroczyłyby możliwości każdego z nas. Każdy z nas może jednak w tej walce pomóc, wspierając zbiórkę dla córki Bartka. Zachęcam do tego z całego serca, gdyż nie ukrywam, że je-

stem pod wrażeniem postawy ojca chorej dziewczynki. Bartek Marszałek nie boi się mówić o trudnościach, o wyzwaniach, o kłopotach.

Choroba dziecka to ciężar, którego nie da się zważyć. Często nie da się tego objąć ludzkim umysłem. Bartek Marszałek zaimponował mi czymś jeszcze. Odwagą, szczerością i wiarą. Odważnie, publicznie mówi o tym, że zdarzają mu się chwile słabości, że nie zawsze bywa idealnym mężem dla swojej żony. Najbardziej przejmujące jest jednak inne wyznanie tego sportowca. W jednym z wywiadów powiedział tak: „Cieszę się, że Bóg uznał, iż moja siła, moje ramiona udźwigną wyzwanie, jakim jest choroba córki”. Mądre słowa człowieka, który

wie, jak radzić sobie z trudnościami. Bartłomiej Marszałek może być przykładem dla innych rodziców, a przede wszystkim dla innych ojców. Bo częste są przypadki, gdy w obliczu kłopotów kobiety, mamy zostają same. Bartek pokazuje, że nawet najtrudniejszemu wyzwaniu można stawić czoła. I gorąco mu kibicuję, wierząc, że wygra swój najważniejszy wyścig w życiu. Wygra go dla siebie, ale przede wszystkim dla córki.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu

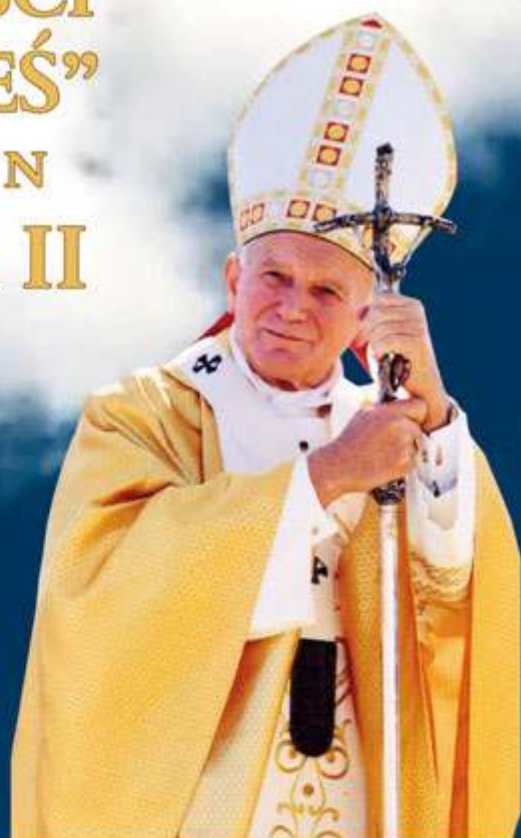


redakcja@idziemy.com.pl

GALA WDZIĘCZNOŚCI "DOBRZE, ŻE JESTEŚ" 105 ROCZNICA URODZIN Św. JANA PAWŁA II

WYSTĄPIĄ :

HALINA FRĄCKOWIAK
KRYSTYNA PRONKO
ALICJA WĘGORZEWSKA
JÓZEF SKRZEK
JOANNA KONDRAT
WOJCIECH MATYSEK
MAŁGORZATA SZAREK
MAREK STEFANKIEWICZ
JANUSZ SZROM
MARCIN JAJKIEWICZ
ANNA JAJKIEWICZ
FULL POWER SPIRIT
PATRYCJA KULICKA
AMELIA STAWIARSKA



Patronat Honorowy
Jego Eksceleńcy Romuald Kamiński
Biskup Warszawsko -Praski



PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA BOŻEGO CIAŁA
Kościół Konkatedralny na Kamionku

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ZWYCIĘSKIEJ
PATRONKI DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

19.05.2025 godz. 19:00

Parafia Rzymskokatolicka Bożego Ciała
Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej
ul. Grochowska 365, 03-822 Warszawa

WSTĘP WOLNY



Podczas Gali zbierane będą środki na pokrycie wakacji w Ośrodku Duszpastersko Rekolekcyjnym im. Św. Jana Pawła II w Jastarni dla 150 dzieci z terenów przygranicznych województwa podlaskiego oraz rodzin powodziń z terenów Wrocławia i Opola.

Konto: PKO BP O/Białystok: 15 1020 1332 0000 1802 1341 6476

Z dopiskiem - Polskie dzieci z Granicy

idziemy
TYGODNIK

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Stypendia

m. st. Warszawy im. Jana Pawła II

od 500
do 1500
złotych



TworzyMY

przyszłość Warszawy

uczniu, rodzicu zgłoś się do **31 lipca**

studencie zgłoś się do **10 października**



centrumjp2.pl

dowiedz się więcej

Operator stypendiów



Reklama ukazuje się dzięki



Partnerzy

